

Wszystkim Czytelnikom
Życzymy szczęśliwego Nowego Roku

Redakcja

Kurier Galicyjski



29 grudnia 2020–14 stycznia 2021 | nr 24 (364) | www.kuriergalicyjski.com

Niezależne pismo Polaków na Ukrainie

Betlejem Lwowskie

W Wigilię Uroczystości Bożego Narodzenia Mszy Pastorskiej w bazylice metropolitalnej we Lwowie przewodniczył ks. abp Mieczysław Mokrzycki metropolita Lwowski. Koncelebrowali pasterze Lwowskiego Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego – arcybiskup lwowski Igor Woźniak i jego biskup pomocniczy Wołodmyr Gruca.

KONSTANTY CZAWAGA



ALINA WOZIJAŁ

Arcybiskup Mokrzycki nie ukrywał wzruszenia, że przychodzi nam świętować w trudnym i jakże dziwnym czasie, gdy w wielu domach zabrakło przy wigilijnym stole kogoś bliskiego.

– W niejednej rodzinie puste miejsce stało się symbolem tęsknoty za upragnionym pokojem – mówił hierarcha. – W wielu domach to puste miejsce przypomina o utracie kogoś bliskiego.

Dlatego spoglądając na Bożą Dziecinę prosimy z ufnością i wiarą: zachowaj nas od dalszych działań wojennych, przywróć pokój, nadzieję

szczęśliwego życia i niech ustanie pandemia.

Metropolita lwowski podziękował też za wspólną modlitwę wiernym wyznania greckokatolickiego oraz prawosławnego. Arcybiskup Woźniak ze swej strony również złożył życzenia bożonarodzeniowe.

– Naszym Betlejem jest ta lwowska katedra, i to stąd trzeba nam iść do swoich zajęć wraz

z Bożą łaską i błogosławieństwem – powiedział arcybiskup Mieczysław Mokrzycki w homilii.

– Dlatego kolejny raz kieruję z tej katedry prośbę, aby każdy, kto wierzy w Jezusa Chrystusa, nie tylko mówił, że wierzy, ale żył jak wierzący, zachowując bezwzględnie przykazanie miłości Boga i bliźniego, tak jak uczynił to św. Józef. Dlatego życzymy sobie na te święta – pokoju i wzajemnej miłości.

Życzymy sobie wiary i zaufania. Dzisiaj tego potrzebujemy. Niech zatem Dziecię Jezus zobaczy w nas ludzi dobrej woli, którzy na wzór św. Józefa przyjmą pod swój dach Maryję i Jezusa, aby nastąpiła pomiędzy nami jedność i pokój

ABP MIECYSŁAW MOKRZYCKI

Pomiędzy Świętami



» strona 7

Profesor Wacław Szybalski



» strona 8

Rozmowa z Olegiem Dubiszem



» strona 12

Pamięć podczas pandemii



» strona 28

Środki ochrony dla mieszkańców Drohobycza

21 grudnia br. konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz przekazała Wydziałowi Edukacji Organów Wykonawczych Rady Miejskiej w Drohobyczu Obwodu Lwowskiego środki ochrony osobistej niezbędne do walki pandemią COVID-19, a mianowicie 6000 masek wielokrotnego użytku i 350 litrów środków dezynfekujących.

ARTUR ŻAK

Dostarczone zasoby są przeznaczone dla uczniów szkół w Drohobyczu i zostały zakupione przez Polską Fundację



ANDRZEJ BORSEWICZ

Solidarności Międzynarodowej w ramach programu „Polska pomoc” Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Podczas przekazania byli obecni: prezes Fundacji Solidarności Międzynarodowej Rafał Dzieciotowski, mer Drohobycza

Taras Kuczma oraz naczelnik Wydziału Edukacji Organów Wykonawczych Rady Miejskiej Petro Szywyjak.

Pani konsul Eliza Dzwonkiewicz w kilku krótkich słowach opisała Kurierowi to wydarzenie:

Od początku pandemii współpracujemy z Fundacją Solidarności Międzynarodowej, której środki wcześniej były projektowane jako wsparcie reform samorządowych na Ukrainie. Te środki były przekazane na walkę z covidem. To jest kolejne miejsce, wcześniej był Sokal i inne miejscowości w naszym okręgu konsularnym wokół Lwowa, a teraz kończymy w Drohobyczu

ELIZA DZWONKIEWICZ

(cd. na s. 3)

Kod prenumeraty
УКРПОШТА 98780

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

43 >

Oni ukształtowali rok 2020



JOE BIDEN I KAMALA HARRIS

1-2. Joe Biden i Kamala Harris. Albo odwrotnie – Kamala Harris i Joe Biden. Razem wykonali zadanie, które postawił im cały liberalny świat – pokonali Donalda Trumpa, najbardziej krytykowanego przywódcę w historii najnowszej.

3. Li Wenliang – lekarz z chińskiej metropolii Wuhan – symbol mrocznych początków wydarzeń, które wstrząsnęły światem i decydują o jego przyszłości gospodarczej, politycznej, społecznej

4. Światłana Cichanouska – symbol nowej Białorusi, odważnej i niepokornej. Stała się, przez przypadek, główną rywalką rządzącego od niepamiętnych czasów Aleksandra Łukaszenki i wyjątkowo dobrze poradziła sobie w tej roli.

5. Markus Söder – ewangelik na czele rządu tradycyjnie katolickiego landu Bawarii. Najpoważniejszy kandydat do zrobienia największej kariery, jaką można zrobić w niemieckiej i europejskiej polityce – to on może być następcą Angeli Merkel.

6. Jair Bolsonaro – prezydent Brazylii po odejściu Trumpa będzie najważniejszym przywódcą nieliberalnego i populistycznego nurtu w demokratycznym świecie.

7. İlham Alijew – prezydent Azerbejdżanu, syn sławniejszego do niedawna przywódcy Hejdara Alijewa. Teraz to on

przechodzi do historii jako najważniejszy – wygrał wojnę z Armenią o Górski Karabach.

8. Igor Matovič – premier Słowacji. Wcześniej aktywista katolicki i antykorupcyjny. Utworzył w marcu rząd, w którym trzy z czterech partii są konserwatywne.

9. Mohamed bin Zajid an-Nahjan – książę koronny Abu Zabi i najważniejszy człowiek w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. To on stoi za przełomami politycznymi i cywilizacyjnymi, których dokonują ZEA.

10. Bandile Masuku – polityk, który wywołał grozę: zapowiedział, że w jednej tylko prowincji RPA dla ofiar koronawirusa trzeba przygotować półtora miliona grobów.

11. Anders Tegnell – główny epidemiolog Szwecji, doświadczony wirusolog, niegdyś zasłużony w walce z ebolą w Afryce – symbol zimnego pragmatyzmu, ze spokojem relacjonujący wymieranie staruszków w domach opieki.

12. Ingrida Šimonytė – od 11 grudnia premier Litwy. Wraz z nią do władzy wraca litewski mainstream – konserwatywny Związek Ojczyzny.

ŹRÓDŁO: RZECZPOSPOLITA.PL

Ewelina Dobrowolska – pierwsza Polka na czele litewskiego Ministerstwa Sprawiedliwości

– Ten rok był dla mnie rokiem wyzwania i sukcesów. Gdy zostałam radną Wilna, nie zakładałam, że będę kandydowała do Sejmu, a o stanowisku ministra nawet nie myślałam – powiedziała PAP Ewelina Dobrowolska, pierwsza Polka na stanowisku litewskiej minister sprawiedliwości. Dobrowolska zaznacza, że zawsze podkreślała, iż jest Polką.



PL.WIKIPEDIA.ORG

Kariera polityczna 32-letniej prawniczki rozpoczęła się kilka lat temu, gdy mer Wilna Remigijus Šimaszius zaprosił ją do powstającego ugrupowania liberalnego – Partii Wolności. To z tym ugrupowaniem Dobrowolska zdobyła najpierw mandat radnej, a następnie posłanki, przekształcając z ósmego miejsca na liście partyjnej na pozycję szóstą. Jest pierwszą od wielu lat parlamentarzystką – Polką, która została wybrana do litewskiego Sejmu spoza listy Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin (AWPL-ZChR).

Partia Wolności, która w październikowych wyborach parlamentarnych zdobyła 11 mandatów w 141-osobowym Sejmie, weszła w skład nowej centroprawicowej koalicji rządzącej.

Dobrowolska przez osiem lat współpracowała z Europejską Fundacją Praw Człowieka, m.in. reprezentowała przed litewskimi sądami osoby walczące o poprawny

zapis swojego imienia i nazwiska w litewskich paszportach, w tym wielu Polaków.

– Startując do Sejmu, podkreślałam, że jestem Polką i że demokracja oraz praworządność są wartościami Litwy. Wępień skok w karierze zawdzięczam swej narodowości i tym osiągnięciom z zakresu obrony praw człowieka, jakie zdobyłam jeszcze przed wkroczeniem w świat polityki – powiedziała.

Wśród swoich cech Dobrowolska wymieniła umiejętność słuchania i dyskusowania. Podkreśliła, że nauczyła się tego w szkole, w polskim Gimnazjum Jana Pawła II w Wilnie.

Dobrowolska lubi głośno słuchać muzyki rockowej i jest fanką Metalliki, o czym świadczą tatuaże na jej ciele. Wiele z nich to cytaty z piosenek zespołu. Czyta też pasjami Charlesa Bukowskiego – na przedramieniu ma jego portret. Ślub wzięła w czarnej sukience, bo z mężem uznali, że w tym kolorze wygląda najlepiej. Ma też synka w wieku przedszkolnym.

ŹRÓDŁO: WPOLITYCE.PL

Świąteczna akcja Pomocy Polakom na Wschodzie

Świąteczno-noworoczne dary przygotowane przez Kancelarię Prezydenta RP zostały przekazane Polakom na Ukrainie w ramach akcji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Paczki, zawierające artykuły spożywcze, środki czystości, witaminy oraz maseczki ochronne, otrzymali chorzy i samotni seniorzy oraz wielodzietne polskie rodziny. We Lwowie całość koordynował Konsulat Generalny RP.

EUGENIUSZ SAŁO

Przez ostatnie pięć lat w ramach akcji otrzymało pomoc tysiące Polaków mieszkających za wschodnią granicą. W tym roku pandemia przyniosła wiele trudności i ograniczeń, ale udało się dotrzeć z darami do Polaków na Ukrainie. To wsparcie oprócz faktycznej pomocy materialnej jest dla Rodaków symbolem solidarności i jedności.

– Jest nam bardzo miło, że Rodacy pamiętają o Polakach, którzy zostali poza granicami dawnej Rzeczypospolitej. My staramy się też udzielać i swoją



ANDRZEJ BORYSEWICZ

postawą dziękować za tę uwagę i pomoc, współpracując przy kościele i przy organizacjach polskich we Lwowie. Cieszymy się naprawdę, czujemy się docenieni i szczęśliwi z tego powodu, że mamy więź z Polakami z kraju – powiedział Dariusz Kompanowicz, Polak ze Lwowa.

Dla lwowskich Polaków pomoc i wsparcie jest ważne, ale jeszcze ważniejsza jest pamięć i więź z Polską.

– Serdecznie dziękuję Panu Prezydentowi i jego małżonce za ten honor i zaszczyt jaki mnie spotkał tu, we Lwowie. To jakby osobiste odwiedzin



ANDRZEJ BORYSEWICZ

pana prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, którego bardzo cenię jako prezydenta i jako człowieka – powiedziała Stanisława Nowosad, Polka ze Lwowa.

– Bardzo dziękuję panu prezydentowi Andrzejowi Dudzie i jego żonie za prezenty i pamięć o Rodakach. Życzę wesołych świąt i szczęśliwego nowego roku wszystkim Rodakom i całej Polsce – dodał Roman Babiński.

– Dziękuję za życzenia, za paczki na Boże Narodzenie. Jest mi bardzo miło. Życzę wszystkim wesołych świąt – powiedziała Julia Stachiw.

Przed świętami do Polaków na Ukrainie trafiło w sumie ponad 15 ton darów. Przedstawiciele polskiej ambasady i konsulowie zawieźli je do najbardziej potrzebujących w okręgach lwowskim, winnickim, łuckim i kijowskim.

Akcja odbywa się pod patronatem pary prezydenckiej we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych przy wsparciu rodaków z różnych krajów i darczyńców z Polski.

„Mieszkańcy Betlejem mogli przechować tradycję” – biblista o narodzinach Jezusa

– Józef stanął przed wielką tajemnicą, ale ufał swojej żonie, która była w ciąży, był w stanie utrzymać rodzinę, był bowiem rzemieślnikiem czyli miał konkretny fach w ręku – mówił w Polskim Radiu 24 ojciec Łukasz Popko, dominikanin i biblista pracujący w Jerozolimie.

Palestyńskie Betlejem jest w tych dniach najważniejszym miejscem dla chrześcijan obrządku zachodniego. To właśnie tam urodził się Chrystus, a pamiątką jego przyjścia na świat są obchodzone właśnie Święta. Betlejem to miasto, które jest znane na całym świecie, jego mieszkańcy żyją z turystyki. Ale kiedyś były to przedmieścia położonej 10 kilometrów dalej Jerozolimy.

– To była mała miejscowość pod Jerozolimą, więc większość ludzi była związana z pracami rolnymi lub była rzemieślnikami, którzy pracowali w Jerozolimie – wyjaśnia pracujący w Ziemi Świętej



PL.WIKIPEDIA.ORG

ZABUDOWA MIEJSKA BETLEJEM

polski dominikanin, ojciec Łukasz Popko. Jak dodał, Józef prawdopodobnie mógł mieć jakąś dalszą rodzinę w Betlejem. On sam stanął przed tajemnicą, ufał swojej żonie, która była w ciąży, był w stanie utrzymać rodzinę, był rzemieślnikiem czyli klasą średnią w tamtych czasach.

Jak podkreślił, Jezus narodził się w grocie. Odnosząc się do pytania, skąd wiadomo, że to w tej konkretnej urodził się Chrystus, a nie w tej 100 metrów dalej, powiedział, iż trzeba pamiętać, że ludzie mieszkający w Betlejem, nie byli obcy Józefowi i to oni mogli tę tradycję przechować oraz przekazać dalej.

Obecnie Betlejem jest jednym z głównych centrów turystycznych Autonomii Palestyńskiej. Liczy 30 tysięcy mieszkańców, w większości muzułmanów. Ocenia się, że chrześcijanie stanowią co najmniej 30 procent ludności. Większość mieszkańców żyje z turystów, których każdego roku jest tutaj 2 miliony. Ten rok jest dla miasta bardzo trudny, bo od marca zamknięte są granice Izraela i Autonomii Palestyńskiej. Na Boże Narodzenie nie przyjechały tym razem tłumy turystów. Hotele stoją puste, zamknięta jest większość sklepów z pamiątkami.

ŹRÓDŁO: POLSKIERADIO24.PL

Środki ochrony dla mieszkańców Drohobycza

(dokończenie ze s. 1)

Przekazujemy środki, które będą głównie wykorzystywane w szkołach. To są materiały, które zużywają się najszybciej. Są to maseczki, płyny dezynfekujące, rękawiczki. Wszystko co każdego dnia jest wykorzystywane i co najszybciej się zużywa. Akcja została zorganizowana z naszym dobrym, stałym partnerem, jakim jest Fundacja Solidarności Międzynarodowej, dzięki środkom przekazanim w ramach „Polskiej Pomocy”.

Inicjatorem tej akcji był znany i bardzo skuteczny społecznik, naturalizowany drohobyčanin i nasz Przyjaciel Artur Deska.

Poniżej przytoczymy parę zdań od Artura Deski, w których opowiedział jak się zrodził pomysł na daną pomoc:

– To wyglądało mniej więcej w ten sposób, że mam wielu przyjaciół w ukraińskich szkołach tutaj w Drohobyczu i na uniwersytecie. Dotarła do mnie informacja, że covid ich nie oszczędza. W czasie nauczania używają maseczek, używają środków antyseptycznych i niestety Rada Miejska nie ma pieniędzy, nie ma możliwości sfinansowania tego wszystkiego z budżetu. Zacząłem szukać czy nie byłoby możliwości znalezienia pomocy w Polsce i w swojej dobroci Fundacja Solidarności Międzynarodowej i prezes Rafał Dzieciotowski jak i konsul generalna Eliza Dzwonkiewicz znaleźli taką możliwość pomocy Drohobyczowi. Rada Miejska napisała list, o który poprosiłem. Ten list został wysłany i na ten list odpowiedziano. Dzisiaj szczęśliwie sfinalizowaliśmy sprawę. Przekazane zostały środki ochrony osobistej Wydziałowi Oświaty – drohobyckim szkołom.

Jest to tylko mały wycinek tego co Artur Deska od kilkunastu lat robi dla drohobyckiej społeczności.



ANDRZEJ BORYSEWICZ

Fundatorem całej inicjatywy była Fundacja Solidarności Międzynarodowej, która w tym roku wsparła liczne instytucje na Ukrainie w niełatwej walce z pandemią covid-19. Kwota pomocy przekroczyła już 3 500 000 złotych.

Prezes Fundacji Solidarności Międzynarodowej Rafał Dzieciotowski udzielił nam krótkiego wywiadu i opowiedział o tej i innych inicjatywach:

– Pomysł zrodził się tu, w Drohobyczu. Ponieważ to mieszkańcy Drohobycza, a konkretnie jeden bardzo zaangażowany w budowanie pomostów między Polską a Ukrainą drohobyčanin Artur Deska zwrócił się do konsulatu, a konsulat, który zawsze reaguje na tego typu prośby, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i w ten sposób Fundacja Solidarności Międzynarodowej w ramach projektu „Polska Pomoc” wsparła walkę z Covidem w Drohobyczu, a konkretnie w szkołach drohobyckich, głównie środkami ochrony indywidualnej – maski i płyny antyseptyczne o wartości 30 000 złotych.

Fundacja od początku czyli od marca jest zaangażowana w różne formy wsparcia Ukrainy, nie tylko zresztą Ukrainy, ale Ukraina jest jednym

z naszych głównych partnerów i obszarów działania, w związku z tym na Ukrainie się koncentrujemy. To już jest ponad 3 500 000 hrywien wszelakiej pomocy. To co czyni nas specyficzną organizacją, to to, że mamy bardzo dobre kontakty, bo jesteśmy tu stale obecni na poziomie zjednoczonych terytorialnych hromad, czyli można powiedzieć, że bardzo blisko ludzi i lokalnych potrzeb. Ta nasza pomoc jest bardzo konkretna, bardzo precyzyjnie odpowiada na konkretne potrzeby konkretnych społeczności, a działamy od Charkowa po Drohobycz.

Znaczenie tej inicjatywy dla społeczności Drohobycza zrelacjonował dla Kuriera mer Drohobycza Taras Kuczma:

– Dzisiaj odbyło się wydarzenie, o którym rozmowy rozpoczęły się już 3 miesiące temu. Kiedy dzieci miały iść do szkoły, placówki oświatowe zaczynały nowy rok szkolny, ale niestety nie mogliśmy sobie pozwolić, aby zabezpieczyć wszystkie dzieci środkami ochrony osobistej. Wtedy na Ukrainie szalał covid i bardzo martwiliśmy się w jaki sposób uruchomimy szkoły, żeby mogły normalnie funkcjonować. Zwróciliśmy się do polskiego konsulatu i wspólnie

z Fundacją Solidarności Międzynarodowej udało się nam zrealizować ten projekt. Dotarły do nas środki ochrony osobistej takiej jak maski i płyny antyseptyczne. Nie będę wymieniał wszystkich artykułów, które dziś dotarły do Drohobycza, powiem tylko, że wszystko jest przeznaczone dla drohobyckich szkół i to jest bardzo ważne. Tak jak mówiłem, nie wiedzieliśmy jak otworzyć szkoły, bo mieliśmy do dyspozycji środki tylko na kilka miesięcy, a nauczanie w szkołach trwa ponad 9 miesięcy. Na daną chwilę mamy wszystko. Dziękować Bogu, i państwo coś przekazało, i polska strona pomogła. Mam nadzieję, że dzieci zakończą ten rok zdrowe.

Podczas pobytu w Drohobyczu delegacja odwiedziła z darami jeszcze kilka innych lokalizacji. Byliśmy w organizacjach zrzeszających Polaków Ziemi Drohobyckiej, ale najbardziej zapadła nam w pamięć placówka Wspólnoty Wzajemnej Pomocy „Nasza Chata”. Jest to ośrodek dla ludzi wychodzących z bezdomności, który prowadzi o. Igor Kozakewycz. Schronisko dla bezdomnych otrzymało środki do przeciwdziałania wirusowi, a także liczne paczki

żywnościowe, jakże niezbędne do funkcjonowania ośrodka. W tym właśnie miejscu upewniliśmy się, że wsparcie trafia dokładnie tam gdzie powinno trafić. O trudnościach, z którymi boryka się ochronka, w lakonicznym wywiadzie dla Kuriera, opowiedział o. Igor Kozakewycz:

– Jesteśmy w ośrodku dla bezdomnych. Jest to noclegownia w Drohobyczu oraz akademik socjalny dla bezdomnych, którzy już wyszli ze stanu bezradności i starają się sami zacząć nowe życie. Bardzo jesteśmy wdzięczni bo ośrodek dopiero zaczyna swoją działalność i większość funduszy, które zbieramy tutaj na miejscu, idzie na to aby ogrzać, kupić żywność, lekarstwa, wyremontować jakiś kawałek budynku i dlatego ten rok jest taki ciężki, bo z powodu kwarentanny nie udało się zebrać jakichś większych sum pieniędzy, więc jesteśmy w takiej sytuacji, że zadłużyliśmy się nawet na wszystkie rzeczy, które robimy. Ta pomoc jest akurat na Święta i na Nowy Rok bardzo potrzebna.

Ten dzień był dniem bardzo wytężonej pracy dla pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Dniem trudnym, ale także napawającym optymizmem. W przeddzień Świąt Bożego Narodzenia pomoc dotarła do tych, którzy jej najbardziej potrzebują. Cała akcja stała się niejako ucieleśnieniem uniwersalnej idei „Solidarności”, która pozwala budować mosty łączące ludzi dobrej woli.

Grekokatolicy przeszli na obchody Świąt Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia

Po raz pierwszy jedna z parafii grekokatolickich Czerniowiec obchodziła Święta Bożego Narodzenia według kalendarza gregoriańskiego – 25 grudnia.

– Parafia cerkwi Narodzenia NMP i św. Antoniego z Czerniowiec, należąca do Cerkwi grekokatolickiej Ukrainy zdecydowała obchodzić Święta według nowego stylu – 25 grudnia. Taką decyzję podjęli wspólnie parafianie i proboszcz Wasyl Hasyniec – informuje służba religijno-prasowa RISU.

Mieszkańcy Bukowiny przypuszczają, że są pierwszą parafią Cerkwi grekokatolickiej na Ukrainie która uczyniła ten krok

w kierunku obchodów Świąt według kalendarza gregoriańskiego. Jak podkreślił proboszcz:

– Przełożony naszej Cerkwi, przewielebny biskup Światosław, dokładnie wystawił pozycję Cerkwi co do obchodów Świąt w dniu 25 grudnia – inicjatywa ma wyjść od wiernych. Takiego zdania jest również przełożony Cerkwi Prawosławnej Ukrainy Epifaniusz. Moi parafianie jeszcze zeszłego roku podchodzili do mnie z inicjatywą obchodów Świąt według nowego stylu. Poparłem ich, bo sam o tym marzyłem. W tym roku zrobiliśmy pierwszy krok. Dobrze, gdy taka inicjatywa wychodzi od samych parafian – mówi o. Wasyl Hasyniec.

Według niego, obchody Świąt 25 grudnia – to decyzja nie tylko religijna, ale i polityczna. Chodzi o to, by oderwać się wreszcie od Rosji i obchodzić Święta z naszym papieżem – podkreśla proboszcz.

– Naturalnie, że i 7 stycznia będziemy mieli uroczyste nabożeństwo, bo ludzie powinni przyzwyczajać się powoli, a ludziom starszym nie jest tak łatwo, jak młodym. Zaczynając od tego roku będziemy akcentowali jednak 25 grudnia – powiedział o. Wasyl. I dodał, że gdy o tej inicjatywie powiedział władcy Jozafatowi, ten poparł ją, pobłogosławił i powiedział: „Zaczynajcie, uczynicie ten krok”.

ŹRÓDŁO: TVOEMISTO.TV

Ukraiński rząd będzie płacił prywatnym firmom za przechowywanie szczepionki Pfizera

Główny lekarz sanitarny Ukrainy Wiktor Laszko poinformował o znalezieniu możliwości przechowywania szczepionek na koronawirusa w temperaturze – 80°C.

Jak podało w poniedziałek Espresso, Laszko powiedział w telewizji „Ukraina 24”, że ukraińskie ministerstwo zdrowia nie ma możliwości przechowywania szczepionek na koronawirusa w temperaturze – 80°C. Takiej temperatury wymaga szczepionka opracowana przez amerykański koncern Pfizer. Laszko zaznaczył, że możliwości takie mają firmy prywatne, które zaproponowały rządowi swoje usługi.

– W immunoprofilaktyce nigdy wcześniej nie stosowano temperatury – 80°C. – mówił Laszko dodając, że takich warunków nie mogą zapewnić magazyny w gestii ministerstwa zdrowia. Rozpoczęliśmy pracę z prywatnymi logistycznymi

firmami farmaceutycznymi – i one wystąpiły do nas z ofertami handlowymi” – informował główny lekarz sanitarny Ukrainy stwierdzając, że w kraju są możliwości magazynowania, logistyki i transportu szczepionek do punktów szczepień w temperaturze – 80°C.

Wiktor Laszko powiedział też, jak będzie wyglądał transport szczepionek. „Tu jest taka logika: szczepionka dociera samolotem, z samolotu przewożymy ją do magazynu w pojemniku termicznym z suchym lodem, a następnie ponownie ładujemy do lodówek, gdzie można ją przechowywać przez długi czas. Następnie obliczamy, jak i w jakiej ilości ta szczepionka powinna być dowieziona do punktu szczepienia, a w punkcie szczepienia można ją przechowywać przez 5 dni w temperaturze od +2 do +8°C”.

ŹRÓDŁO ZAXID.NET

Dialog na poziomie międzynarodowym

Organizowane przez Lwowskie Towarzystwo Kultury Żydowskiej im. Szolema Alejchema przy wsparciu Ukrainńskiej Fundacji Kultury „Dni Języka Jidysz i Dialogu Międzykulturowego” przez osiem dni zgromadziły około 50 prelegentów i dyskutantów z Ukrainy, Polski, Izraela, Holandii, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Liczba widzów w Internecie osiągnęła ponad 7 tysięcy!

Zorganizowane wydarzenia są różnorodne i obejmują szeroki zakres tematyczny, lecz według myśli koordynatora i moderatora Wito Nadaszkiewicza – wszystkie są przesiąknięte słowem-hasłem „DIALOG” (D – Przyjaźń (družba), I – Inicjatywa, A – Argument, L – Ludzie, O – Łączenia się (objednannia), G – Rozsądek (gluzd)), ponieważ prawie każdy problem można rozwiązać i dzięki dialogowi potrafimy znaleźć wyjście z najtrudniejszych sytuacji, dlatego bardzo ważne jest, aby dialog istniał.

Wystawa uliczna „Cienie Krakidałów”

Jak zwrócić uwagę na konferencję on-line podczas kwadrantany? Odpowiedź na to pytanie znalazł prezes LTKZ im. Szolema Alejchema Aleksander Nazar i wraz z malarką Wiktoria Kowalczyk przygotował projekt „Cienie Krakidałów”. Kiedy ulice Lwowa wyludniły się z powodu braku turystów i studentów, nagle pojawiły się... „cienie” dawnych lwowian. Projekt objął dzielnicę Krakidałów – dawnego Krakowskiego przedmieścia Lwowa. Ze 100-letnich zdjęć wykonanych w właśnie na tych ulicach wybrano kilkanaście postaci, powiększono do skali naturalnej wielkości człowieka i z wyjaśniającymi kodami QR umieszczono na ścianach domów.

Przedstawienie teatralne „Szmonces-dialogi”

Przed Holokaustem na Krakidałach dominowała w rzeczywistości własna, zapomniana dziś gwara – szmonces, będąca mieszkanką polskiego i jidyszu, często doprawioną żartami, językowymi paradoksami, a czasem przekleństwami. Samo słowo „szmonces” – oznacza żart, krótką, dowcipną scenę z życia lub sceny teatralnej. Polsko-żydowski teatr „Na Węglowej” pod kierownictwem reżysera Walerego Sobieckiego przygotował spektakl „Szmonces-dialogi”, w języku oryginalnym. A oto przykład szmoncesu:

Pierwszy. – Co u pana słychać, panie Łabędź?

Łabędź – Same kłopoty. Poszukujemy kasjera.

Pierwszy – Przecież niedawno zatrudniliście nowego!

Łabędź – No i właśnie jego szukamy!

Wycieczki

Olga Lidowska, lwowski krajoznawca i kustosz muzeum w Fundacji Hesed Arie, przygotowała wycieczkę po Krakidałach, poruszając całą różnorodność wirującego życia dzielnicy – od aspektów religijnych, po handel i przedsiębiorczość. Powstały tu pierwsze fabryki i przedsiębiorstwa, niektóre z nich przetrwały nawet II wojnę światową.

Koordynator projektu Wito Nadaszkiewicz zaprosił na autorską wycieczkę „Europejski dialog w architekturze”, w której zasugerował, że sztuka, architektura – to także język międzyludzki, który jednoczy całą przestrzeń kulturową Europy bez względu na narodowość lub religię. Dlaczego Lwów jest prawdziwą wschodnioeuropejską Florencją? Jak odróżnić renesans od baroku i gdzie prawdziwy gotyk cudem przetrwał po niszczycielskim pożarze 1527 roku? O tym i nie tylko dowiedzieli się słuchacze. Oprócz celu edukacyjnego, wydarzenie miało na celu zwrócenie uwagi lwowian na kolejne wydarzenia dziedzictwa historycznego.

Dyskusje panelowe

Rozmowę otworzył znany kanadyjski prawnik i naukowiec, działacz społeczny, którego korzenie wywodzą się z Galicji, dr Mark Fraiman. Pan Mark pokrótce przedstawił regulacje międzynarodowe, przypominając, że Ukraina zawarła Umowę ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie ochrony dziedzictwa kulturowego w 1994 roku. Następnie swoimi przemyśleniami podzielili się zastępcą prezydenta Lwowa Andrija Moskalenko, który w swojej działalności właśnie skupia się na ratowaniu zabytków przed tymi, którzy są bardzo zainteresowani w ich zniszczeniu, burmistrzem Brzeżan Rostysław Bortnyk, główny konserwator Lwowa Liliia Oniszczenko, główny architekt Lwowa Anton Kolomiejcew, przewodniczący LTKZ Aleksander Nazar, prezes Fundacji na rzecz Zachowania Dziedzictwa



ANDRZEJ BORYSEWICZ

Historyczno-Architektonicznego miasta Lwowa Andrija Saluk. Przewodniczący regionalnego oddziału Stowarzyszenia Prawników Ukrainy Iwan Gorodyskyj podkreślił, że „własność nie tylko nadaje prawa, ale także zobowiązuje”, a także ujawnił kwestie interesu publicznego w ochronie dziedzictwa. Architekt, naukowiec Włodzimierz Giericz podzielił się wynikami swoich wieloletnich badań nad prawem i praktyką, zwracając uwagę na potrzebę nowego prawa zharmonizowanego z prawem UE. Później prawnik z Warszawy Piotr Stryczyński pomógł zgłębić sytuację w Polsce, zwracając uwagę na główne zalety i istniejące wady istniejącego systemu. Andrija Moskalenko zwrócił uwagę na brak mechanizmów skutecznej walki z niszczycielami zabytków i naprawdę śmieszne kary w wysokości aż ... 1700 hrywien (ok. 230 złotych).

Dyskusja zakończyła się jednak pozytywnym akcentem – należy kontynuować dzieło, konsolidować siły, a jeśli młodzi ludzie wracają na Ukrainę, jak burmistrz Brzeżan Rostysław Bortnyk, który porzucił karierę wiedeńskiego architekta dla rodzinnego miasta – to znaczy że jest przyszłość.

Swoistą kontynuacją tematyczną następne wydarzenie – dyskusja o rewitalizacji zabytków i dzielnic, zainaugurował główny architekt Lwowa

Anton Kolomiejcew. Przykładami rewitalizacji warszawskiej Pragi, fabryki „Manufaktury” w Łodzi oraz innych obiektów podzielili się polscy koledzy. Badaczka Natalia Tarkowska mówiła o swoich staraniach w ratowaniu sanatorium „Kosów” w pobliżu miasta o tej samej nazwie oraz możliwości zbudowania strategii rozwoju uzdrowiska pod marką ponad stuletniej tradycji uzdrowiska i jego założyciela Apolinarego Tarnawskiego. Przedstawiciel Holdingu Emocji !Fest Taras Masełko podzielił się swoimi doświadczeniami na lwowskiej ziemi. Holdingowi udało się w szczególności przywrócić do życia starą fabrykę szkła, tworząc w niej centrum wydarzeń kulturalnych.

A jak przywrócić do życia lwowskie Krakidały? Przez tę definicję umownie rozumiemy całą miejską przestrzeń dawnego Krakowskiego przedmieścia, którą 100 lat temu głównie zamieszkiwali Żydzi. Może obecnie nie jest tu tak źle jak swego czasu na starym mieście w Tbilisi, na wileńskim Zaczeczu (Użupis), warszawskiej Pradze czy krakowskim Kazimierzu przed rewitalizacją, ale i tak Krakidały to dziś miejsce omijane przez turystów, w którym prawie nie ma wydarzeń kulturalnych, a jednocześnie jest to prawie centrum miasta, i dzielnica ma wiele do pokazania! O tym miejscu ze szczególną atmosferą opowiedział film który zaprezentowało artystyczne małżeństwo Aleksandra i Daria Bałabajowie.

Markian Kossak, architekt z międzynarodowym doświadczeniem, przygotował naprawdę obszerną prezentację z retrospekcją, przedstawieniem problemów i pomysłów

na ich rozwiązanie. Do propozycji należało m.in. zharmonizowanie zabudowy i urządzenie strefy rekreacyjnej – parku, który mógłby powstać zamiast rynku „Dobrobyt” i przez integrację z już istniejącymi skwerami harmonijnie połączyłby śródmieście z umownym centrum dzielnicy –placem. Św. Teodora. Pani Lilia Oniszczenko wspomniała, że potrzeba przebudowy placu jest już dawno na czasie – dziś to tylko pustka. Kilka projektów rekonstrukcji placu zostały już opracowane, lecz wszystko utknęło z powodu finansowania i braku akceptacji mieszkańców...

Zachowana neobarokowa synagoga jako ośrodek kulturalno-oświatowy

Fasada unikatowego zabytku z połowy XIX w. – neobarokowej synagogi „Jakub Glanzer Szul” – jest jedyną zachowaną z kilkudziesięciu bożnic na tym terenie przed okupacją. Konserwacja oraz rewitalizacja synagogi – to priorytet dla Lwowskiego Towarzystwa Kultury Żydowskiej – powiedział prezes Towarzystwa Aleksander Nazar. Według jego opinii, synagoga jako „dom zgromadzenia” powinna być miejscem przyciągania ludzi i idei, widocznym na kulturalnej mapie nie tylko Lwowa, ale także Ukrainy i Europy! Być może na jej podstawie mógłby działać potężne centrum kultury i edukacji, dialogu europejskiego. Teraz ośrodek naukowy Towarzystwa przygotowuje wielkoformatową wystawę „Sala Synagog”, która opowie o dzielnicy Krakidałów i jej zaginionych perłach, a już teraz z opracowanych materiałów, pojawi się broszura o zachowanej „Jakub Glanzer Szul” – o jej ciekawej historii i, mamy nadzieję, wspaniałej przyszłości.

Kultura i „koronokryzys”

Planowanie w zwykłych czasach to jedna rzecz. Ale jak być w czasach kryzysu? Jak przez nie przejść i potem nie wspominać tylko jak o czasie straconym? Malarka Wiktoria Kowalczyk od razu zwróciła na siebie uwagę maską i czapką czarownicy – obrazem do mini przedstawienia: „Maska to powszechny atrybut teatru, ale dziś stała się codzienną koniecznością. Czy stanęła murem między człowiekiem a kulturą?» Pani Wiktoria podkreśliła, że w czasach próby ludzkość musi się jednoczyć, pozostawić kłótnie i skupiać się na wzajemnym wsparciu, na przyjaźni, która nie na próżno wpisała się w hasło przewodnie tego wydarzenia – „Dialog” – dialog który prowadzi do zrozumienia, zrozumienie – do porozumienia, porozumienie – do przyjaźni.

Dyskusję na temat „Rozwój kultury w czasie pandemii” otworzył filozof, encyklopedysta Igor Derżko oraz kurator



sztuki Paweł Gudimów. Nawiasem mówiąc, w jego „Ja - galerii” jest eksponowany projekt „Dialog” Igora Janowicza – i to bez żadnego spiskowania z organizatorami „Dni” – czasem myśli same toczą się w jednym kierunku. Paweł Gudimów porównał kulturę do szkieletu, na którym nawarstwiają się wszystkie inne elementy życia – ekonomia, prawo, polityka... Słynny kurator podzielił się również swoimi doświadczeniami z pandemii, opowiedział na przykład o stereotypach, które udało mu się przełamać, odtwarzając przełomową wystawę o Lwowskiej Fabryce Ceramiki i Rzeźby – retrospektywę, bardzo ważną dla wizji kulturowej strategii nie tylko Lwowa, ale całego państwa.

Reprezentującemu „Kurier Galicyjski” Arturowi Żakowi tezę „artysta głodny to artysta płodny” udało się wywołać ożywioną dyskusję o wsparciu kultury. Z potwierdzeniem ważnej roli państwa do rozmowy z Amsterdamu dołączył Maksim Hodak, holenderski prawnik i założyciel wydawnictwa „Glagosław”, które promuje literaturę słowiańską, a zwłaszcza ukraińską i polską w świecie anglojęzycznym. Jego zdaniem, nawet z punktu widzenia racjonalistycznego finansowanie kultury – to inwestycja, nie koszty, bo tylko dzięki kulturze świat poznaje ten czy inny kraj. Bez promocji kultury kraj pozostaje pustym terytorium na mapie, terytorium bez twarzy, nieciekawym i niezrozumiałym. Nikt tam nie pojedzie, nie zechce inwestować! Glagosław widzi swoją misję w otwieraniu się krajów słowiańskich na świat – przecież globalny dialog zaczyna się od znajomości kultury!

Marketolog i psycholog Ołena Kossak podzieliła się skutecznymi zaleceniami, jak nie popaść w melancholię w czasach kryzysu, jak skutecznie wykorzystać czas dla siebie i własnych projektów. Andrij Pawliszyn, naukowiec i tłumacz, właśnie nie marnował czasu w kryzysie koronawirusowym, dzięki czemu ukazało się jego ukraińskie tłumaczenie książki autorstwa polskiego prawnika, wydawcy i publicysty Grzegorza Gaudena „Lwów: kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918”.

Wykłady, spotkania, kursy mistrzowskie

Andrij Pawliszyn zapoznał również publiczność z biografią Runy Reitman – twórcy żydowskiej „republiki marzeń” we Lwowie. Na początku 20 wieku kobieta stała na czele żydowskich entuzjastów, z których inicjatywy powstały schroniska, jadłodajnie, przychodnie, biblioteki – powstała cała infrastruktura społeczna! Kraków nie był bogatą dzielnicą, ubóstwo było codziennością, lecz nie przeszkadzało to szlachetnym inicjatywom i spełnianiu marzeń!

Pisarz i publicysta Michael Dorfman z Nowego Jorku opowiedział o relacjach społeczności żydowskiej z innymi narodami i podkreślił, że należy pamiętać o pozytywnych stronach. Nawiązując do relacji muzułmanów i Żydów w Bośni, Albanii, Czeczenii i Tatarstanie zapytał, dlaczego tak niewiele o nich wiemy? Prawdopodobnie dlatego, że było to pokojowe współistnienie, nie było widocznych konfliktów, a bez konfliktów, niestety, nikt nie uzna, że była historia.

Bogaty i pouczający był również wykład „Żydowska secesja we Lwowie: architekci, wytwórcy” historyka sztuki Tatjana Kazancewej, która od wielu lat porywa słuchaczy na swoich wykładach i spacerach. Być może takie inicjatywy zmieniają światopogląd innych? Czy mogą zmienić całą społeczność? Jeśli chodzi o secesję, to naprawdę uczynił to autentyczny styl tzw. „Pięknej epoki” – belle époque, która w pryzmie secesji była szczególnie widoczna w miastach Europy Wschodniej, a znaczący wkład w jej rozwój wnieśli żydowscy architekci i budowniczowie.

Nauczycielka Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego Oksana Sikorska poprowadziła kurs „Moje pierwsze słowo w języku jidysz lub elementarz mame-loszn”, podczas którego uczestnicy poznali język Żydów aszkenazyjskich, znaleźli odpowiedniki przysłów w języku jidysz w językach słowiańskich i swoje pierwsze słowo napisali na „mame-loszn”. Rozmawiali także o praktycznym zastosowaniu języka jidysz i jego przyszłości. W niektórych częściach Izraela i Stanów Zjednoczonych jest to język dominujący, a w Biłobidżanie jest to też język urzędowy, którego uczą się wszyscy uczniowie.

Inspirująca była prezentacja Ołeny Szot o Instagramowym blogu „Jidysz vinkl”, w której autorka opowiada w jidysz o swoim życiu i ulubionym mieście Lwowie. Uczestnicy „Dni Dialogu” zapoznali się także z tradycją Chanuki – święta zwycięstwa nad pogaństwem, święta cudu i światła, której fabuła weszła też do przedchrześcijańskiej tradycji.

W ten sposób „Dni dialogu” kontynuują również tradycję poprzednich „Dni Języka Jidysz”, zorganizowanych w 2013 i 2015 roku, jednak ze znacznie rozszerzoną tematyką.

Aktywność dyskusji, zainteresowanie widzów, którzy zadawali pytania on-line pokazały, że jest niezwykle zapotrzebowanie na takie wydarzenia. Możemy więc powiedzieć: „Dialog się rozpoczął!”

Partnerami „Dni Dialogu” były żydowskie studia UUK, najstarsza żydowska gazeta Ukrainy „Szofar” oraz największa polskojęzyczna gazeta Ukrainy „Kurier Galicyjski”.

MATERIAŁ ZOSTAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ LTKZ IM. SZOLEMA ALEJCHEMA

Spotkanie opłatkowe dla ubogich we lwowskim Caritasie



Z powodu pandemii koronawirusa nie było w tym roku tradycyjnej wigilijnej dla samotnych i ubogich w ośrodku Caritas archidiecezji lwowskiej. Tegoroczne spotkanie odbyło się w zmienionej formie na dziedzińcu pałacu arcybiskupów. W zamian potrzebujący otrzymali ciepły posiłek i paczki żywnościowe.

ANNA GORDIJEWSKA

Ksiądz arcybiskup Mirosław Mokrzycki po błogosławił uczestników i podzielił się opłatkiem, składając życzenia świąteczne.

Podopieczni również złożyli życzenia metropolii lwowskiej oraz wspólnie zaśpiewano kolędy.

– Przykro nam, że nie możemy ich ugścić przy stole. Spotkaliśmy się tutaj w ich domu, bo każdego dnia tu przychodzą. Aby złożyć im życzenia, podzielić się z nimi symbolicznie białym opłatkiem i obdarować ich takimi symbolicznymi darami, które napelnia ich serca radością i pokojem. A wiemy, że tego bardzo potrzebują, zwłaszcza tutaj u nas, na Ukrainie, kiedy jest dość wielka bieda – powiedział hierarcha.

W siedzibie Caritasu mieści się stołówka dla mało zabezpieczonych osób. Codziennie jest przygotowywana gorąca zupa dla 120 osób. W Caritas – Spes, z dołączeniem spes, czyli

„nadzieja”, pracują siostry albertynki i osoby świeckie. Od początku pandemii siostry we współpracy ze społecznikami odwiedzają na terenie miasta osoby starsze i niepełnosprawne dostarczając im żywność oraz wsparcie duchowe.

Przytuliska we Lwowie powstały w pierwszych latach istnienia zgromadzeń założonych przez św. Brata Alberta. Siostry zmuszone były opuścić Lwów w czasie II wojny światowej. Trzy lata temu siostry albertynki rozpoczęły swoją posługę we Lwowie.

Ks. Wiesław Dorosz, dyrektor Caritas – Spes, w sposób szczególny przesyła podziękowania rodakom z Polski oraz organizacjom, dzięki którym Caritas otrzymuje pomoc w postaci żywności.

Bożonarodzeniowe kiermasze charytatywne

Pyszne pierniki, ozdoby choinkowe i bożonarodzeniowe dekoracje wykonane własnoręcznie przez młodzież można było kupić podczas kiermaszu u franciszkanów w parafii św. Antoniego we Lwowie.

KARINA WYSOCZAŃSKA

To już 5. edycja Kiermaszu Bożonarodzeniowego, zorganizowanego przez Młodzież Franciszkańską. Wydarzenie nie odbyłoby się również bez wsparcia darczyńców.

– Co roku ten kiermasz pomaga nam zbliżyć się jako wspólnota i zrobić coś dobrego. Jesteśmy Młodzieżą Franciszkańską i nasza formacja nie polega na tym, żeby tylko się spotykać, lecz na tym, żeby pokazać, jak idziemy drogą św. Franciszka. Tak więc kiermasz był potrzebny również dla nas, żebyśmy zrozumieli, na czym polega bycie wspólnotą i pomaganie ludziom – powiedziała Tetiana Kuźma ze wspólnoty lwowskiej Młodzieży Franciszkańskiej.

Ze względu na pandemię w tym roku sprzedaż ozdób odbyła się on-line. – Założyliśmy stronę internetową, na której można było zamówić świece, pocztówki i dekoracje bożonarodzeniowe. Świąteczne opakowane zamówienia można było odebrać na parafii lub pocztą – dodała Wiktoria Wasyluk, koordynator kiermaszu.

Zebrano 57 tysięcy hrywien to równowartość ok. 7,6 tysiąca złotych. Dochód z kiermaszu oraz zebrane środki higieny,



artykuły spożywcze i medyczne zostały przekazane na potrzeby Domu Seniora w Pawszynie na Zakarpaciu, którym od lat opiekują się siostry św. Józefa de Saint Mark. Mieszka tam 14 samotnych pań w wieku od 51 do 98 lat.

– Siostry pełnią tam wspaniałą posługę wobec starszych, samotnych kobiet. Stwierdziliśmy, że jest to dobra okazja, aby wspomóc to dzieło, tym bardziej że niektóre z tych starszych pań i siostry zostały zakażone wirusem covid-19, więc tym większa była potrzeba, żeby im pomóc – powiedział o. Paweł Odój, proboszcz parafii św. Antoniego we Lwowie.

Z przestrzeganiem zasad kwarantanny odbył się również 9. Dobroczynny Kiermasz

Bożonarodzeniowy przy katedrze lwowskiej. Dochód z kiermaszu został przeznaczony na potrzeby nieuleczalnie chorych dzieci, którym opiekuje się Fundacja „Dajmy Nadzieję”.

– Co roku staramy się zbierać fundusze na droższe rzeczy – aparaty, wózki inwalidzkie dla podopiecznych z naszego hospicjum, ale w tym roku brakuje nam nawet na środki czystości. Teraz zbieramy na pampersy, pieluchy, chusteczki wilgotne czyli rzeczy, które rodzice wykorzystują na co dzień – powiedziała Maria Bałła z Fundacji „Dajmy Nadzieję”.

Tak więc nawet jedna świeca, kupiona na kiermaszu charytatywnym, może nie tylko zapewnić świąteczną atmosferę w Państwa domach, ale również wesprzeć tych najbardziej potrzebujących.

Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

pap Na Majdanie Niepodległości w Kijowie we wtorek doszło do starć między uczestnikami demonstracji przeciwko lockdownowi a policją. Około 40 policjantów zostało poszkodowanych – przekazała policja agencji Interfax-Ukraina. Media informują również o rannym uczestniku akcji.

We wtorek trwa demonstracja indywidualnych przedsiębiorców m.in. przeciwko planowanemu na styczeń zaostrzonym restrykcjom przeciwepidemicznym, które dotkną mały biznes.

Demonstrujący zgromadzili się przed budynkiem Rady Najwyższej (parlamentu) i siedzibą prezydenta, gdzie zapalili race. Później przeszli na Majdan Niepodległości. Tam próbowali rozłożyć namioty, w czym przeszkodziła im policja. Później namioty zostały jednak roztawione.

Ukraińska redakcja Radia Swoboda podaje, że policja użyła wobec zgromadzonych gazu łzawiącego. Policja przekazała z kolei agencji Interfax-Ukraina, że to protestujący użyli gazu łzawiącego.

Podczas akcji jednego funkcjonariusza w tłumie uderzono w głowę, wskutek czego stracił przytomność, około 40 policjantów doznało oparzeń oczu – przekazała kijowska policja agencji Interfax-Ukraina.

W KIJOWIE DOSZŁO DO STARĆ MIĘDZY DEMONSTRANTAMI A POLICJĄ. NATALIA DZIURDZIŃSKA, 15.12.2020

wPolityce.pl – Ambasadorowie państw UE na spotkaniu w Brukseli poparli przedłużenie sankcji wobec Rosji o kolejne sześć miesięcy – poinformowało PAP źródło unijne. Dotyczą one m.in. sektora finansowego, energetycznego i obronnego.

UE uzależnia zniesienie sankcji wobec Rosji od pełnej realizacji porozumień mińskich w sprawie konfliktu w Donbasie na wschodzie Ukrainy. Choć termin wypełnienia zawartych w nich postanowień upłynął 31 grudnia 2015 roku, to porozumienia te wciąż nie zostały w pełni wprowadzone w życie. Sankcje dotyczą sektora finansowego, energetycznego i obronnego oraz towarów podwójnego zastosowania. Pierwotnie wprowadzono je 31 lipca 2014 roku na rok w odpowiedzi na działania Rosji, destabilizujące sytuację na Ukrainie.

Obecnie przewidują one ograniczenie dostępu do unijnych rynków kapitałowych dla pięciu głównych rosyjskich instytucji finansowych o większościowym udziale skarbu państwa i dla ich spółek zależnych utworzonych poza UE, w których instytucje te mają większość udziałów. Ograniczenie dotyczy też trzech głównych rosyjskich firm energetycznych oraz trzech firm przemysłu obronnego.

Sankcje przewidują ponadto zakaz eksportu i importu broni, zakaz eksportu produktów podwójnego zastosowania, a także ograniczenie dostępu Rosji do strategicznie cennych technologii i usług, które można wykorzystać do produkcji i wydobycia ropy naftowej.

W ubiegłym tygodniu na szczycie UE zielone światło dla przedłużenia sankcji dali przywódcy UE.

UNIA EUROPEJSKA PRZEDŁUŻA SANKCJE WOBEC ROSJI O KOLEJNE SZESĆ MIESIĘCY. 16.12.2020

RZECZPOSPOLITA W Rosji zorganizowano doroczną konferencję prezydenta Władimira Putina dla mediów krajowych i zagranicznych. W związku z pandemią koronawirusa Putin nie pojawił się na sali konferencyjnej. Przywódca Rosji odpowiadał na pytania związane m.in. ze szczepionkami, Ukrainą i otruciem Aleksieja Nawalnego

Putin zapowiedział również, że Rosja zwiększy swoje wsparcie dla kontrolowanego przez separatystów Donbasu.

– Rosja pomoże regionowi zmodernizować fabryki, infrastrukturę i pomoże zaspokoić potrzeby miejscowej ludności – zapowiedział. – Władze Ukrainy nie mają wystarczającej politycznej odwagi, by rozwiązać kwestię Donbasu – powiedział.

PUTIN: ROSJA POMOŻE DONBASOWI. UKRAINIE BRAK ODWAGI. P.MAL, 17.12.2020

KRESY24.PL Z sondażu na zlecenie ukraińskiego centrum „Nowa Europa” dotyczącego polityki zagranicznej wynika, że Ukraińcy najbardziej cenią sobie współpracę z Niemcami i Polską.

Jak czytamy, 87 proc. respondentów oczekuje pogłębionej współpracy z Polską, a 88 proc. z Niemcami. Z sondażu wynika jednocześnie, że 48 proc. respondentów ufa kanclerz Angeli Merkel, a na drugim miejscu jest prezydent Polski

Andrzej Duda z poziomem zaufania 48 proc.

Z badań wynika, że prawie 67 proc. Ukraińców chce wstąpienia swego kraju do Unii Europejskiej, a niemal połowa do NATO. 42 proc. popiera „proeuropejskie reformy”, niezależnie od tego, czy uda się Ukrainie wstąpić do UE.

SPOŚRÓD ZAGRANICZNYCH POLITYKÓW UKRAIŃCY NAJBARDZIEJ UFAJĄ MERKEL I DUDZIE. 17.12.2020

pap – W ogarniętym konfliktem Donbasie na Ukrainie są takie wsie, jak np. Łopaskyne, których najmłodszy mieszkaniec ma 75 lat – powiedziała PAP Ołeksandra Łytwynenko z przedstawicielstwa agencji ONZ ds. uchodźców UNHCR. Dodała, że jest wiele wymierających miejscowości zamieszkałych przez kilka osób. Według różnych szacunków mieszka tam 75-100 tys. ludzi, z czego 60-70 proc. to osoby starsze.

– Kiedy zaczynaliśmy tam pracować, we wsi było ponad 45 osób, teraz – 17. Reszta mieszkańców po prostu umarła – powiedziała. Takich wymierających wsi jest wiele, zostaje w nich po kilka osób. W licznych miejscowościach nie ma sklepów, przyjeżdża tam np. dwa razy w tygodniu sklep obwoźny. Kiedy ze względu na warunki pogodowe sklep nie może tam dojechać, ludzie zaczynają sami piec chleb – kontynuowała rozmówczyni PAR

Jedynym źródłem dochodu większości mieszkańców jest emerytura, która średnio wynosi na Ukrainie 2,5 tys. hrywien (325 zł). Przy tym usługi komunalne są drogie, mieszkańcy mierzą się też z problemami związanymi z ogrzaniem domu – stwierdziła Łytwynenko. Niektórzy ogrzewają je drewnem, ale ze względu na miny niebezpieczne jest chodzić do lasu i je zbierać. Mieszkańcy kupują więc opał, którego koszt osiąga równowartość jednej albo dwóch emerytur. – Ludzie składają pieniądze przez całe lato, by zimą kupić drewno albo węgiel – dodała.

Łytwynenko podsumowała, że sytuacja humanitarna w obwodzie ługańskim, którego budżet jest np. dziesięciokrotnie niższy od budżetu miasta Mariupol, pogarsza się.

SYTUACJA MIESZKAŃCÓW W OGARNIĘTYM KONFLIKTEM DONBASIE. NATALIA DZIURDZIŃSKA, 18.12.2020

KRESY24.PL – Przeniesienie Świąt Bożego Narodzenia w Kościele Prawosławnym Ukrainy na 25 grudnia, jest możliwe, ale musi być spełniony jeden warunek, o którym wspomina jego zwierzchnik – powiedział zwierzchnik Cerkwi Prawosławnej Ukrainy, Epifaniusz. – Będzie to możliwe, gdy tylko, zarówno Kościół prawosławny, jak i wierzący, będą dojrzały, aby móc podjąć taką decyzję. Generalnie nie jestem temu przeciwny, ale opieram się na opinii naszych wiernych – stwierdził Epifaniusz.

Zwierzchnik autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej Ukrainy powiedział także: – Dobrze znamy socjologię, z której wynika, że ponad 60% Ukraińców jest przeciwnych obchodom 25 grudnia. A my, jako Kościół opieramy się na naszych wiernych, ponieważ jesteśmy uznawani za autokefaliczną cerkiew. A jeśli teraz przejdziemy na nowy kalendarz, to odpowiednio nastąpi kolejny podział.

Jego zdaniem, to kwestia czasu, kiedy nastąpią zmiany. Prawosławni i inni chrześcijanie świadomie podejść do tego bo to wszystko jest ze sobą powiązane.

Na koniec dodał, że kiedy Kościół osiągnie dojrzałość, kiedy ludzie wierzący dojrzeją do tego, wtedy oczywiście zostanie podjęta odpowiednia decyzja.

CZY PRAWOSŁAWNI NA UKRAINIE BĘDĄ OBCHODZIĆ BOŻE NARODZENIE 25 GRUDNIA? 22.12.2020

RZECZPOSPOLITA Ponad 100 tys. ludzi pożegnało mera Hennadija Kernes, którego pogrzeb odbył się w środę w Charkowie. Mer Charkowa Hennadij Kernes spoczął w alei honorowej na cmentarzu miejskim nr 2, na którym pochowani są m.in. Jewgienij Kusznarew, jeden z liderów Partii Regionów i były szef obwodu charkowskiego oraz Aleksander Maselski, były szef regionu.

Policja obwodu charkowskiego poinformowała, że ponad 100 tys. ludzi przyszło oddać hołd Kernesowi. Ze względu na dużą liczbę osób nabożeństwo żałobne, rozpoczęte o godz. 9:00, trwało do godz. 14:00. Kolejka osób chcących pokłonić się zmarłemu ciągnęła się od opery narodowej do stacji metra Uniwersytet. Trumnę z ciałem polityka zebrani pożegnali aplauzem.

Hennadij Kernes objął stanowisko mera Charkowa w 2010 r. Pięć lat później uzyskał reelekcję, zwyciężając w pierwszej turze. W październiku 2020 r. ponownie uzyskał stanowisko, zdobywając 60,34 proc. głosów. 62-letni Kernes zmarł 17 grudnia w berlińskiej klinice Charite, gdzie przebywał w związku z komplikacjami po COVID-19.

PONAD 100 TYSIĘCY OSÓB NA POGRZEBIE MERA CHARKOWA. ZEW, 23.12.2020

Prezydent USA Donald Trump zawetował budżet wojskowy państwa, w którym została zaplanowana pomoc wojskowa

dla Ukrainy i sankcje wobec gazociągu Nord Stream-2. Na stronie internetowej Białego Domu wyjaśnił swoją decyzję tym, że ustawa, przegłosowana już przez Kongres, nie zawiera środków na rzecz bezpieczeństwa narodowego USA, i odesłał ją do Izby Reprezentantów, przewrotnie określając „prezenterem dla Chin i Rosji”.

– Ustawa ogranicza również prawo prezydenta dla zapewnienia bezpieczeństwa naszemu narodowi, arbitralnie ograniczając ilość środków do wyasygnowania w sytuacji stanu wyjątkowego. W sytuacji, gdy przeciwnicy mają środki do bezpo-

średniego ataku na naszą ojczyznę, prezydent musi mieć możliwość obrony amerykańskiego narodu bez czekania na zgodę Kongresu – wyjaśnił Trump, dodając, że nie poprze tego budżetu.

Przypomnijmy, obie izby Kongresu USA zatwierdziły ustawę o budżecie obronnym, która przewiduje 250 mln dolarów pomocy wojskowej dla Ukrainy oraz sankcje wobec firm zaangażowanych w budowę gazociągów Nord Stream-2 i Turkish Stream.

W ustawie o wydatkach na obronność w kwocie ponad 740,5 mld dolarów przewidziano pomoc wojskową dla Ukrainy w wysokości 250 mln dolarów.

TRUMP ZAWETOWAŁ POMOC WOJSKOWĄ DLA UKRAINY. 24.12.2020

Prezydent Ukrainy złożył życzenia chrześcijanom obrządku zachodniego

Ukraiński prezydent złożył życzenia obywatelom Ukrainy obchodzącym Boże Narodzenie według kalendarza gregoriańskiego.

– Narodziny Syna Bożego w Betlejem dały ludziom nadzieję na zbawienie, a także wiarę, że dobroć i miłosierdzie z pewnością zwyciężą. Niech one napelniają nasze serca, a zwłaszcza teraz – kiedy kończy się rok pełen trudnych prób – mówił podczas składania życzeń Wołodymyr Zelenski.

Prezydent Ukrainy dodał: – Trzymajmy się z daleka, ale nie odwracajmy się od siebie. Nosiśmy maski, ale chcemy widzieć uśmiechy na twarzach naszych rodziców, bliskich, dzieci, naszej Ukrainy.

Zelenski życzył, aby wraz z Bożym Narodzeniem do każdej rodziny przyszła zgoda, w każdym domu zagościł dostatek, a na ukraińskiej ziemi – tysiącletni pokój i dobrobyt. Nakoniec życzył wszystkim wesołych, ciepłych, smacznych, a co najważniejsze zdrowych Świąt Bożego Narodzenia. – Dbajcie o siebie i o ludzi obok! Chrystus się narodził! Chwalmy go! – dodał.

Przypomnijmy, że od 2017 roku na Ukrainie obowiązuje dzień wolny od pracy 25 grudnia. Pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia obchodzi ponad milion katolików obrządku łacińskiego.

ŹRÓDŁO: KRESY24.PL

Pomiędzy Świętami

Już od kilku lat, przed Świętami Bożego Narodzenia na Ukrainie „wybuchą” dyskusja o tym kiedy powinno się je świętować – 25 i 26 grudnia czy 7 i 8 stycznia. Istnieją dwa „obozy”, które przerzucają się najróżniejszymi argumentami „za” i „przeciw” – od logicznych po emocjonalne – i póki co końca sporu nie widać. Cóż, może i nie ma w tym niczego dziwnego – sprawa jest jednocześnie i prosta, i skomplikowana.

ARTUR DESKA

Kiedy świętować Boże Narodzenie

Problem daty Bożego Narodzenia składa się z wielu problemów i ma na niego wpływ wiele czynników. W rezultacie, prosta sprawa „obrosła” niewiedzą i negatywnymi emocjami stając się przedmiotem dyskusji i kłótni. W większości przypadków wynikają one – przynajmniej moim zdaniem – zarówno z nieznamośności „korzeni” problemu, jak i z najróżniejszych ambicji – w tym politycznych – państw, cerkwi i kościołów. Niestety, tym samym wielu chrześcijan zamiast myśleć o Bożym Narodzeniu w kategoriach miłości i nadziei, traci przedświąteczny czas na kłótnie o „prawidłową” datę Świąt. Cóż, zapewne wielu zmartwię, ale „prawidłowej” daty nie zna nikt!

Datysą umowne

Niestety, oprócz pewności, że Chrystus się narodził – daty są niepewne bądź umowne. Pewne jest jedno – Jezus Chrystus się narodził – żaden chrześcijanin w to nie wątpi. Natomiast co do tego kiedy się to stało – można już dyskutować. Nawiasem mówiąc, przecież dla chrześcijan decydujące znaczenie nie powinna mieć data, a fakt narodzin Jezusa. Tym niemniej, w pędzie do porządkowania i systematyzowania wszystkiego, w IV wieku naszej ery chrześcijanie wyliczyli/uznali/przyjęli, że Jezus urodził się w 754 roku kalendarza rzymskiego („ab urbe condita” – „od założenia miasta”), a nieco później (średniowiecze) postanowili, że rok ten będzie „rokiem pierwszym” nowego, chrześcijańskiego kalendarza (równolegle istniały i istnieją nadal inne kalendarze). Najprawdopodobniej „rok pierwszy” został wyznaczony błędnie, gdyż z badań chrześcijańskich tekstów traktujących o Jego narodzinach wynika, że Jezus przyszedł na świat o 8–6 lat wcześniej – zestawiono narodziny Chrystusa z datami spisu ludności zarządzonego przez Cesarza Augusta, latami panowania i śmierci króla Judei Heroda, i pojawienia się Gwiazdy Betlejemskiej. Wyszło – pomiędzy 8 i 6 rokiem PRZED NASZĄ ERĄ czyli 6–8 lat przed ustalonymi/wyznaczonymi

w IV wieku naszej ery NARODZINAMI CHRYSYUSA. Jednym słowem, „rok 1” został wyznaczony błędnie. Nic w tym dziwnego i raczej nie krytykować dawnych chrześcijan należy, lecz wyrażać podziw, że ponad 300 lat po narodzinach Chrystusa, korzystając z opowieści i nie podających konkretnych dat źródeł, wyznaczając rok (uwaga! nie miesiąc i dzień!) pomylili się tak niewiele. Ja, chociaż jestem świadom ich pomyłki, podziwiam tych ludzi.

25 grudnia? Czyżby?

Otóż i „gwóźdź programu”! Datę 25 grudnia przyjęto ze względów symbolicznych! „Przyjęto”! Dla naszych umysłów, przyzwyczajonych do myślenia i oceniania w kategoriach bezwzględnej dokładności i logiki (niestety coraz rzadziej) zdaje się to być kuriozalne – jak można „przyjąć” jakąś datę, szczególnie gdy w ocenie wielu jest to najważniejsza data w historii?! Tymczasem dla ludzi czasów przeszłych mistycyzm i symbolika cyfr, dat i wydarzeń w wielu przypadkach były ważniejsze od rzeczywistego umiejscowienia w ich ramach zdarzeń. Dlatego, średniowieczni chrześcijanie, nie znając daty (miesiąca i dnia) urodzin Chrystusa, postanowili je świętować właśnie 25 grudnia. Dlaczego tak?

Dzień 25 grudnia jest tym dniem, od którego poczynawszy dzień zaczyna być coraz dłuższy powoli „zwyciężając” noc – symbolizm, mistyka! Ci, którzy postanowili świętować Boże Narodzenie 25 grudnia uznali, że będzie to najlepsza data dla świętowania narodzin „Światła ze Światłości, Syna Bożego, Zbawiciela”. Pomimo tego, że żyję w XXI wieku i przywiązuję wielką wagę do prawidłowej relacji dat i wydarzeń – uważam to za usprawiedliwione.

Przedmiot „sporu”

Jednak to nie powyższe jest przedmiotem „sporu”. Dyskusje toczą się o tym czy świętować Boże Narodzenie 25 grudnia czy 7 stycznia. Przypuszczam! To nie tak! Dyskusje toczą się o tym czy świętować Boże Narodzenie 25 grudnia zgodnie z kalendarzem gregoriańskim, czy 25 grudnia zgodnie z kalendarzem juliańskim. Sama data – 25 grudnia – jest poza sporem. Spornym jest kiedy ten 25 grudnia „wypada”.

Geneza „sporu”

W 45 roku przed naszą erą (709 rok „ab urbe condita”) grecki



astronom Sosygenes opracował na zlecenie Juliusza Cezara nowy kalendarz słoneczny. Został on wprowadzony jako obowiązujący w państwie rzymskim i od imienia Juliusza Cezara otrzymał na nazwę kalendarza juliańskiego. W spadku po Cesarstwie Rzymskim kalendarz ten odziedziczyła średniowieczna Europa. Kalendarz ten funkcjonował w całym chrześcijańskim świecie, aż do XVI wieku, kiedy to włoski astronom Luigi Giglio wyliczył, że sposób obliczania korelacji dni do lat w kalendarzu juliańskim jest nieprecyzyjny i powoduje „opóźnienie” kalendarza dziennego w stosunku do roku zwrotnikowego o 1 dzień na 128 lat. Zaproponował korektę kalendarza poprzez „popchnięcie” go do przodu (pominięcie dziesięciu dat dziennych) oraz wprowadzenie zmian do sposobu wyznaczania „lat przestępnych”. Dzięki temu można było skorygować powstały (od roku 45 p.n.e.) błąd (wówczas 10 dni) i zmniejszyć dalsze opóźnienia się kalendarza z 1 dnia na 128 lat do 1 dnia na 3322 lata. W 1582 roku dni 5–14 października „nie było”, a papież Grzegorz XIII, bullą „Inter gravissimas” („Między najważniejszymi”) uczynił nowy kalendarz (nazwany od jego imienia „gregoriańskim”) obowiązującym dla świata zachodniego chrześcijaństwa. No właśnie – „zachodniego”...

Uboczny efekt schizmy

O wiele wcześniej, bo jeszcze w XI wieku naszej ery doszło do tzw. „Schizmy Wschodniej”. W wielkim uproszczeniu – kościół Rzymski i Bizantyjski zerwały ze sobą wszelkie więzy, wyklęły się wzajemnie i zaczęły żyć w izolacji jeden od drugiego. Na marginesie – wzajemne ekskomunikacje zostały zniesione dopiero w 1965 roku! Kościoły (Cerkwie) wschodu i zachodu „odwróciły się do siebie plecami”, nie uznawały wydawanych przez „drugą stronę” dokumentów, ignorowały reformy. Tak stało

się również z „gregoriańską” reformą kalendarza i cerkwie wschodu (Bizancjum i inne) pozostały przy kalendarzu juliańskim – ze wszystkimi praktycznymi tego następstwami. Także państwa, w których cerkwie i kościoły uznające bądź zwierzchność bądź pochodzenie od Bizancjum miały/mają dominującą pozycję, pozostały przy kalendarzu juliańskim. W XX wieku wiele z tych państw (np. Serbia, Grecja, Rosja i inne) wprowadziło kalendarz gregoriański, ale ich cerkwie (Rosja, Serbia, Ukraina) dla potrzeb wyznaczania dat w roku liturgicznym nadal używają kalendarza juliańskiego.

Polityka, rewolucja, „Trzeci Rzym”

Dwa „porządki” spraw. Pierwszy – trwanie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przy kalendarzu juliańskim było, w swoim czasie, pewną formą łagodnej opozycji wobec ZSRR. Kalendarz gregoriański został wprowadzony przez bolszewików w 1918 roku i wierność Cerkwi Prawosławnej „staremu stylowi” była wyrazem jej dezaprobaty dla „nowych porządków”. To jednak już przeszłość. Dzisiaj rosyjskie prawosławie rości sobie prawa do wyjątkowości, dominacji i odrębności. Odradza się idea „Trzeciego Rzymu” czemu również służy trzymanie się kalendarza juliańskiego – także świętowanie wszystkich świąt zgodnie z nim.

„Porządek” drugi – Ukraina, niepodległość, tradycja

Zarówno ukraińskie prawosławie, jak i grekokatolicyzm mają swoje „korzenie” w Bizancjum – stąd kalendarz juliański. Dodatkowo, przez wiele lat na Ukrainie „królowało” prawosławie moskiewskie – nie sposób o tym nie pamiętać. Jeszcze jedno – „zachodni styl” i katolicyzm był skonfliktowany z cerkwią Ukrainy i to przez wiele wieków. Na koniec – tradycje świętowania

w styczniu przekazywane przez pokolenia. Stąd wierność „staremu stylowi” w liturgii – nic dziwnego. Jednak coraz głośniejszy słychać głosy o konieczności zmian. O dumie niepodległej Ukrainy, o konieczności odrzucenia nawet śladowej zależności od Moskwy i moskiewskiego prawosławia, o przyłączeniu się w świętowaniu Bożego Narodzenia do Europy i świata. To jednak nie tylko liturgiczne i logiczne pytanie – to także problem polityczny i społeczny.

Przyzwyczajanie drugą naturą

Politycznie sprawa jest jasna – Ukraina jest niepodległa, ma prawo do swojej tożsamości, ma prawo wybierać (także co, kiedy i jak ma świętować). Ma także prawo uważać, że przejście w liturgii z kalendarza juliańskiego na gregoriański będzie zerwaniem z moskiewską tradycją i symbolem europeizacji. Jasnym jest także to, że nie wszystkim na Ukrainie to się podoba i że będą stawiać temu opór. Jest jednak także coś innego. Świeta „zachodnie” trwają („grubo” licząc) od 24 grudnia wieczorem do wieczora 1 stycznia. „Wschodnie” (także „grubo” licząc) od 31 grudnia do 19 stycznia („Jordan”). Proszę policzyć dni i zastanowić się, kto zechce zrezygnować z długiego świętowania?

Proces „oddolny”

W dyskusji o zmianie kalendarza Świąt i o „przejściu” przez Prawosławną Cerkiew Ukrainy i Ukraińską Cerkiew Grekokatolicką na kalendarz gregoriański zabrali w tym roku głos zwierzchnicy obydwu Cerkwi. W zasadzie mówili to samo – zmiana jest potrzebna, ale nie może być wprowadzona „odgórnie”, arbitralnie i natychmiast. To problem o którego rozwiązaniu powinni decydować wierzący – parafie i parafianie. Potrzebny jest czas, potrzebna jest praca, potrzebna jest cierpliwość, delikatność i zrozumienie. W pełni się z tym zgadzam. Wiem też – wielu moich ukraińskich przyjaciół i znajomych już w tym roku świętowało Boże Narodzenie 25 grudnia. Wiele świętuje dwukrotnie – 25 grudnia i 7 stycznia. Ja też tak uczynię – Przyjaciele zaprosili, a pokłonić się Bogu raz jeszcze i zaśpiewać kolędy to dobra sprawa!

Kącik liryczny

Niech nam Gwiazdka
Betlejemską
Nieustannie świeci,
A kolęda pełna wzruszeń
Niech ku Niebu leci.

Pod choinką od Anioła
Czekają nas dary,
Serce bije płonąc ogniem
Miłości bez miary.

Podzielimy się opłatkiem
Z Dzieciątkiem w kolebce,
Z Józefem, Najświętszą Matką,
Oddając swe serce.

STANISŁAWA NOWOSAD

Odszedł kolejny wielki lwowianin profesor Wacław Szybalski

Odszedł kolejny wielki lwowianin. Związek z ukochanym Lwowem podkreślał zawsze na pierwszym miejscu. Wszystkie etapy jego długiego życia, nawet te związane z jego bogatą karierą naukową, były – jak wspominał – konsekwencją 23 pierwszych lat przeżytych we Lwowie, w rodzinnej kamienicy przy ul. Św. Marka 2. Wacław Szybalski (ur. 9.IX.1921 we Lwowie w Polsce, zm. 16.XII.2020 w Madison, w USA).

GRAŻYNA I STANISŁAW KOSIEDOWSCY

Należał do pokolenia „Kolumbów rocznik dwudziesty”, urodzonego i wychowanego w wolnej Polsce, którego młodość, a często i życie kończyły się w czasie II wojny światowej. Wychował się w niezwykle patriotycznej tradycji – rodzinnej i lwowskiej, w ukochanym mieście, które dało mu solidny trwały fundament na całe życie.

W 1939 roku ukończył prestiżowe, nowoczesne i świetnie wyposażone VIII Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Wielkiego, gdzie nauczycielami byli m.in. wykładowcy akademicy. Pomyślnie zdał egzamin na Politechnikę Lwowską i wobec braku wymarzonego kierunku lotniczego, zdecydował się studiować chemię.

1 września wybuchła jednak wojna i Lwów został zajęty przez Sowietów, którzy zarządzili powtórne egzaminy wstępne na uczelnie, ustalając bardzo niekorzystne dla Polaków kryteria narodowościowe. Dzięki swojej wiedzy, zdolnościom i determinacji pokonał jednak tę przeszkodę i znalazł się na liście studentów wydziału chemii. Był wśród 120 studentów jednym z dziesięciu Polaków.

W tym czasie wykładowcami nadal byli polscy przedwojenni profesorowie, a jedynie dodane przedmioty ideologiczne prowadzone były przez sowiecką kadrę.

Po prawie dwóch latach hitlerowskie Niemcy napadły na ZSRR, we Lwowie zmienił się okupant i zamknięte zostały wszystkie wyższe uczelnie. Młody Wacław Szybalski, tak jak jego ojciec i młodszy brat, podjął pracę w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami, utworzonym i kierowanym przez prof. Rudolfa Weigla, odkrywcę pierwszej w świecie skutecznej



Wacław Szybalski z córką we Lwowie na ul. Akademickiej, 2005 r.

szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu, produkowanej na wielką skalę z wszy karmionych ludzką krwią. Został tam karmicielem wszy zdrowych i kierownikiem jednej z grup karmicieli w pomieszczeniach starego uniwersytetu przy ul. Św. Mikołaja.

W 1942 roku okupanci wznowili dla studentów starszych roczników zajęcia na Politechnice i Wydziale Lekarskim Uniwersytetu pod nazwą Technicznych/Medycznych Kursów Zawodowych, gdzie program i zakres pokrywał się z przedwojennym, a wykładowcami była polska kadra naukowa tych uczelni.

Dyplom tych kursów uzyskany w maju 1944 roku we Lwowie był po wojnie uznawany przez polskie uczelnie bez żadnych dodatkowych egzaminów, dlatego choć formalnie Profesor posiadał dyplom Politechniki Śląskiej w Gliwicach, de facto był absolwentem Politechniki Lwowskiej.

W maju 1944 r. Wacław Szybalski, w obliczu nadciągającej od wschodu Armii Czerwonej i spodziewanych nieuniknionych szykan władz sowieckich, wyjechał ze Lwowa najpierw do centralnej Polski, a po wyzwoleniu Wybrzeża, w maju 1945 roku, do Sopotu. Pelen energii

i chęci wzięcia udziału w odbudowie zniszczonego wojną kraju pracował wówczas na kilku etatach. Został m.in. kierownikiem Wydziału Przemysłu Spożywczego Urzędu Wojewódzkiego oraz kierownikiem zakładu przemysłu spożywczego i biotechnologii Wydziału Chemicznego odbudowywanej po wojennych zniszczeniach Politechniki Gdańskiej.

W latach 1946-49, dzięki akcji duńskich przyjaciół Polski, kilkakrotnie wyjeżdżał z grupą studentów polskich do Danii na 3-miesięczne letnie praktyki, gdzie w normalnych warunkach, w niezniszczonym wojną kraju, możliwe były badania naukowe. W 1949 roku obronił na Politechnice Gdańskiej pracę doktorską z biochemii, po czym – wobec nagłego wzrostu zainteresowania jego osobą przez Urząd Bezpieczeństwa – wyjechał do Danii i już stamtąd do Polski nie powrócił.

Po roku udało mu się zdobyć wizę amerykańską i podjąć pracę i badania w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W latach 1951-1956 pracował w Laboratorium Cold Spring Harbor, gdzie w tym czasie formowały się zręby genetyki bakterii i wirusów. Pięć następnych lat – to praca w Instytucie Mikrobiologii



Wacław Szybalski z Janem Tyssonem i Anną Gordijewską, 2005 r.

Uniwersytetu Rutgersa w New Brunswick. W latach 1960-2003 był profesorem onkologii w Uniwersytecie Wisconsin w Madison. Był współpracownikiem i nauczycielem wielu noblistów, spośród których najśłynniejszym jest James D. Watson, odkrywca spiralnej struktury DNA. Odkrycie to co do ważności porównywane jest do osiągnięć naukowych Karola Darwina. Prekursorskie badania w zakresie genetyki, które prowadził Profesor Szybalski, stawiały go w rzędzie najwybitniejszych autorytetów w tej dziedzinie. O opinii na temat genetyki prosił go nawet Papież Jan Paweł II, który obawiał się zagrożeń i niebezpieczeństw związanych z jej stosowaniem. Profesor odpowiedział, że jest to błogosławieństwo od Boga i zostało stworzone po to, aby „wyleczyć chorych, nakarmić głodnych i oczyścić środowisko”. Badania genetyczne są wykorzystywane w medycynie, w produkcji lekarstw, w przemyśle chemicznym i kosmetycznym, w przemyśle spożywczym. Tak dziś ważne zagadnienie, jakim jest opracowanie szczepionki przeciw koronawirusowi COVID-19 nie byłoby możliwe bez rozwoju genetyki.

Do powojennego, sowieckiego Lwowa, Profesor przyjechał dopiero po ponad 30 latach, w epoce Breżniewa, korzystając z naukowego pobytu w Moskwie, Leningradzie i Kijowie. Mimo sprzeciwu władz uparł się wówczas odwiedzić Lwów, gdzie spędził kilka dni, wędrując po mieście swojej młodości. Miasto miało „we krwi” i mimo upływu lat pamiętał je ze szczegółami, np. gdy poszedł na ulicę Dwernickiego do swojej „budy”, pomimo zamkniętego głównego wejścia wszedł bocznymi drzwiami, otwartymi jak zwykle w czasach jego nauki. Gdy w 2005 roku razem z nim wędrowaliśmy jego szkolną trasą z ulicy Zyblikiewicza do VIII Gimnazjum, przy jednej z kamienic zaprowadził mnie na podwórko i pokazał kamienicę znajomych, w której z pierwszego piętra prosto do ogrodu prowadziły oryginalne zewnętrzne schody.

Od 1990 roku Profesor wielokrotnie, co kilka lat odwiedzał Lwów. Okazją ku temu były najczęściej konferencje naukowe poświęcone biotechnologii. Miał dobry kontakt z ukraińskimi naukowcami z Wydziału Biologii Uniwersytetu oraz Ukraińskiej Akademii Nauk.

Podczas swoich pobytów we Lwowie odwiedzał dawnych i nowych polskich znajomych, którzy pozostali we Lwowie, m.in. p. Jasię Zamojską, p. Jankę Szymonowicz-Szybalską, państwa Tyssonów. Na sercu leżała mu pomoc dla Lwowa i utrwalanie pamięci o wybitnych lwowianach i tak licznych historycznych pamiątkach z przeszłości. Starał się o zgodę na wmurowanie na ścianie starego Uniwersytetu tablicy pamiątkowej dla prof. Rudolfa Weigla, który w tym budynku miał swój Instytut, dzięki któremu uratowany został wielotysięczny kwiat polskiej inteligencji. Przekazywał środki finansowe na pomoc dla wielu lwowskich inicjatyw i przedsięwzięć: kilka razy wspierał Instytut Lwowski Janusza Wasylkowskiego, sfinansował



Wacław Szybalski ze Stanisławem Kosiedowskim i Anną Gordijewską w studiu Radia Lwów, 2010 r.

sprzęt audio-video dla Polskiego Teatru Ludowego, wspierał młode pokolenie lwowian w zakupie sprzętu niezbędnego do ich twórczego rozwoju, współfinansował wrocławski obelisk poświęcony pamięci prof. Weigla, wydanie książek o Lwowie i prof. Weiglu oraz promowanie polskiego Lwowa w Internecie. W 2007 roku założył fundację swojego imienia, której dwoma głównymi celami są: promowanie nauki polskiej i kultywowanie pamięci o Lwowie.

Bardzo aktywnie pomagał polskim naukowcom w organizowaniu laboratoriów biotechnologicznych. To dzięki niemu i z jego niełatwą pomocą wielu z nich odbywało staże podoktorskie w Wisconsin, dzięki jego środkom finansowym kupowany był kosztowny sprzęt dla tych laboratoriów. Przez szereg lat brał aktywny udział w letnich szkołach polskiej kadry naukowej i studentów wydziałów biotechnologii. Dla kilku pokoleń polskich biotechnologów prof. Wacław Szybalski był mentorem, przyjacielem i fundatorem.

Trudno w krótkim wspomnieniu wymienić wszystkie tak liczne inicjatywy Profesora. Jego dokonania naukowe są znane i zrozumiałe dla specjalistów biotechnologów i genetyków, zaś jego ogromna kultura osobista, życzliwość i tolerancja uczyniły go czarującym rozmówcą dla „zwykłych śmiertelników”.

Profesor Wacław Szybalski został doktorem honoris causa czterech polskich uczelni: Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (1980 r.), Uniwersytetu Gdańskiego (1989 r.), Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego (2000 r.), Politechniki Gdańskiej (2001 r.) i Uniwersytetu Jagiellońskiego (2012 r.). Był członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. Był także honorowym członkiem Włoskiego Towarzystwa Biologii Doświadczalnej i Polskiego Towarzystwa Mikrobiologicznego, laureatem Medalu Hilla Uniwersytetu Wisconsin, Złotego Medalu Grzegorza Mendla, przyznawanego przez Akademię Nauk Republiki Czeskiej oraz „The 2003 Casimir Funk Natural Science Award”, Polskiego Instytutu Sztuki i Nauk w Nowym Jorku. Założył i był wieloletnim naczelnym redaktorem międzynarodowego czasopisma GENE

oraz członkiem redakcji licznych czasopism naukowych.

Prezydent RP odznaczył go w 2011 roku Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Lwów, który tak głęboko zakorzenił się w sercu Profesora, przyczynił się również do mojej z nim znajomości. W latach 1973–1976 studiowałem na Politechnice we Lwowie i zostałem zauroczony tym miastem. Najpierw odkrywałem je stopniowo w czasach studenckich, a z racji swoich historycznych zainteresowań, od początku lat 90. poznawałem z książek, które po upadku komuny coraz liczniej zaczęły pojawiać się w księgarniach. Gdy Internet stawał się coraz bardziej dostępnym źródłem wiedzy, brak w nim informacji o historii, zabytkach i wybitnych ludziach Lwowa był dla mnie impulsem, by coś w tej sprawie zmienić. W 2000 roku zacząłem więc prowadzić stronę internetową o Lwowie. Młodszy o 6 lat brat Profesora, mieszkający na Florydzie Stanisław Szybalski, wyszperał w Internecie tę moją stronę, zaś Profesor uznał, że musimy się poznać, gdyż postanowił wspierać mnie w tym dziele. Po raz pierwszy spotkaliśmy się w październiku 2001 roku w Gdańsku, podczas uroczystości wręczenia Profesorowi honorowego doktoratu na Politechnice Gdańskiej.

To Profesor Wacław Szybalski zmobilizował mnie do przedstawienia w Internecie postaci profesora Rudolfa Weigla. Stopniowo dzięki jego wsparciu docierałem do kolejnych osób i instytucji, które dzieliły się ze mną informacjami o prof. Weiglu. Najwięcej materiałów znalazłem w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej, gdzie dzięki życzliwości kierowniczk działu historycznego Anny Cieplińskiej wyciągnięto z magazynu wszystkie „weiglana”: fotografie, materiały drukowane, wyposażenie laboratorium, plansze itp., bym mógł je sfotografować i umieścić w Internecie. Powstało dzięki temu swoiste wirtualne muzeum prof. Weigla, z którego obficie korzystali liczni autorzy książek i artykułów o prof. Weiglu.

Z inspiracji prof. Szybalskiego została sfinansowana akcja wydania książki Ryszarda Wójcika „Kapyrsna gwiazda profesora Weigla”. Ryszard

Wójcik, telewizyjny dziennikarz i reportażysta, autor kilkunastu ciekawych książek, w latach 70. przeprowadził i nagrał szereg wywiadów ze współpracownikami i członkami rodziny prof. Weigla. Udało się przenieść te zapisy ze starej taśmy reporterskiego magnetofonu na nowoczesny i trwały cyfrowy nośnik, chroniąc je w ten sposób przed zniszczeniem i zapomnieniem. Wywiady te częściowo wykorzystał Ryszard Wójcik w swojej ciekawej książce.

Znana polska pisarka młodego pokolenia, pochodząca ze Lwowa Żanna Słoniowska, dzięki pomocy prof. Szybalskiego przeprowadziła szereg wywiadów o przedwojennym Lwowie z jego ówczesnymi mieszkańcami: Polakami, Ukraińcami, Żydami. Są one dostępne w Internecie.

W kwietniu 2019 roku wraz z żoną a także prezesem Zarządu Fundacji – prof. Ewą Łojkowską i jej mężem, mieliśmy przyjemność i zaszczyt wziąć udział w lwowskiej promocji książki Jarosława Abramowa – Newerlego „Profesor Wacław Szybalski o Lwowie, genach, istocie życia i noblistach”, która przy pomocy Konsulatu Generalnego RP we Lwowie odbyła się w gościnnych progach Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej. Z tej okazji do Lwowa po raz pierwszy przyjechała córka Profesora – Barbara wraz ze swoją kuzynką – Ewą, bratanicą Profesora. Przez kilka dni peregrynowaliśmy śladami Wacława Szybalskiego: od rodzinnej kamienicy przy ul. Św. Marka, przez VIII Gimnazjum przy ul. Dwernickiego, Wydział Chemii Politechniki, Stary Uniwersytet przy ul. św. Mikołaja, wreszcie Cmentarz Łyczakowski z rodzinnym grobowcem.

Jednym z punktów programu była wizyta w redakcji Kuriera Galicyjskiego, która z racji chłodnej i deszczowej pogody była dla nas i przyjemnością, i wybawieniem. Gościnność i życzliwość śp. Mirka Rowickiego oraz Ani Gordijewskiej i pozostałych członków redakcji pozostawiły niezapomniane wrażenie, z którego cieszył się również Profesor, o wszystkim na bieżąco informowany. Była to, jak się okazało, jego ostatnia wizyta w ukończonym Lwowie, widzianym tym razem oczyma córki.

Paczki bożonarodzeniowe z Wrocławia dla lwowiaków



ANDRZEJ BORYSEWICZ

W ramach akcji „Paczka dla Rodaka ze Lwowa” organizowanej przez Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowską Fundację im. św. Jadwigi i Urząd Miasta Wrocławia do Lwowa trafiło przed Świętami Bożego Narodzenia ponad 5 ton darów. Paczki bożonarodzeniowe przywiezione z Wrocławia rozdano dzieciom z lwowskiego hospicjum domowego, osobom chorym i potrzebującym, emerytom oraz rodzinom wielodzietnym.

EUGENIUSZ SAŁO

– Ciężko nam tutaj jest. Ciężko, ponieważ dużo ludzi straciło pracę, młodzi ludzie, a my starzy, wiadomo jaka emerytura. Tak że nawet ten kilogram cukru to wielka radość – powiedziała Alicja Romaniuk, Polka ze Lwowa.

– Żyjemy, bo musimy. Jeszcze dobrze, że idziemy do kościołka pomodlić się, a tak to nie dałoby się żyć. Są tacy ludzie, że nawet nie mają na chleb. A pomoc, jaką dzisiaj otrzymaliśmy jest bardzo potrzebna. Bardzo dziękujemy Polakom, którzy pamiętają o nas i że nam tak pomagają – dodała Maria Basza.

– Zbliżają się święta, potrzebne są różne produkty na święta, i te paczki są bardzo potrzebne, ludzie bardzo

się cieszą, że mają możliwość otrzymywać je w kościele – podsumował Andrzej Peszes.

Fundacja im. św. Jadwigi z Wrocławia od wielu lat wspiera Polaków we Lwowie, organizując różnego rodzaju zbiórki i akcje pomocowe. Również prężnie współpracuje z lwowską Fundacją „Dajmy Nadzieję”, która prowadzi hospicjum domowe dla dzieci nieuleczalnie chorych ze Lwowa i obwodu lwowskiego.

Pomoc, wsparcie otrzymujemy z Wrocławia nie tylko na święta, ale też w ciągu roku. I jako fundacja bardzo to cenimy, ale też osoby, które to otrzymują, są ogromnie wdzięczne

IRENA HAŁAMAJ-ZENKNER

Honorowy patronat nad inicjatywą objęli metropolici lwowski i wrocławski – arcybiskup Mieczysław Mokrzycki i arcybiskup Józef Kupny.

Bardzo serdecznie dziękujemy za ten dar serca, za pamięć o nas. Dzięki życzliwości Rodaków będziemy mogli sprawić wiele radości i dobra naszym wiernym, którzy czekają na ten gest solidarności

ARCYBISKUP MIECZYŚLAW MOKRZYCKI.



Ewa Szybalska, bratanica (od lewej), Barbara Hunter-Sandor (córka), Stanisław Kosiedowski i prof. Ewa Łojkowska – prezes Zarządu Fundacji Profesora Wacława Szybalskiego. Kwiecień 2019, Lwów, ul. Akademia Bohomolca



ANDRZEJ BORYSEWICZ

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Pracownia Świętego Mikołaja w Sławucie

Nadchodzi czas i wszyscy – i dzieci, i dorośli czekamy na cud, czekamy na bajkę w naszym życiu. Teraz jak nigdy odczuwamy potrzebę, żeby zdarzyło coś dobrego w naszym życiu. Tak piękna dobra bajka zdarzyła się właśnie w Szkole Sobotniej w Sławucie obwodu chmielnickiego. Zawdzięczamy ją Konsulatowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy i konsułowi generalnemu Damianowi Ciarcińskiemu.

Dzisiaj przyszło do nas prawdziwe święto, ponieważ mieliśmy zaszczyt gościć konsula generalnego RP w Winnicy Damiana Ciarcińskiego. Mieliśmy więc nie jednego, lecz dwóch Mikołajów. Konsul osobiście obdarowywał grzeczne dzieci słodkimi prezentami od Konsulatu Generalnego RP w Winnicy.

Dzieci też przygotowały Mikołajom prezenty. Piękne wiersze, piosenki. Najciekawszym zajęciem dla wszystkich obecnych stało się ozdobienie pierników świątecznych. Pomagała w tym mistrzyni cukiernictwa Anna Sawczuk-Bezkorowajna. Każdy trafił do prawdziwej pracowni św. Mikołaja, każdy został czarownikiem. Każdy wykazał się wyobraźnią najlepiej jak potrafił, by pierniki wyglądały pięknie. Razem z dziećmi pracował również konsul generalny.

Dziękujemy rodzicom naszych dzieci, którzy pomogli im nauczyć się wierszy, piosenek, gdyż od pewnego już czasu mamy w naszej Szkole Sobotniej zajęcia zdalne.

Z okazji Świąt życzymy wszystkim zdrowia, pomyślności oraz dużo światła i serdeczności w naszym życiu! Życzymy zdrowych i pogodnych świąt!

W imieniu naszych dzieci, rodziców, członków ZPU Odział w Sławucie dziękujemy serdecznie za prezenty, za troskę, osobistą obecność i udział w świętowaniu konsułowi generalnemu Damianowi Ciarcińskiemu. Dziękujemy za święto Konsulatowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy.

LARYSA CYBULA
SLOWOPOLSKIE.ORG

„Gwiazdka dla seniora”

Paczki dla polskich seniorów z Kijowa przekazała płk Agnieszka Malczewska,

zastępca attaché obrony wraz z ambasadorką Moniką Kapą-Cichocką

Aktualna sytuacja związana z pandemią koronawirusa zmusza wiele osób do pozostania w ścisłej izolacji. Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia będą w tym roku zupełnie inne niż te, które przeżywalismy do tej pory, ale atmosfera świąt już nam towarzyszy.

– Serdecznie dziękuję Ambasadzie RP na Ukrainie, ZPU i całej wspólnotie polskiej na Ukrainie za troskę, za piękne prezenty, które dziś otrzymałam od Was. Ja również składam wam wszystkim najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pomyślności z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia! Szczęśliwego Nowego 2021 Roku – powiedziała Nadzieja Slesariewa-Wiktorowska:

W tych przedświątecznych dniach z inicjatywy małżonki ambasadora, Moniki Kapy-Cichockiej zorganizowana została akcja „Gwiazdka dla seniora”. Dzięki środkom finansowym przekazanych przez Attaché Obrony przy Ambasadzie RP w Kijowie zakupione zostały artykuły spożywcze oraz środki ochronne dla 30 starszych osób. Paczki dla polskich seniorów z Kijowa przekazała płk Agnieszka Malczewska, zastępca attaché obrony wraz z ambasadorką. Grupa aktywistów stołecznych organizacji Związku Polaków Ukrainy „Pomocna dłoń” odwiedziła osoby starsze, aby przekazać podarunki oraz złożyć życzenia świąteczne. Wzruszeniom nie było końca, wyrazy wdzięczności wolontariusze słyszeli w każdym odwiedzanym domu. Zauważmy, jak wiele wnoszą seniorzy do naszego życia: radość, szacunek, miłość, spokój, mądrość. W codziennym życiu łączą się dojrzałość z młodością, doświadczenie z entuzjazmem, dlatego wzajemnie możemy wiele od siebie się nauczyć. Podziękujemy seniorom za ich mądrość i doświadczenie życiowe. Podarujmy im radość i miłość! Otwórzmy dla nich swoje serca!

DK.COM.UA

Podolanie w konkursie PATRIA NOSTRA

Dwie drużyny Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” wzięły udział w 5. edycji Konkursu Historycznego PATRIA NOSTRA.

Edycja światowa konkursu adresowana jest do młodzieży polskiej i polonijnej na całym świecie. Iryna Melnyk, Andrzej Onofrijczuk, Nazar Pytypenko

i Wiktoria Konowałowa wykonali prezentację o powstaniu styczniowym, natomiast Ewelina Mazur, Maria Czeplaka i Elżbieta Jakowlewa wraz z Marią Kozyrską-Mazur – o pogrzebie generała Andersa.

Zadanie konkursowe polegało na wykonaniu krótkiej 30 sekundowej animacji komputerowej lub 45 sekundowego filmu dotyczącego najważniejszych wydarzeń, które miały miejsce w historii Polski. Prace konkursowe będą emitowane na telebimach reklamowych znajdujących się w miejscach publicznych w całej Polsce.

Ważnym elementem projektu Patria Nostra są wycieczki edukacyjne dla zagranicznych uczestników konkursu. W ramach dotychczasowych edycji konkursów Patria Nostra zorganizowane zostały wycieczki edukacyjne do Polski dla 232 uczniów i nauczycieli z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Kazachstanu, Europy Zachodniej i USA.

W programie wycieczek jest kilkudniowy pobyt w Polsce oraz udział w Galach Finałowych konkursów w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Ale w tym roku – wszystko jest inaczej. Gala Finałowa, na którą zaproszeni byli autorzy najlepszych prac konkursowych odbyła się w tym roku online.

Chociaż nikomu z uczestników nie udało się wyjechać do Polski ze względu na kwarantannę, dotarli do Winnicy wspaniałe nagrody dla uczestników Konkursu Patria Nostra.

Dziękujemy z całego serca organizatorom Konkursu Patria Nostra za piękne albumy, książki historyczne, gadzety do laptopów i pendrive’y. Bardzo dziękujemy również Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy za dostarczenie nagród z Warszawy do Winnicy. Czekamy już na następną edycję konkursu, który pomaga nam dowiedzieć się więcej o historii Polski i budować poczucie wspólnoty wśród młodych Polaków na Ukrainie i na całym świecie.

SLOWOPOLSKIE.ORG

Towarzystwo kultury polskiej w Dubnie obchodziło 25-lecie

20 grudnia w kościele świętego Jana Nepomucena w Dubnie odbyły się uroczystości z okazji jubileuszu Towarzystwa Kultury Polskiej Dubieńskiego.

25 lat temu została założona organizacja społeczna Towarzystwo Kultury Polskiej Dubieńskiego, która jednoczy Polaków mieszkających w Dubnie oraz rejonie

dubieńskim. Obecnie należy do niej ponad 100 osób.

Przy Towarzystwie działa szkoła sobotnio-niedzielną języka polskiego dla dzieci i dorosłych. TKP w Dubnie jest otwarte na współpracę z przedstawicielami innych narodowości, którzy są miłośnikami polskiej tradycji i kultury.

Z okazji jubileuszu proboszcz parafii świętego Jana Nepomucena w Dubnie ks. Grzegorz Oważany odprawił mszę świętą w intencji członków Towarzystwa oraz wszystkich prezosów organizacji, stojących na jej czele w różnych okresach.

Po liturgii uczniowie szkoły sobotnio-niedzielną przedstawili zgromadzonemu jasełka, przygotowane wspólnie z nauczycielem Mieczysławem Łazukiem, skierowanym do Dubna przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, oraz kierownikiem artystycznym Wiktorem Sajukiem.

W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Łucku, władze miasta, rejonu oraz Rezerwatu Historycznego w Dubnie.

Zwracając się do zgromadzonych w kościele konsul Piotr Urbanowicz złożył życzenia z okazji jubileuszu oraz podziękował za organizację święta. W imieniu konsula generalnego RP w Łucku wspólnie z konsulem Aleksandrą Olejnik wręczyli prezenty uczniom szkoły sobotnio-niedzielną.

Mer miasta Wasyl Antoniuk życzył owocnej współpracy w przyszłości. Mer również przyszedł z prezentami – w okresie świąt otrzymują je dzieci członków TKP. Z okazji święta życzenia złożyła także pełniąca obowiązki przewodniczącej Dubieńskiej Rejonowej Administracji Państwowej Iryna Krużajło.

Zastępca dyrektora Rezerwatu Historycznego w Dubnie Nadija Lubiecka podziękowała członkom Towarzystwa za współpracę. Szczególne wyrazy wdzięczności przekazała na ręce nauczyciela szkoły sobotnio-niedzielną Mieczysława Łazuka za jego pomoc w zakresie badań i tłumaczeń na język polski.

Z okazji jubileuszu wręczono legitymacje Towarzystwa kilku nowym członkom. Na zakończenie święta prezes TKP Maria Bożko podziękowała wszystkim za udział w uroczystościach.

JANA KŁYMCZUK
MONITOR-PRESS.COM

Świąteczny koncert w Domu Polskim w Żytomierzu

W pogodny grudniowy weekend dziecięcy zespół wokalny „Kwiaty” zaprezentował w Domu Polskim koncert z okazji mikołajkowych świąt.

Program 45-minutowego koncertu zawierał 15 piosenek. W większości były to nowe kompozycje, które dopiero w tym roku szkolnym włączone zostały do repertuaru „Kwiatów”. Koncert zaczął się bardzo patriotycznie – od „Mazurka Dąbrowskiego” i „Ody do radości” (hymnu Unii Europejskiej).

Patriotyczną falą kontynuowano, m.in., wykonaniem takich piosenek jak „Polskie kwiaty”, „Kraj rodzinny”, „Uwierz, Polsko”.

Zabrzmiąły również pieśni „Barka”, „Liczę na Ciebie Ojczy” i „Święty uśmiechnięty”. Te kompozycje stworzyły niepowtarzalną wzruszającą atmosferę świąteczną.

Na zakończenie koncertu „Kwiaty” wykonały wesołe piosenki „Kukuleczka”, „Zabawa motylka”, „Komputer w głowie”.

Kierownik artystyczny zespołu Larysa Bojko zatytułowała ten występ „Koncertem solistów”. – Każde dziecko jest utalentowane i wyjątkowe, i potrafi solo wykonać chociażby fragment piosenki – powiedziała pani Larysa obecnym na sali widzom – rodzicom, dziadkom i rodzeństwu naszych małych artystów. I rzeczywiście podczas koncertu każdą piosenkę zaczynały solo jedna po drugiej uczestniczki zespołu. Akompaniament zapewniały Larysa Bojko na fortepianie i dziewczynki na fujarkach.

Uczestniczki zespołu „Kwiaty” to przeważnie uczennice szkół podstawowych, które 1–2 lata uczą się języka polskiego i odwiedzają zajęcia wokalne. Gorliwa i wytrwała praca małych artystów i ich nauczycielki Larysy Bojko zaskutkowały tak pięknym świętem muzyki i słowa polskiego!

W 2020 roku projekt edukacyjny „Sobotnie Kółka Twórcze dla dzieci” jest objęty wsparciem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

DOM POLSKI W ŻYTOMIERZU
SLOWOPOLSKIE.ORG

Naukowcy z Łucka i Lublina kończą realizację wspólnego projektu transgranicznego

Łucki Narodowy Uniwersytet Techniczny wspólnie z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim im. Jana Pawła oraz służbami celnymi i granicznymi Ukrainy i Polski kończą realizację transgranicznego projektu.

Polsko-ukraiński projekt „Współpraca uniwersytetów na rzecz wsparcia procesów bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego w regionach transgranicznych lubelskim i łuckim” jest realizowany przy wsparciu finansowym ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014–2020. Łączny budżet tej inicjatywy wynosi 305 993,84 euro.

Projekt wystartował we wrześniu 2018 r. w celu wsparcia procesów bezpieczeństwa i zapobiegania kryzysom po obu stronach polsko-ukraińskiej granicy, będącej jednocześnie zewnętrzną granicą UE. Program przedsięwzięć przewiduje zacieśnienie współpracy między regionami transgranicznymi lubelskim i łuckim oraz zwiększenie efektywności służb granicznych.

Przedstawiciele LNUT oraz KUL przeprowadzili szereg spotkań zespołu projektowego, w których uczestniczyli m.in.: rektor LNUT Petro Sawczuk, prorektor LNUT ds. naukowo-pedagogicznych i jednocześnie lokalny koordynator projektu Olena Kowalczyk, manager ds. finansowych Alła Szymańska, naukowy koordynator projektu prof. Wojciech Gizicki z KUL i kierownik projektu Kamil Dębiński.

W grudniu 2019 r. na przejściu granicznym Dorohusk–Jagodzina odbyło się badanie ankietowe, w którym wzięło udział po 200 osób z ukraińskiej i polskiej strony, w tym 100 funkcjonariuszy służb granicznych z Polski i Ukrainy oraz 300 osób przekraczających granicę. Badanie miało na celu diagnozowanie problemów w pracy instytucji granicznych. Pytania dotyczyły czasu przekraczania granicy, korupcji, potrzeby współpracy między polskimi i ukraińskimi transgranicznymi regionami itd. Raport z badań ankietowych ukazał się w monografii Wojciecha Gizickiego i Tomasza Peciańskiego „Poland and Ukraine. Partnership and Regional Cross Border Cooperation”. Publikacja zawiera także analizy, wnioski, propozycje i rekomendacje, które mogą być przydatne dla służb granicznych obu państw.

Dla 250 osób zorganizowano szkolenia z komunikacji interpersonalnej i społecznej, którym towarzyszyły treningi biofeedback przeprowadzane przez specjalistów certyfikowanych w zakresie badań reakcji człowieka na różne wydarzenia. Miały one pomóc funkcjonariuszom w radzeniu sobie ze stresem i różnymi sytuacjami.

Ponad 50 funkcjonariuszy służb celnych i granicznych Polski i Ukrainy ukończyło studia podyplomowe w zakresie bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego. Po zakończeniu kursu otrzymali podwójne dyplomy z kursu „Bezpieczeństwo i zarządzanie granicą”.

W ramach projektu odbyły się dwie konferencje naukowe, wydano także trzy monografie poświęcone zagadnieniom współpracy transgranicznej Polski i Ukrainy.

Ostatnie spotkanie partnerów z LNUT i KUL odbyło się w sieci. Podczas konferencji naukowej pt. „Bezpieczeństwo w transgranicznej współpracy regionalnej: Ukraina i Polska” poruszono kwestie współpracy, polityki migracyjnej, bezpieczeństwa ekonomicznego, energetycznego oraz cyberbezpieczeństwa.

Termin zakończenia realizacji projektu przypadał na jesień 2020 r., ale w związku z pandemią został przedłużony do maja 2021 r. W ciągu kolejnego półrocza czworo wykładowców z LNUT ukończy kurs w Institute of Biofeedback and Noo-Psychosomatic w Lublinie. Zdobyta wiedzę i umiejętności zastosują podczas treningów biofeedback dla 100 funkcjonariuszy służb celnych i granicznych Ukrainy.

ILONA KARPIUK
MONITOR-PRESS.COM

Pasterka w nowych kościołach

9 grudnia w Czerwonym (d. Lackiem) koło Złoczowa, a 20 grudnia w Olesku arcybiskup Mieczysław Mokrzycki razem ze swoim biskupem pomocniczym Edwardem Kawą konsekrował dwa nowe kościoły.

KONSTANTY CZAWAGA

Wieś Czerwone do 1946 roku nosiła nazwę Lackie i była podzielona na dwie osady. W Lackiem Wielkim i Lackiem Małym mieszkało 50 Polaków oraz 540 Ukraińców–łacinników, którzy uczęszczali do kościołów w sąsiednich wioskach Kniaże i Hołohory (Gołogóry) oraz kaplicy w miejscowym zakładzie wychowawczym dla dziewcząt, który prowadziły siostry Opatrzności Bożej. W okresie powojennym rodziny pozostałych rzymskich katolików znajdowały się pod opieką ks. Jana Cieńskiego ze Złoczowa, którego prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński potajemnie konsekrował na biskupa. W ciągu ostatnich lat rzymscy katolicy Czerwonego gromadzili się na Msze święte w domu ofiarowanym przez parafiankę, a posługę pełnili tam kapłani ze Złoczowa.

Aby dzielić radość parafian, przybyli liczni wierni Kościoła greckokatolickiego i prawosławnego, którym proboszcz ks. Michał Hołdowicz wraz z metropolitą lwowskim serdecznie podziękowali za zachowanie i przywrócenie ołtarza głównego i obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Obecni byli także przedstawiciele władz lokalnych.



WITA JAKUBOWSKA

– Ta zbudowana świątynia wyrosła z waszej wiary, dlatego cieszymy się, że powstało to święte miejsce, gdzie człowiek zrodzi się dla wiary, gdy w sakramencie Chrztu świętego zostanie włączony do wspólnoty Kościoła – zaznaczył w homilii arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Hierarcha również złożył podziękowanie wiernym tej miejscowości za świadectwo wiary i przynależność do Kościoła katolickiego. Osobno podziękował dobrodziejom i fundatorom, dzięki którym ten kościół powstał. – Za każde dobro dziękuję i proszę Boga, aby wam błogosławił na każdy dzień życia, a patronka wasza, Matka Boża Nieustającej Pomocy, niech za wami oręduje i wstawia się u swego Syna Jezusa Chrystusa – powiedział lwowski metropolita.

Ks. Jan Stachura ze zgromadzenia księży misjonarzy

saletynów, który dojeżdża tu z Buska, powiedział, że w ostatnich kilkunastu latach saletyni i wierni z Oleska bezskutecznie podejmowali starania o odzyskanie zrujnowanego kościoła pokapucyńskiego z 1739 roku, położonego u stóp zamku w Olesku. W czasie II wojny światowej w świątyni mieścił się obóz dla Żydów. W 1980 roku budynki klasztorne oraz zamek przejęła Lwowska Galeria Obrazów. Dzięki uprzejmości administracji zamku w Olesku wspólnota parafialna wiele lat modliła się w kaplicy, w której według tradycji m. in. ochrzczony został król Jan III Sobieski.

– Niestety po zmianie kierownictwa Galerii odmówiono nam i tej możliwości – wyjaśnił ks. Jan Stachura MS. – Przenieśliśmy się pod drzwi popadające w ruinę świątyni i w czasie ostatniej zimy w 2019–2020 wierni gromadzili się na Mszy

świętej pod gołym niebem. Na wiosnę zawaliła się konstrukcja podtrzymująca dach kościoła i względy bezpieczeństwa uniemożliwiły odprawianie Mszy św. w tym miejscu. Wówczas dzięki zaangażowaniu arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego podjęto starania o budowę nowej świątyni. Zakupiono działkę, na której rozpoczęła się już budowa nowego kościoła.

Arcybiskup Mokrzycki w homilii zaznaczył, że konsekrowana nowa świątynia staje się kontynuatorką wiekowej obecności Kościoła łacińskiego w Olesku.

– Ta zbudowana ludzkim wysiłkiem świątynia wyrosła z wiary i potrzeby mieszkańców Oleska. Dlatego wraz z całą wspólnotą parafialną cieszymy się, że to tutaj człowiek zrodzi się dla wiary, gdy w sakramencie Chrztu świętego zostanie włączony do wspólnoty Kościoła – mówił metropolita. Wyraził również radość, że parafianie będą mieli teraz dach nad głowami podczas Pasterki i nie będą zmuszeni do modlenia się w uroczystość Bożego Narodzenia w zimnie, jak to było w Olesku bez kościoła. – Za wszelkie dobro dziękuję i proszę Boga, aby wam błogosławił na każdy dzień życia, polecając was wszystkim troskliwej opiece i wstawiennictwu waszego patrona, św. Antoniego z Padwy – powiedział arcybiskup Mokrzycki.

Lwowski metropolita przekazał także kościołowi w Olesku wizerunek św. Antoniego z klasztoru cystersów oraz ornat, w których sprawował Mszę i konsekrował kościół.

„Anna Walentynowicz – bohaterka dwóch narodów”

W Dzień Pamięci Ofiar Stanu Wojennego na placu obok katedry lwowskiej otwarto wystawę „Anna Walentynowicz – bohaterka dwóch narodów”. Prezentuje ona główne etapy życia polskiej działaczki społecznej urodzonej na Ukrainie.

TEKST I ZDJĘCIE
KARINA WYSOCZAŃSKA

Data otwarcia wystawy została wybrana nie przypadkowo. 13 grudnia 1981 roku, po strajkach, które doprowadziły do powstania NSZZ „Solidarność” i odwilży politycznej w Polsce, na terenie całego PRL wprowadzono stan wojenny. – Byliśmy po kilkunastu miesiącach karnawału solidarności, wierzyliśmy, że jest szansa na obalenie komunizmu, cieszyliśmy się, że jest mniej cenzury, że możemy zakładać wolne związki zawodowe. To



wszystko zostało przecięte. Prawie 10 tysięcy osób zostało internowanych, ponad 100 ofiar śmiertelnych. Władza zaczęła strzelać do ludzi, zamykać ich do więzienia i to był naprawdę straszny czas – powiedziała Eliza Dzwonkiewicz, konsul generalny RP we Lwowie.

W tych trudnych czasach Anna Walentynowicz niestrudzenie walczyła z reżimem komunistycznym o godność człowieka. Była współzałożycielką Wolnych

Związków Zawodowych i działaczką „Solidarności”.

– Mamy człowieka wychowanego w polskiej tradycji. Dziewczynę pochodzącą z Wołynia, z ukraińskiej rodziny, która staje się wielką polską patriotką. W osobie Anny Walentynowicz Polska i Ukraina znajdują bohatera, z którego razem mogą być dumne – zaznaczył Robert Czyżewski, dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie.

Wystawa została zorganizowana przez Instytut Polski

w Kijowie w ramach 9. Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich pod Wysokim Zamkiem. W tymże dniu, widzuw Przeglądu Filmowego mogli obejrzeć dokument „Tablica Pani Ani” w reż. Marka Lyszczyńskiego i Sebastiana Reńca, opowiadający mało znane wątki z życia polskiej działaczki społecznej.

Wystawę „Anna Walentynowicz – bohaterka dwóch narodów” będzie można oglądać do końca roku na placu obok katedry lwowskiej.

Pomimo pandemii covid-19 wykorzystać wszystkie możliwości

O najważniejszych wydarzeniach w dziedzinie współpracy gospodarczej między Polską a Ukrainą w mijającym roku oraz o wyzwaniach w 2021 z OLEGIEM DUBISZEM, pierwszym wiceprezesem Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej rozmawiał KONSTANTY CZAWAGA.

Pandemia koronawirusa, również powiązane z nią różne przepisy przekreśliły i poplątały realizację wielu projektów i planów. Może jednak zaczniemy od tego co się udało i z czego Pan jest dumny?

Jeżeli mówimy w kontekście bardziej ogólnym i gospodarczo-społecznym to cieszymy się, że zważywszy na trudne uwarunkowania związane z pandemią COVID-19 polsko-ukraińska wymiana handlowa w okresie minionych trzech kwartałów bieżącego 2020 roku wykazuje stosunkowo dobrą dynamikę. O szczegółach i rzeczach systemowych może nieco później, a teraz chcę powiedzieć że łączne obroty w tym okresie 2020 r., wg danych polskiego GUS, osiągnęły poziom 6 388 mld USD, tylko o 1,3 proc. mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Polski eksport do Ukrainy był na poziomie 4 249 mld USD i wzrósł o 4,4 proc. (!!!), „ukraiński import do Polski osiągnął wartość 2 088 mld USD i był o ponad 12 proc. niższy w stosunku do poziomu roku minionego. W rezultacie, dodatnie dla Polski saldo w wymianie handlowej wyniosło 2 161 mld USD.

Jeżeli mówimy o rzeczach bardziej osobistych, to jestem w pewnej mierze dumny z tego, że w tych trudnych czasach udało się nam, z moim skromnym udziałem, nie tylko zachować, ale nawet bardziej rozwinąć i zdynamizować działalność w Kijowie Polish Business Center (PBC). Czytelnikom przypomnę że PBC jest specjalnym projektem inicjowanym przez Polsko-Ukraińską Izbę Gospodarczą, która ma na celu nadanie kompleksowego wsparcia polskim startupom i inwestorom, które dopiero rozpoczynają swoją działalność na Ukrainie i chcą zminimalizować odpowiednie koszty. Mamy też m.in. dobre rezultaty we wprowadzeniu na Ukrainie inwestycji w dziedzinie energetyki odnawialnej oraz udało się nam z sukcesem obronić interesy jednego z polskich inwestorów w obwodzie kijowskim, który zetknął się z próbą rejderskiego przejęcia jego aktywów ze strony nieuczciwego partnera ukraińskiego.

Jaki jest klimat dla biznesu polskiego po zmianach wyższego kierownictwa Ukrainy?

W naszym ukraińskim społeczeństwie z racji osobliwości mentalności większości mieszkańców Ukrainy jest „modnie” i popularnie mówić, że nic dobrego na Ukrainie się nie dzieje, że wszędzie i wszystko na Ukrainie jest źle lub gorzej, etc. Nie zgadzam



KONSTANTY CZAWAGA (OD LEWEJ) I OLEG DUBISZ

się z takim podejściem. Uważam, że może nie tak szybko jakby się chciało, może nie tak skutecznie jak mogłoby być..., ale w ukraińskim państwie jednak odbywają się niezbędne reformy i transformacje. Zwłaszcza po Rewolucji Godności 2014 roku. Wbrew obawom niektórych „prostych” obywateli i polityków, że wybranie Zelenskiego na prezydenta Ukrainy doprowadzi do zmiany geopolitycznej orientacji Ukrainy z prozachodniej na prorosyjską lub do kolapsu ukraińskiego państwa przez brak odpowiedniej polityczno-państwowej kompetencji i doświadczenia nowego kierownictwa państwa – „zdrada nie miała miejsca”. Klimat dla biznesu, z mego punktu widzenia, nie jest gorszy niż poprzednio, a nawet mają miejsce pewne pozytywne zmiany. I tu też mówimy o warunkach nie tylko dla polskiego biznesu w Ukrainie. Przy tym wszystko w warunkach pandemii covid-19 i hybrydowej wojny Rosji z Ukrainą oraz wywołanej przez koronawirusa bardzo trudnej ogólnej sytuacji gospodarczej nie tylko na Ukrainie, ale też na całym świecie.

Mówiąc o klimacie dla polskiego biznesu, chcę powiedzieć kilka zdań na temat wyników wizyty do Ukrainy w październiku 2020 roku prezydenta Polski Andrzeja Dudy z małżonką. W tradycyjnych mediach i w internecie sporo jest materiałów podsumowujących wizytę polskiego prezydenta na Ukrainie. Osobiście bardzo pozytywnie oceniam zarówno samą wizytę, jak i jej konkretne efekty. Teraz chciałbym zwrócić uwagę tylko na niektóre kwestie, które uważam za bardzo ważne dla rozwoju współpracy gospodarczej między Polską a Ukrainą. Fakt, że nawet w warunkach obostrzeń związanych z pandemią COVID-19, wizyta prezydenta RP na Ukrainie w ogóle się odbyła, i że była drugą po podróży do Watykanu wizytą zagraniczną po wyborach prezydenckich, jest dobrym sygnałem tego, jakie znaczenie polska strona nadaje rozwojowi relacji z Ukrainą. Bardzo ważna jest Wspólna Deklaracja prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego i prezydenta Polski Andrzeja Dudy z 12 października 2020 roku, potwierdzająca partnerstwo strategiczne między naszymi krajami

i określająca priorytety współpracy dwustronnej. W szczególności deklaracja wskazuje na znaczenie wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej w celu pełnego wykorzystania możliwości oferowanych przez rynek ukraiński i polski. Takiej współpracy sprzyja DCFTA – umowa o strefie wolnego handlu, będąca częścią umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z UE. Wizyta i deklaracja uświadamiają społeczeństwu ukraińskiemu, szczególnie na wschodzie i południu Ukrainy – a nie jest tajemnicą, że tzw. polski temat nie jest tam tak dobrze znany, jak na Ukrainie zachodniej – ogromny potencjał współpracy i partnerstwa z Polską.

Cieszę się, że trudne pytania dotyczące naszej wspólnej historii, przenoszone są na płaszczyznę zawodową i konstruktywną, zaś kwestie współpracy gospodarczej odgrywają coraz większą rolę w dyskursie dwustronnym.

Mam prośbę do przyjaciół i kolegów historyków oraz do polityków po obu stronach granicy: w tym momencie nie „nakręcajcie” niektórych sprzeczności, które jeszcze nie zostały rozwikłane. Jeśli bowiem ktoś mówi, że kwestie historyczne nigdy nie dotyczyły współpracy ekonomicznej, mijają się z prawdą. Dotyczyły i to bardzo, wpływały bowiem na atmosferę kontaktów na szczeblu najwyższym, także kiedy chodziło w nich o współpracę z polskimi przedsiębiorstwami i wykorzystanie instrumentów państwa w gospodarce.

Od razu po wizycie prezydenta RP Andrzeja Dudy na Ukrainę w październiku br. Pan zauważył, że podczas rozmów między państwowych na najwyższym szczeblu zabrakło tematów dotyczących polsko-ukraińskiej współpracy przemysłowej, partnerstwa w tym temacie, a także możliwości stworzenia stale działającego

ukraińsko-polskiego mechanizmu rozwoju przemysłu. Również Pan uczestniczył w Polsko-Ukraińskim Forum Biznesowym z udziałem prezydentów dwóch krajów w Odesie. Czy po wspomnianych wydarzeniach są już konkretne efekty?

Z mego punktu widzenia są. Tym bardziej, że po wizycie minęło stosunkowo niedużo czasu. Tak uważam za bardzo znaczące to, że 3 grudnia 2020 roku Rada Najwyższa Ukrainy wreszcie przyjęła ustawę 3039, która odblokowuje tak zwany problem VAT i odpowiednio polski kredyt w wysokości 100 mln EUR na finansowanie projektów na Ukrainie, w tym w dziedzinie modernizacji infrastruktury drogowej granic oraz budowy ukraińsko-polskich przejść granicznych... Wymieniłbym też fakt, że nieco przed, 17 listopada odbyło się robocze spotkanie w formule on-line ministra Infrastruktury Ukrainy Władysława Kryklij z ministrem Infrastruktury RP Andrzejem Adamczykiem. W trakcie rozmów Władysław Kryklij potwierdził, że z jego punktu widzenia, Polska powinna zaprzestać ograniczania tranzytu ukraińskim przewoźnikom, gdyż ma to negatywny wpływ nie tylko na stosunki handlowe między oboma krajami, ale także z innymi krajami UE. Strony ustaliły, że kwestie dotyczące zezwoleń na rok 2019 i 2020, w tym dokładna ich liczba oraz podział na kategorie, zostanie ustalona przez Polsko-Ukraińską Komisję Mieszana ds. międzynarodowych przewozów drogowych.

W dniach 18–20 listopada 2020 roku odbyło się zapowiedziane posiedzenie Ukraińsko-Polskiej Komisji Wspólnej ds. Międzynarodowego Transportu Drogowego. Posiedzenie komisji odbyło się na szczeblu wice-ministrów infrastruktury Ukrainy i Polski. Delegacji ukraińskiej przewodniczyła wiceminister integracji europejskiej Natalia Forsiuk, a polskiej – wiceminister infrastruktury Rafał Weber.

Ministerstwo Infrastruktury Ukrainy poinformowało, że po długich dyskusjach stronie ukraińskiej udało się utrzymać dotychczasową wymianę zezwoleń na 2021 rok w ilości

160 tys. sztuk, zapobiegając w ten sposób tendencji do zmniejszania liczby zezwoleń dla ukraińskich przewoźników.

Ponadto ukraińscy przewoźnicy otrzymają na 2020 rok dodatkowe 5000 zezwoleń: 1500 zezwoleń uniwersalnych Euro-4 i 3500 zezwoleń na tranzyt Euro-4. Ukraińscy przewoźnicy otrzymają 2500 zezwoleń na początku grudnia, a kolejne 2500 zezwoleń do 15 grudnia 2020 roku. Dodatkowe zezwolenia będą ważne do 31 stycznia 2021 roku.

Podczas spotkania realizowanego w formule wideokonferencji, po raz kolejny szczególną uwagę zwrócono na sytuację na granicy ukraińsko-polskiej. Strony uzgodniły, że dołożą wszelkich starań, aby poprawić sytuację na przejściach granicznych, a Ministerstwo Infrastruktury Ukrainy przygotowuje już odpowiedni apel do właściwych organów Ukrainy. Kolejne rozmowy odbędą się na początku lipca 2021 roku, a perspektywy zwiększenia liczby zezwoleń dla ukraińskich przewoźników będą omawiane w wyniku uzgodnień osiągniętych podczas obecnego spotkania.

Jakie jeszcze ograniczenia na Ukrainie trzeba znieść na drodze polskich eksporterów i inwestorów?

Nie mówilibyśmy o ograniczeniach tylko dla polskich eksporterów i inwestorów. Mówiąc ściśle, uważam za największy problem na drodze do kardynalnego polepszenia biznesowego otoczenia na Ukrainie w tym dla zagranicznych inwestorów – ukraiński system sądownictwa. Jeżeli w końcu efektywnie nie zreformujemy i nie oczyścimy ukraińskie sądy, trudno nam na Ukrainie będzie oczekiwać na zainteresowanie zagranicznych partnerów, w tym z Polski na poważne inwestycje na Ukrainie. Niezbędne są również zmiany w innych elementach całego systemu służb „mundurowych” na Ukrainie i przede wszystkim chodzi o walkę z korupcją i usunięcie dla nich możliwości nieuzasadnionych i bez należytych podstaw prawnych „presować” i „doić” biznes na Ukrainie.

W ostatnich latach ukraińskie kierownictwo deklaruje chęć dołączenia do nowych korytarzy transportowych, w szczególności kontynuacji trasy A4, i niczego po swojej stronie nie buduje. Z obu stron padły zapewnienia o otwarciu przejścia granicznego Niżankowice – Malhowice: drogowo-pieszego, a także o renowacji przejazdu kolejowego. Okazało się jednak, że będzie ono tylko dla samochodów. Co dalej?

Częściowo już odpowiedziałem na ten temat powyżej, wspominając o spotkaniach on-line polskich i ukraińskich urzędników z branży infrastruktury i transportu 17 – 20 listopada 2020 roku. Uzupełniając powiem, że nie wierzę w efektywne wspólne koordynowanie i współpracę w kwestiach granicznych bez

wprowadzenia na Ukrainie systemu zarządzania granicą i odpowiednią infrastrukturą analogicznego do polskiego systemu i praktyk oraz kardynalnego zwiększenia w tych kwestiach kompetencji i pełnomocnictw odpowiednich samorządów i władz lokalnych jak to już od lat ma miejsce w Polsce.

Świat w obliczu pandemii koronawirusa dostosowuje się do otaczającej rzeczywistości. Czy mamy przykłady takich zmian na poziomie współpracy gospodarczej między Polską a Ukrainą? Jaką ma Pan wizję?

Pandemia covid-19 i związane z nią procesy globalne i perspektywy ich rozwoju uderzyły nie tylko w gospodarkę Polski i Ukrainy, ale także stawiają przed nami wyzwanie odnowienia zasad stosunków gospodarczych między naszymi krajami i ich dalszego rozwoju. Wiadomo, że w dzisiejszym świecie coraz więcej jest izolacjonizmu i protekcjonizmu gospodarczego i na tym tle, moim zdaniem, pojęcia partnerstwa, symetrii i wzajemnych korzyści nabierają szczególnego znaczenia. Niewątpliwie jednym z największych zjawisk gospodarczych między naszymi krajami w ostatnich latach była migracja zarobkowa Ukraińców do Polski. Wiadomo, że przed pandemią w Polsce cyklicznie pracowało około 1,5 mln ukraińskich pracowników. Według NBU wielkość przekazów pieniężnych z Polski na Ukrainę przez obywateli Ukrainy jeszcze w 2019 r. zbliżyła się do 3,8 mld USD. USA, czyli prawie 32% wszystkich zagranicznych przelewów ukraińskich zarobkowiczów na Ukrainę w 2019 roku. Jednak pandemia znacząco wpływa na migrację zarobkową Ukraińców, a dla rozwoju samej Ukrainy ta kwestia nie jest jednoznaczna. Razem z tym ukraińska migracja zarobkowa w Polsce jak pokazał 2020 rok, jakoś się dostosowała do nowych warunków pandemicznych i zmniejszenieli liczby Ukraińców w Polsce według moich danych wynosi nie więcej niż 130–200 tys. osób. To znaczy, że nie odbył się, jak tego wielu się obawiało i przewidywało, kardynalny exodus Ukraińców z Polski.

Należy zaznaczyć, że z punktu widzenia wzajemnego znaczenia dla każdej ze stron Polsko-Ukraińskie stosunki gospodarcze jeszcze przed epidemią koronawirusa nie były symetryczne.

Przyczyn tego zjawiska jest wiele, a ich analiza to temat na osobny materiał. Weźmiemy dla przykładu cymy z 2019 roku. Wiadomo, że eksport polskich towarów na Ukrainę w 2019 r. według polskiej statystyki wyniósł 5,635 mld USD, a łączne obroty handlowe między Polską a Ukrainą według polskiej statystyki wyniosły 8,715 mld USD, co czyni Ukrainę dopiero 16 partnerem handlowym Polski, z udziałem 2,11% całkowitego polskiego eksportu i 1,16% importu towarów do Polski. Dla Ukrainy, według wyników 2019 roku, Polska

pozostała czwartym co do wielkości partnerem handlowym Ukrainy na świecie po Chinach, Rosji i Niemczech z dwustronnym obrotem towarowym na poziomie 7,4 mld USD i drugim co do wielkości rynkiem na świecie po Chinach dla ukraińskiego eksportu towarów o wolumenie 3,3 miliardy USD, czyli więcej niż do Rosji. Należy również zauważyć, że w całkowitym bilansie handlu dwustronnego Polska zarobiła na Ukrainie ponad 2,6 mld USD i według wyników 2019 roku Ukraina zajmuje 8 miejsce wśród krajów z największym dodatnim (!) bilansem handlowym Polski. W przypadku Ukrainy bilans handlowy z Polską jest ujemny. Brak symetrii stosunków gospodarczych między Polską a Ukrainą przejawia się nie tylko w różnicy rzeczywistego wzajemnego znaczenia. Należy również zwrócić uwagę na strukturę wzajemnego handlu. Nie wdając się w szczegóły, powiem, że w porównaniu z polskim eksportem na Ukrainę, ukraiński eksport do Polski to głównie surowcowy.

Czy jest szansa na zmianę tej asymetrii w znaczeniu relacji dwustronnych dla Polski i Ukrainy w kontekście pandemii COVID-19 i świata po-kwarantannowego?

Tak naprawdę jasne prognozy w dzisiejszych warunkach są bardzo trudne, ale jest poważna szansa, że w warunkach znacznej recesji gospodarczej na rozwinętym Zachodzie, gdzie są główni obecnie polscy partnerzy handlowi, Polska odniesie większe korzyści jeżeli zachowa się bardziej aktywnie a nawet powiedziałbym – agresywnie, pod względem inwestycji na obecnie niewykorzystanych rynkach o wysokim potencjale wzrostu i popycie krajowym, w tym na Ukrainie. Wiadomo, że niestety procesy de-industrializacji na Ukrainie zaczynają nosić zagrażający charakter. Dlatego należy rozumieć i nie osądzać umiarkowany i dobrze uzasadniony protekcjonizm Ukraińców, zwłaszcza w dziedzinie przetwarzania. W tym kontekście strona ukraińska jest również zainteresowana pozytywną reakcją strony polskiej na propozycję strony ukraińskiej złożoną podczas VI posiedzenia Ukraińsko-Polskiej Międzyrządowej Komisji ds. Współpracy Gospodarczej jeszcze w 2017 roku w sprawie ustanowienia stałego ukraińsko-polskiego mechanizmu konsultacyjnego rozwoju przemysłu i kooperacji. A temat wspólnej kooperacji, moim zdaniem, pomógłby w bardziej zrównoważonym, wzajemnie korzystnym i partnerskim podejściu do problemu migracji zarobkowej Ukraińców do Polski.

Ponadto dość realna jest sytuacja, gdy w wyniku pandemii covid-19 czołowe zachodnie, w tym m.in. kraje europejskie przeniosą produkcję z Chin, szukając „chińczyków” wokół siebie.

Widać wyraźnie, że zaufanie inwestorów do Polski jest dziś większe niż na Ukrainie, w tym ze względu na sytuację międzynarodową i krajową, stan gospodarki itp.

Ale Ukraińcy mogliby wykorzystać swoją szansę, gdy łańcuchy

międzynarodowej współpracy produkcyjnej będą się porządkować tak, aby m.in. w kooperacji z Polakami wejść do różnych projektów współpracy, w których my włączymy ukraińską siłę roboczą oraz nasz potencjał rolniczy, przemysłowy, infrastrukturalny i inny.

Z mego punktu widzenia w nowym 2021 roku w naszych codziennych relacjach gospodarczych powinno być coraz więcej partnerskich projektów wykorzystujących naturalnej ekskluzywne przewagi i potencjał uzupełniający każdej ze stron. W tym kontekście chcę wymienić niektóre przykłady takiej współpracy w 2020 roku, w tym powiązane z pandemią koronawirusa. Dla mnie bardzo spektakularnym i inspirującym było wykorzystanie ukraińskiego transportowca AN-225 „Mrija” (Antonow) dla przewiezienia z Chin do Polski odpowiednich środków przeciwpidemicznych i ochronnych. A już 8 listopada ukraiński samolot An-124 Ruslan dostarczył na Filipiny z lotniska Jasionka w Rzeszowie 5 śmigłowców wojskowych Black Hawk S-70. Helikoptery zostały wyprodukowane przez polską firmę PZL Mielec dla Sił Powietrznych Filipin. W ramach programu przewiduje się dostawę szesnastu tego typu maszyn w latach 2020–2021, a łączna wartość kontraktu wyniosła 240 mln USD.

Pozostając w tematyce lotniczej, przytoczę inny przykład polsko-ukraińskiego partnerstwa biznesowego w warunkach COVID-19. Tym razem chodzi o partnerstwo LOT-u i ukraińskiej firmy Nowa Poczta. 12 listopada 2020 roku Boeing 787 Dreamliner Polskich Linii lotniczych LOT odbył pierwszy regularny rejs z pasażerami z Warszawy do Lwowa. Zapotrzebowanie na Dreamlinera bynajmniej nie wynikało z dużego popytu ze strony pasażerów. Tradycyjnie przewoźnik wykorzystuje na tej trasie samoloty średnodystansowe lub regionalne, podczas gdy Boeing 787 może przewozić 252 osoby w układzie trzech klas. Tym razem jego wykorzystanie jako większego samolotu wiąże się z koniecznością dostarczenia dużej ilości ładunków dla klientów Nova Poczta – ponad 10 ton. Nowa Poczta to prywatna ukraińska firma pocztowo-kurierska, która zapewnia ekspresową dostawę dokumentów, ładunków i paczek dla osób fizycznych i firm. Samolot przewoził ładunek z Nowego Jorku do Warszawy, gdzie pasażerowie wsiadli do samolotu, po czym polecili do Lwowa. Taka logistyka wiąże się z brakiem bezpośrednich lotów między Ukrainą a Stanami Zjednoczonymi, które zostały przerwane po wybuchu pandemii COVID-19.

Mówiąc o oczekiwaniach na nowy 2021 rok, oprócz powyżej wspomnianego tematu rozwoju szeroko rozumianego polsko-ukraińskiego partnerstwa, mam nadzieję, że będzie onrokiem opanowania sytuacji z covid-19 i że większość z nas, nawet jeżeli już ktoś zaraził się covid lub złapie koronawirusa w przyszłości, pozostanie w dobrym zdrowiu i nastroju, a życie powoli będzie wracać na normalnej miarę stabilnej „tory”... Wszystkim czytelnikom Kuriera Galicyjskiego w nadchodzącym Nowym 2021 Roku z całego serca życzę „DUŻO ZDRÓWKAI „STO LAT+”!!!

Dziękuję za rozmowę.

W przeddzień Bożego Narodzenia 35 osób potoczyło się w jedną wielką rodzinę



ANDRZEJ BORYSEWICZ

24 grudnia, dzięki wsparciu m.in. Caritas-Spes Ukraina i środków pozyskanych z Bazaru dla Polaków na Wschodzie, wolontariusze z Fundacji Świętego Antoniego w Drohobyczu zorganizowali Wigilię dla osób starszych, samotnych i potrzebujących. Jak co roku w spotkaniu uczestniczyli także księża z parafii pw. św. Bartłomieja, bracia bonifratrzy oraz przedstawiciele Fundacji Świętego Antoniego.

W czasie Wigilii zadbano o podtrzymanie polskich tradycji: dzielenie się opłatkiem, składanie życzeń, wspólne koledowanie oraz poczęstunek barszczem, pierogami i pączkami. Każdy uczestnik otrzymał świąteczną paczkę z artykułami pierwszej potrzeby.

Wspólne świętowanie zakończyło się uczestnictwem w Pastercie o północy w kościele parafialnym.

OKSANA CHOMYSZAK

Lwowska restaruracja „Kupoł” zaprasza



Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrze i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy

dźwiękach nastrojowej muzyki poczuć Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

KONTAKT: +380322614454

MAIL: KUPOLLVIV@UKR.NET

Poszukuję kontaktu z rodziną ojca i jego przodkami

Jestem emerytowaną dziennikarką Polskiego Radia i tygodnika „Antena”. Urodziłam się we Lwowie w 1942 r. Wtedy zabito mego Ojca Pawła Komarnickiego, który przebywał w gminie Hluboczek.

Moja Babcia, nauczycielka, dr Irene Porębska, z Mamą, Romaną i ze mną wyjechały. Nie miałam nigdy żadnego kontaktu z rodziną Ojca i teraz bardzo

chcę dowiedzieć się czegoś o Nim i jego przodkach. Ojciec urodził się w Winnicy w 1916 roku, jako syn Kazimierza i Marii z Madeyskich. Ukończył, tak jak i moja Matka, Akademię Rolniczą w Dublanach, koło Lwowa.

EWA KOMARNICKA-KAPUŚCINSKA

TEL.: +48 791 530 047

Lwowski okres kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego (cz. 8)

Biskup Marian Jaworski wobec ratowania dawnych cerkwi greckokatolickich

Na terenie Archidiecezji z siedzibą w Lubaczowie za rządów biskupich Mariana Jaworskiego w pierwszej kolejności dostrzeżono konieczność ratowania zabytków architektury cerkiewnej. Po zakończeniu II wojny światowej władze państwowe doprowadziły do zamknięcia wielu cerkwi greckokatolickich, pozostawiając je na samozniszczenie.

TEKST I ZDJĘCIA
MARIAN SKOWYRA

Zniszczone cerkwie na terenie archidiecezji w Lubaczowie

Z perspektywy lat zauważono, że cerkwie pozostające poza opieką Kościoła rzymskokatolickiego systematycznie ulegały zniszczeniu. Taki los spotkał na przykład mурowaną cerkiew w Ułazowie, którą poddano rozbiorce, a cegłę przeznaczono na budowę stajni. Była to świątynia, której budowę rozpoczęto w 1930 roku, jednak na skutek wybuchu II wojny światowej nigdy nie została ukończona. Na jej fundamentach w 1993 roku wybudowano nowy kościół pw. św. Jana Chrzciciela. Dzięki Kościołowi łacińskiemu w Ułazowie zachowała się natomiast dawna drewniana cerkiew z 1845 roku.

Cerkwie, które po 1945 roku zostały przejęte przez rzymskokatolików zachowały się w pierwotnym stanie, wraz z zabytkowymi ikonostasami. Jedynie w 1984 roku świątynia unicka Załuzu przejęta przez łacinników uległa zniszczeniu przez pożar. W następnych latach, dzięki staraniom biskupów Mariana Rechowicza i Mariana Jaworskiego powstał tam nowy kościół. Nieco też wcześniej, na skutek zwarcia elektrycznego 21 marca 1973 roku spłonęła zabytkowa drewniana cerkiew w Hulczu, którą również po wojnie zamieniono na kościół. W latach 1975–1978 dzięki staraniom wieloletniego tutejszego proboszcza ks. Leona Maciąga został wybudowany nowy kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Wreszcie w Dyniskach Starych od 1801 roku istniała drewniana cerkiew unicka, którą po wojnie zaadaptowano dla potrzeb kościoła łacińskiego, tworząc przy niej od 23 sierpnia 1967 roku samodzielną ekspozyturę parafialną. W 1976 roku biskup Marian Rechowicz podniósł świątynię do rangi samodzielnej parafii. W kościele umieszczono słynący łaskami obraz św.



Kardynał Marian Jaworski

Antoniego oraz barokowe figury Ojców Kościoła z Uhnowa. Jednak po dwunastu latach cerkiew całkowicie strawił pożar. Po tym wydarzeniu dzięki staraniom biskupa Mariana Jaworskiego został na jej miejscu wybudowany nowy kościół parafialny.

Najwięcej opuszczonych świątyń greckokatolickich w okresie powojennym uległo zniszczeniu na terenie dekanatu lubaczowskiego. Ogólnie w tym czasie na terenie archidiecezji w Lubaczowie przestało istnieć 19 greckokatolickich cerkwi. Poniższa tabela ukazuje szczegółowy stan ilościowy zniszczonych cerkwi.

Jeszcze w trakcie działań wojennych w 1944 roku spłonęły cerkwie w Małych Mostach, Podemszczyźnie i Hucie Różanieckiej. Na miejscach cerkwi zachowały się jedynie dzwonnice lub fragmenty ogrodzeń. W dalszej kolejności dwie cerkwie Miłkowie i Suchej Woli zniszczono w czasie likwidacji wsi. Następnie w latach 50. XX wieku władze PRL dokonały rozbioru kolejnych opuszczonych cerkwi. Taki los spotkał świątynie w Kobylnicy

Ruskiej, Baszni Dolnej, Moczarach oraz Lubyczy Kameralnej.

W Starym Siole znajdowała się XVII-wieczna drewniana cerkiew pw. świętych Kosmy i Damiana. Po wojnie na skutek likwidacji struktur Kościoła greckokatolickiego oraz przesiedleń ludności cerkiew została opuszczona i przez lata była nieużytkowana. W 1961 roku runął na nią stary dąb i od tej chwili nastąpił czas jej całkowitej zagłady, aż do 1975 roku, kiedy przestała istnieć.

Wreszcie już w czasach najnowszych przestały istnieć trzy świątynie. W 1991 roku zawałiła się drewniana cerkiew w Teniatyskach. W 2000 i 2003 roku spłonęły kolejno cerkwie w Krowicy i Opace.

Opuszczone cerkwie na Roztoczu

Do drugiej grupy odnosiły się cerkwie, które po 1947 roku straciły dawny sakralny charakter. Ta sytuacja sprawiła, że wiele z nich z braków należytego użytkowania z biegiem lat popadło w ruinę. Jedynie niewielka liczba została oddana pod opiekę państwa, co zapobiegło ich rujnacji.

Poniższa tabela ukazuje stan liczebny opuszczonych greckokatolickich świątyń na terenie archidiecezji w Lubaczowie, znajdujących się pod opieką Państwa Polskiego.

W okresie komunistycznym jedynie drewniana cerkiew św. Paraskewy w Radrużu znajdowała pod opieką państwa. Drewniana cerkiew w Radrużu została zbudowana w XVI wieku i oddana w opiekę Ministerstwa Kultury i Sztuki jako zabytek klasy „0”. W ostatnich latach przekazana do Oddziału Muzeum Kresów w Lubaczowie, i wpisana na listę UNESCO.

Od całkowitej ruiny uratowano opuszczoną mурowaną cerkiew w Cieszanowie, pochodzącą z 1900 roku. Przez wiele lat pozostawała opuszczoną i jedynie w ostatnich latach, z braku wspólnoty greckokatolickiej przeznaczono ją na Centrum Koncertowo-Wystawiennicze. Od 2019 roku po gruntownym remoncie pod opieką Muzeum Kresów w Lubaczowie znajduje się zabytkowa z 1713 roku cerkiew w Nowym Bruśnie.

Ze środków Państwa Polskiego odrestaurowano cerkiew w Narolu Krupcu, jako obiekt wystawienniczo-koncertowy. W następnych latach cerkiew przekazano pod zarząd grekokatolików. Jednak z braku wspólnoty, nadal pełni ona świeckie funkcje. Muzeum Wsi Lubeckiej ulokowano w dawnej drewnianej cerkwi w Tarnoszynie. Należytego zagospodarowania ciągle oczekuje drewniana zabytkowa z 1757 roku cerkiew w Bełżcu. Pewną nadzieję ku temu dają coroczne od 2017 roku zjazdy artystów z całej Polski, którzy uczestniczą tam w plenerach malarskich.

Znaczna liczba tych obiektów ciągle pozostaje w opuszczeniu, popadając w coraz większą ruinę, jak choćby

w przypadku świątyń w Dziewięcierzu czy Lubyczy Kniazie. Największa ich liczba pozostaje w opuszczeniu na terenie lubaczowskiego dekanatu z najbardziej znanym obiektem w Starym Dzikowie, gdzie był kręcony film „Katyń”. Kolejna tabela ukazuje stan liczebny opuszczonych świątyń na tym terenie.

Wraz z odrodzeniem struktur Kościoła wschodniego część opuszczonych cerkwi przeszło pod opiekę grekokatolików. Jednak z braku istniejących tam wspólnot, zwrócone cerkwie w Korczminie, Siedliskach oraz w Łukawcu tak i nie zostały zaadaptowane dla potrzeb kultu.

Podobnie część cerkwi zaadaptowanych dla potrzeb Kościoła rzymskokatolickiego po 1991 roku również pozostały w opuszczeniu. Jeszcze w latach 80. XX wieku biskup Marian Jaworski w związku z rozwojem łacińskich parafii podjął decyzję o budowie nowych mурowanych świątyń. Decyzja była motywowana również tym, że ze strony grekokatolików dochodziły głosy o zwrocie dawnej własności.

Chcąc uniknąć konfliktowych sytuacji, tym samym wyprzedzając niejako czas, aby w przyszłości zwrócić cerkwie ich historycznym właścicielom, bez szkody dla miejscowych łacinników, Kościół wybudował szereg nowych własnych kościołów. Warto zaznaczyć, że na terenie archidiecezji w Lubaczowie nie zanotowano żadnego konfliktu międzywyznaniowego. Zostały zwrócone wszystkie cerkwie, gdzie zostały zarejestrowane unickie wspólnoty. Tak oddano cerkwie w Lubaczowie, Kobylnicy Wołoskiej, Werchracie, Hrebennym i Korniach. We wszystkich cerkwiach, za wyjątkiem Lubaczowa udało się zawrzeć umowę o wspólnym użytkowaniu, co stało się korzystnym dla samych obiektów.

O cerkwi św. Mikołaja w Lubaczowie tak wspominał bp Marian Buczek w wywiadzie z 5 grudnia 2020 roku dla Kuriera Galicyjskiego: „W Lubaczowie jest cerkiew grekokatolicka pw. św. Mikołaja. Kiedyś była jakiś czas kościołem filialnym parafii prokatedralnej w Lubaczowie. Kiedy w 1978 roku powstała parafia św. Mikołaja, odnowiono tę świątynię. Następnie zaczęli odprawiać w niej grekokatolicy. Potem, jak to zwykle między ludźmi, doszło do jakiegoś nieporozumienia. Biskup i proboszcz rzymskokatolicki postanowili zbudować kościół pw. św. Karola Boromeusza, a cerkiew św. Mikołaja oddać grekokatolikom na własność. W latach 1978–80 ta cerkiew została odnowiona,



4.09.2005. WOROŃÓW K. ROHATYNA. KARDYNAŁ MARIAN JAWORSKI WRAZ BISKUPAMI UNICKIMI DOKONAŁ KONSEKRACJI NOWEJ CERKWI

ale teraz po czterdziestu latach wymaga następnego remontu. Ksiądz grekokatolicki dojeżdża z Jarosławia do tej cerkwi”.

Również opuszczone po 1991 roku przez łacinników cerkwie w Chotyłubie, Dachnowie, Łowczy, Moszczanicy, Ułazowie, Woli Wielkiej oraz w Wyżłowie pozostały bez gospodarzy. Niektóre z nich przed opuszczeniem przez łacinników zostały wyremontowane. Jednak z upływem czasu każda z nich jeśli nie znajdzie gospodarza, popadnie w ruinę.

Cerkwie, które nadal pełnią funkcję łacińskich świątyń

Wszyscy kolejni administratorzy apostołscy, poczynając od 1946 roku, w tym także biskup Marian Jaworski, przyczynili się do ratowania tych obiektów unickiej sztuki sakralnej.

Niniejszy temat ciągle pozostaje białą plamą w ogólnej świadomości na terenie dzisiejszej Ukrainy i nawet Polski. Stąd wymaga on gruntownego opracowania, gdyż poza nielicznymi wzmiankami wspomnieniowymi brak całościowego opracowania w tym aspekcie.

Biskup Marian Buczek, długoletni sekretarz arcybiskupa Mariana Jaworskiego w artykule pt. „Pasterz cierpliwości i zgody” tak wspominał: „Duży problem na terenie archidiecezji w Lubaczowie stanowiły zniszczone cerkwie grekokatolickie. Po II wojnie światowej część z nich została zniszczona przez władze komunistyczne, a część weszła w posiadanie Kościoła rzymskokatolickiego. Tworzono w nich kaplice dojazdowe albo kościoły parafialne. Biskup Jaworski wyszukiwał fundusze za granicą i przekazywał na remont tych świątyń. Dzięki temu zostały gruntownie wyremontowane murowane i drewniane cerkwie, m.in. w Werchracie, Korniach, Szczutkowie”. Natomiast we wspomnianym już wywiadzie dla „Kuriera Galicyjskiego” tak dodawał: „Ks. Józef Kłos, który przed wojną był wikarym, a potem administratorem, czyli proboszczem parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie, w 1946 roku został wypędzony do Polski. Opatrzność sprawiła, że został proboszczem w swojej parafii rodzinnej, bo pochodził z parafii Cieszanów, z wioski Folwarki pod Cieszanowem. On to

postanowił uratować wszystkie cerkwie grekokatolickie, murowane i drewniane, znajdujące się na terytorium parafii Cieszanów. Tych cerkwi było bardzo wiele. W Starym i Nowym Lublińcu było dwie cerkwie murowane. W Dachnowie była cerkiew drewniana. W Niemstowie cerkiew murowana. W Nowym Siole cerkiew murowana. I dzisiaj te cerkwie są kościołami parafialnymi rzymskokatolickimi. Obecnie parafia obsługuje jeszcze cerkwie w Chotyłubiu, Gorajcu i Kowalówce, jako kaplice dojazdowe rzymskokatolickie Cieszanowa. Ks. Kłos postanowił wszystkie cerkwie zachować i to mu się udało. W wioskach Dachnów i Chotyłub w ostatnich latach zbudowano nowe kościoły parafialne, ale cerkwie drewniane są zachowane, jako dobro kultury materialnej tych ziem. Nie udało mu się tylko zachować cerkwi grekokatolickiej w samym Cieszanowie, bo władze komunistyczne powiedziały: masz kościół, po co ci to? Gdy odprowadził tam nabożeństwa przez kilka lat w lecie, kiedy malował kościół, kiedy robił tam posadzkę, lamperię, to pozwolono mu odprowadzać w cerkwi przez kilka miesięcy. Myślał, że ta cerkiew zostanie zaadaptowana, ostatecznie władze się nie zgodziły”.

Zestawiony stan liczebny świątyń grekokatolickich wykazuje, że w 2020 roku we własności łacinników było 8 cerkwi z dekanatu cieszanowskiego, 5 z lubaczowskiego, 2 z narolskiego oraz 7 z dekanatu tarnoszyńskiego.

Reasumując, należy zauważyć, że poszczególni rzymskokatolicki rządzący archidiecezji w Lubaczowie, poczynawszy od arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, do biskupa Mariana Jaworskiego na przestrzeni wielu dziesięcioleci podejmowali trud ratowania bezcennych budowli sakralnych, należących dawniej do grekokatolików.

Uratowanie wielu cennych unickich zabytków sakralnych jest niewątpliwie wielką zasługą Kościoła łacińskiego, w tym szczególnie bpa Mariana Jaworskiego, administratora apostołskiego archidiecezji w Lubaczowie w latach 1984–1991. Wciąż istnieje potrzeba gruntownych badań, szczególnie w zestawieniu ze świątyniami rzymskokatolickimi na terenach zachodnich województw Ukrainy.



SPOTKANIE DWÓCH KARDYNAŁÓW MARIANA JAWORSKIEGO I LUBOMYRA HUZARA, 28.08.2006

Jaremcze 2020 na odległość

Więzi dorocznych Polsko-Ukraińskich Spotkań w karpackim miasteczku Jaremcze są tak mocne, że ich regularności nie złamała pandemia koronawirusa. W 100-lecie sojuszu Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury oraz Bitwy Warszawskiej, w dniach 24–25 września br. w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) i w Przemyśle odbyło się XIII Spotkanie z udziałem naukowców i publicystów, tym razem on-line.

KONSTANTY CZAWAGA

Kontynuować doświadczenia Bogdana Osadcuka i Mirosława Rowickiego

Panel pt. „Rola prasy i innych środków masowego przekazu w kształtowaniu dialogu Polaków i Ukraińców, ze szczególnym uwzględnieniem mediów polskich na Ukrainie” był poświęcony pamięci ukraińskiego dziennikarza i publicysty prof. Bohdana Osadcuka oraz Mirosława Rowickiego, założyciela, wydawcy i redaktora naczelnego „Kuriera Galicyjskiego”.

Na początku moderator panelu w Przemyśle Andrzej Klimczak wspominał o wznowionej we Lwowie przez śp. Bożenę Rafalską „Gazetę Lwowską”, której pomagał Marian Baranowski, później prowadził Emil Legowicz oraz o wydawnictwie „Wołanie z Wołynia”, które założył i prowadzi do dziś ks. Józef Witold Kowalów w Ostrogu. – To miało ogromny wpływ na relacje polsko-ukraińskie, często budzące kontrowersje ze strony ukraińskiej – zaznaczył. – W tym okresie po 1991 roku we Lwowie ukazały się ukraińskie pisma lokalne „I”, „Postup”, inne media lokalne, które my jako Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich również staraliśmy się profesjonalizować. Te relacje między dziennikarzami i nasza przyjaźń trwa nadal.

Moderator w Iwano-Frankiwsku Wojciech Jankowski, redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego” zaproponował obejrzenie filmu o śp. Mirosławie Rowickim.

Dalej z uczestnikami panelu połączył się krytyk literacki, eseista i publicysta Mykoła Riabczuk z Kijowa.

– Wszyscy rozumiemy, że media są ważne dla tworzenia dialogu, wzajemnego zrozumienia, ale media nie są jedynym czynnikiem kształtującym dialog i wzajemny wizerunek – zauważył. – Oczywiście istnieje rzeczywistość i ta rzeczywistość może mieć większy wpływ niż media. W każdym razie media nie są wszechmocne, ponieważ nie mogą ani znacząco poprawić,



KONSTANTY CZAWAGA (OD LEWEJ), WOJCIECH JANKOWSKI, ROBERT CZYŻEWSKI

ani znacząco pogorszyć rzeczywistości. Z jednej strony mamy Ukraińców, którzy coraz częściej odwiedzają Polskę, tam pracują i dzielą się swoimi wrażeniami. Tak czy inaczej, na Ukrainie kształtuje się obraz Polski sukcesu, który jest pozytywnie oceniany we wszystkich sondażach. Polska i Polacy są na pierwszym miejscu. Z drugiej strony, mamy do czynienia z procesem odwrotnym. Są Polacy, którzy rzadziej odwiedzają Ukrainę, ale widzą Ukraińców którzy uczestniczą w sondażach w odległych miejscach.

Mykoła Riabczuk mówił też o negatywnych stereotypach, których jego zdaniem więcej jest po stronie polskiej. Również nie trzeba zapominać, że media odgrywają ambiwalentną rolę, ponieważ w ich strukturze tkwi sprzeczność. Zwrócił też uwagę na uzależnienie mediów od środków finansowania.

Uzupełnieniem do głosu Mykoły Riabczuka był występ Bogumiły Berdychowskiej, publicystki, specjalizującej się w historii Ukrainy i stosunkach polsko-ukraińskich. Dokonała ona analizy relacji polsko-ukraińskich w mediach tradycyjnych, gazetach, radiu i telewizji oraz na portalach internetowych i w sieciach społecznościowych.

Następnie został poruszony temat czynników mających wpływ na polsko-ukraiński dialog oraz obecną sytuację polskich mediów na Ukrainie.

Prezes Fundacji Solidarności Międzynarodowej Rafał Dzieciolowski powiedział:

– Gdy dzisiaj otwieramy „Kuriera Galicyjski”, „Monitor Wołyński” czy „Jagiellonię”, nie sposób nie dostrzec ogromnej drogi i ewolucji, jaką przeszły te media. Od autotematycznego budowania identyfikacji narodowej do działalności w przestrzeni krajów, w których istnieją na zasadach równoprawnie obywatelskich. Dodał, że media polskie na Ukrainie demonstrują wysoki poziom zaangażowania obywatelskiego mniejszości polskiej:

– Widomy dowód, jak bardzo duży jest potencjał społeczeństwa polskiego, uzyskaliśmy w okresie Rewolucji Godności, kiedy aktywność środowiska polskiego była bardzo duża.

Obecnie, jego zdaniem, media polskie na Ukrainie stoją przed wyzwaniem natury

technologicznej, czyli informatyzacji i przechodzenia z przestrzeni przekazywania do czegoś na kształt mediów informacyjno-społecznościowych.

Konstanty Czawaga z „Kuriera Galicyjskiego”, który był świadkiem i uczestnikiem odrodzenia i rozwoju prasy polskiej na Ukrainie wspominał też o 100-leciu Bohdana Osadcuka, orędownika pojednania polsko-ukraińskiego. – Audycje „liberała zachodniego” (tak siebie nazywał Osadcuk), które za czasów sowieckich słuchałem potajemnie na fałdach rozgłośni niemieckich po jakimś czasie zainspirowały mnie do współpracy z „Gazetą Lwowską” – wyjaśnił.

Mówił, że gazety polskie powstały w tych regionach kraju, gdzie mieszkańcy używają języka polskiego. Odrodzenie mediów polskich było ściśle powiązane z założeniem polskich organizacji społeczno-kulturalnych i wskrzeszeniem struktur Kościoła łacińskiego na Ukrainie. Teraz rolę ogólnoukraińskich gazet polskich pełnią „Dziennik Kijowski” i „Kurier Galicyjski”.

Są też polskie media lokalne („Mozaika Berdyczowska” wydawana w Berdyczowie, „Słowo Polskie” w Winnicy). Również mamy gazety dwujęzyczne – „Monitor Wołyński” w Łucku i „Gazetę Polską Bukowiny” w Czerniowcach. W eterze Ukrainy obecne są popularne audycje radiowe – „Radio Lwów”, „Polskie Radio Berdyczów”. Z kolei zapoczątkowano portale internetowe, radia internetowe i TV. Przykładem jest rozwój „Kuriera Galicyjskiego”. Nowe media polskie na Ukrainie od samego początku odgrywają ważną rolę w kształtowaniu dialogu Polaków i Ukraińców. Mają czytelników, widzów i słuchaczy na Ukrainie i w Polsce oraz w innych krajach.

– Doświadczenie dwóch liberałów, Bogdana Osadcuka i Mirosława Rowickiego musimy kontynuować w nowych warunkach – zaznaczył Konstanty Czawaga.

Podsumowując panel, Andrzej Klimczak wezwał zaangażowanych w tematy relacji polsko-ukraińskich do autocenzury, zaznaczył również, że SDP, które on reprezentuje stara się ciągle o to aby dziennikarstwo było rzetelne.

(cdn.)

Dawna kaplica rzymskokatolickiego seminarium duchownego (cz. 2)

Na ścianie zachodniej znajdują się trzy obrazy. Układ okien i drzwi, które prowadzą do kościoła, zmusił Rosena umieścić obrazy i towarzyszące im inskrypcje niesymetrycznie odnośnie siebie, wypełniając resztę ściany ornamentem roślinnym.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Pierwszy obraz znajduje się obok ołtarza i przedstawia sakrament chrztu. Centralną część malowidła zajmuje stylizowana łódź, w której stoi święty biskup w haftowanych kremowo-białych szatach z pastorałem w lewej ręce i infułą na głowie. Za nim klęczy młody ministrant wsparty na trzymanym w rękach złożonym krzyżu procesyjnym. Postać biskupa z wyrazem natchnienia na twarzy jest niezwykle uroczysta, skupiona, pełna dostojności i rozumienia wykonywanego obrzędu – chrztu tłumu ludzi, pozyskania dla Chrystusa całego narodu, całego kraju dawnych pogan. Drewniana łódź z dziobnicą, mającą nasadę w kształcie stylizowanej głowy smoka, mogła mieć również starosłowiańskie jak i skandynawskie pochodzenie. Do burty łodzi przymocowano wielką tarczę zdobioną ornamentem. Na drugim planie w wodzie za łodzią artysta namalował tłum przyjmujących chrzest półnagich ludzi. Całość ujęto w złotą wąską ramę. Poniżej ramy umieszczono czterowersowy napis z wielkim złotym inicjałem „Q” z namalowaną w środku papugą. Obraz umieszczono na tle fantazyjnego, niezwykle bogatego we wzory i barwy roślinnego ornamentu. Na myśl przychodzi karta iluminowanych średnio-wiecznych rękopisów, powiększone do znacznych rozmiarów i „rzucone” na ścianę. Napis w języku łacińskim został wykonany „osobliwą archaizującą czcionką – zmodernizowanym pseudogotykiem”.

Sakrament Pokuty Rosen przedstawił sceną spowiedzi przy konfesjonale. Na tle konfesjonatu stoi kapłan ubrany w sutannę, białą komżę i krótką stulę. Poznajemy w nim św. Jana Marię Vianneya z Ars, patrona proboszczów. Twarz świętego i jego szaty pozwalają bez trudu zidentyfikować go z postacią tegoż świętego z „Ukrzyżowania” w Katedrze Ormiańskiej. Po stronie prawej konfesjonatu artysta umieścił dwie postacie – jeden mężczyzna spowiada się, drugi modląc się czeka na swoją kolej. Ciemne kolory szat spowiadających się wyraźnie kontrastują z postaciami dwóch

świętych po lewej stronie obrazu. Św. Jan Vianney (178–1859) był znany z tego, że przez ponad trzydzieści lat spowiadał tłumy ludzi, przebywając każdego dnia po kilkanaście godzin w konfesjonale. Rosen pokazał moment, w którym święty zmęczony gorliwą pracą prawie traci przytomność, jest na krańcu wyczerpania swoich sił fizycznych. Wygląda na starego, wychudłego człowieka, który w każdej chwili może zemdleć. Właśnie w tym momencie podtrzymuje jego pod rękę, pomaga mu, napędza otuchą jego patron św. Jan Chrzciciel, ubrany w tunikę jasno szafirowego koloru. Na dole pod obrazem znajduje się napis złożony z sześciu wersów, z wielkim złożonym inicjałem „D” z błękitnym ptaszkiem. Obraz razem z napisem i stylizowanym ornamentem flankowano na całej wysokości ściany dwoma złotymi pasami dekoracyjnymi, zdobionymi ulistnioną wicią kobaltową. Pasy te u góry zwieńczone są stylizowanymi kapitelami, tworząc wrażenie pilastrów.

Trzeci obraz po stronie zachodniej kaplicy przedstawia sakrament Małżeństwa. Jest on prostokątny, wyciągnięty w górę, otoczony wąską złotą ramą. Centralną postacią jest figura biskupa, który udziela sakramentu małżeństwa parze królewskiej. O godności duchownego świadczą infuła, pastorał, ciemnoszafirowy ornat ozdobiony na piersi medalionem ze stylizowanym orłem. Prawą podniesioną do góry ręką biskup błogosławi parę młodych, która jest usytuowana o stopień niżej duchownego. Po lewej stronie od niego stoi król-rycerz wsparty na mieczu. Złota korona zdobi jego głowę. W wyciągniętej prawej ręce trzyma on rękę królowej, która stoi wyprostowana, z zamkniętymi oczyma. Królowa jest ubrana w białą różową suknię i długi obszerne błękitny płaszcz, spadający fałdami na posadzkę. Tło obrazu iście królewskie – złote ściany i ciemnoczerwony dywan pokrywający dwustopniowe podwyższenie, na którym rozgrywa się scena. Tuż pod obrazem krótki dwuwersowy napis z wielkim błękitno-złotym inicjałem „C”.

Część ściany południowej (długa 6,5 metra) pod balkonem (chórem muzycznym) wypełniają w całości dwa wielkie prostokątne obrazy, inskrypcje do nich i ornament roślinny. Rosen ułożył całość malarskiej kompozycji ściany asymetrycznie – dwa obrazy figuralne znajdują się obok siebie po prawej stronie i rozdzielone są tylko szlakiem ornamentu roślinnego. Dwie inskrypcje skomponowano razem po lewej stronie i rozdzielono również



INSKRYPCJA



FRESK SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

szlakiem ornamentu roślinnego. Tak obrazy, jak i napisy są ujęte w szerokie ramy ornamentu roślinnego. Wić roślinna pokrywa płaszczyznę nad napisami i obrazami.

Obraz po prawej stronie przedstawia scenę sakramentu Kapłaństwa, obok – Bierzmowania. Formalnie obydwa obrazy łączą nie tylko jednakowe wymiary, malowane ramy, lecz i układ scen. Obydwie przedstawiono w zamkniętym pomieszczeniu. W tle – fragment kolumnady lub krużganka. Konstrukcję architektoniczną namalowano srebrną farbą, pola między kolumnami – złotą. Postacie umieszczone na złotym tle, na dwustopniowym podwyższeniu okrytym dywanem. Ten wątek łączy obydwa malowidła ze sceną Małżeństwa.

W scenie Kapłaństwa Rosen umieścił dwie postacie. Po

stronie lewej na wysokim taborecie siedzi arcybiskup ubrany w szaty liturgiczne i udzielający święceń młodzieńcowi, który klęczy przed nim. Bogate szaty arcybiskupa składają się ze złotej dalmatyki i ornatu również koloru złota. Na ornat nałożono paliusz. Na głowie dostojnika biała infuła. Nogi arcybiskupa spoczywają na poduszce. Oblicze jego pogodne, nawet zadumane. Patrzy wprost przed siebie na klęczącego młodzieńca – diakona. Ostatni jest odziany w obszerną albę i atlasowy białoróżowy ornat. Przyjmujący święcenia ma pochyloną głowę i poważny wyraz twarzy. Jest to najważniejsze wydarzenie w jego życiu. Arcybiskup lewą ręką trzyma złoty kielich z winem i wodą oraz patenę z leżącą na niej hostią, które z drugiej strony dotyka palcami wyświęcany. Jest to rytualny gest

przekazania kapłanowi prawa sprawowania mszy świętej.

Kompozycja ze sceną Bierzmowania składa się z trzech postaci zajmujących prawie całą przestrzeń obrazu. Po lewej stronie Rosen umieścił monumentalną postać siwobrodego arcybiskupa w białej kapie podszytej od spodu czerwoną materią. Na głowie dostojnika infuła, w lewej ręce srebrny pastorał. Wyraz twarzy poważny, nawet surowy. Prawą wyciągniętą przed siebie ręką błogosławi klęczącego u jego stóp młodzieńca. Dookoła głowy arcybiskupa złoty nimb. Jak i w scenie Pokuty ze św. Janem Vianney, postać arcybiskupa można bez trudu zidentyfikować. Jest to błogosławiony Jakub Strzemię, arcybiskup halicki, patron Archidiecezji Lwowskiej, szeroko znany we Lwowie z licznych obrazów w kościołach i obrazków z modlitwą o jego rychłą kanonizację. Klęczący młodzieniec jest ubrany w szeroką i długą tunikę ze złocistej materii. On podniósł głowę i wyciągnął ją w stronę błogosławiącej dłoni arcybiskupa. Za jego plecami stoi krępy, ciemnowłosy mężczyzna – świadek z pochyloną głową i poważnym wyrazem twarzy. Ubrany jest w ultramarynowy żupan i srebrzysty płaszcz przełożony przez lewe ramie. Prawą dłoń świadek położył na ramię bierzmowanego chłopca. Obydwa obrazy otaczają szerokie ramy roślinnego ornamentu. Inskrypcja do sceny Bierzmowania składa się z pięciu wersów i zaczyna się złotym inicjałem „C” wielkości trzech wersów. Tekst odnoszący się do obrazu Kapłaństwo znajduje się poniżej i składa się również z pięciu wersów z inicjałem „J”, ozdobionym brązowym ptaszkiem. Usytuowanie obrazów i napisów w dość wąskim wolnym pasie ściany między boazerią i balkonem wymagało wizualnego rozszerzenia przestrzeni. Dlatego Rosen umieścił roślinny ornament również na stropie balkonu, wciągając w ogólną kompozycję i ten architektoniczny szczegół. Wniosło to znaczną asymetrię w usytuowanie obrazów, napisów i ornamentu nie tylko po południowej ścianie, lecz i odnośnie polichromii na trzech innych stronach kaplicy. Tak skomplikowany układ architektonicznych form, niekorzystny dla rozmieszczenia obrazów, pozwolił jednak artyście uniknąć monotonii, skomponować całość wystroju artystycznego kaplicy niezwykle gustownie i oryginalnie. Można stwierdzić, że pod względem formalnym postawione przed Rosenem zadanie było nawet trudniejsze niż przy ozdobienu Katedry Ormiańskiej.

(cdn.)

Miasto mego dzieciństwa (cz. 5)

Okupacja niemiecka

Mieszkaniec Stanisławowa Wołodmyr Baran dzieli się swymi wspomnieniami o starym Stanisławowie. Dziś kolejne wspomnienia z okresu, gdy miasto należało do Trzeciej Rzeszy

ZANOTOWAŁ
IWAN BONDAREW

Pierwsi byli Węgrzy

Sowieci opuścili miasto cicho, bez strzelaniny i walk na ulicach. Pewnego ranka zobaczyliśmy, że nasi sąsiedzi ciągną całe stosy talerzy z położonych obok magazynów kolejowych. Zniknęli gdzieś wszyscy milicjanci, z czego natychmiast skorzystała pewna warstwa mieszkańców miasta. W centrum nieznani sprawcy rozbijali sklepy i wynosili stamtąd towary. Najwięcej jednak poszkodowane były magazyny, znajdujące się naprzeciwko dzisiejszego kina „Kosmos”. Szczególnie popularne były rosyjskie perfumy we flakonach po 0,25 l. Nawet ja gwizdnąłem kilka takich buteleczek. Ale była to tania woda toaletowa.

Po kilku dniach do miasta weszły oddziały węgierskie. Od żołnierzy Armii Czerwonej odróżniali się eleganckimi mundurami, lepszą dyscypliną i wyglądem. Starsi oficerowie tych wojsk byli mniej „brzuchaci” niż ich sowieccy „koledzy”.

Stacjonowali w mieście około miesiąca i nawet ja zdążyłem poznać kilka węgierskich słów: kenyér – chleb; egy, kettő, három – raz, dwa, trzy; nem tudom magyarul – nie rozumiem po węgiersku.

Kolejki i kartki

Z nadejściem Niemców dawał się we znaki ostry brak żywności i nowe władze szybko wprowadziły kartki. Teraz na talony dawano paskudną margarynę, rozcieńczone wodą mleko, olej, ziemniaki i buraki.

Kartki wydawano w administracji domów. Zrealizować je można było w pewnych sklepach. Nasza rodzina przydzielona została do sklepu na rogu dzisiejszych ulic Niezależności i Żalnicznej. Inny sklep był na rogu Niezależności i Lepkiego – stoi tam obecnie sowiecki blok.

Chleb był okropny, a przy tym stale go brakowało. Ale pęczaku było pod dostatkiem. W sprzedaży pojawiła się kiełbasa z koniny – też bardzo niesmaczna. Praktycznie zniknął cukier, a pojawił się jego zamiennik – sacharyna. Na czarnym rynku stała się ona najbardziej poszukiwanym towarem. Do Krakowa wieziono słoninę i tytoń, a stamtąd sprowadzano sacharynę i kamyczki do zapalniczek.

Niemcy starali się walczyć ze spekulacją. Przed wjazdem do miasta przez pociąg przechodziła policja i robiła rewizję. Tradycyjnym miejscem rewizji była stacja Chryplin. Ale spekulantom i tu udawało się oszukać policjantów – kobiety wypychały sobie biusty sacharyną, a mężczyźni wypychali sobie nią majtki.

Niemiecka okupacja kojarzy mi się z ogonkami – tak nazywano kolejki przed sklepami, w których można było realizować kartki, przede wszystkim na chleb. Ogonki nieraz ciągnęły się na setki metrów i były dość interesujące. Zajmowano miejsce rano i wystawiano przez kilka godzin. Ludzie wymieniali wiadomości, skarżyli się na władze, opowiadali dowcipy, zawierali znajomości. Niektórzy nawet żenili się z sąsiadką z kolejki. Czasem wybuchały bójkі – gdy ktoś wpychał się bez kolejki.

Był wówczas pewien szczególnie wredny policjant – wysoki, potężny, o czerwonej twarzy, Polak-volksdeutsch. Lubił podchodzić do kolejki i dawać w pysk temu, kto mu się nie spodobał. Nie lubił zwłaszcza Ukraińców. Pewnego dnia znaleziono go z poderżniętym gardłem w tunelu na ul. Wowczyńcekiej.

„Nur für Deutsche”

Niemieccy oficerowie i podoficerowie chodzili po mieście elegancko ubrani, w uprząsowanych mundurach. A przy tym pozwalali sobie... głośno puszczać baki. W mieście żartowano, że Polacy nie robili tego przez dobre wychowanie, sowieci – z głodu, a Niemcy w taki sposób ukazują brak szacunku miejscowej ludności.

Miasto od razu podzielono na kasty. U góry piramidy stali reichsdeutsche – Niemcy z Rzeszy i volksdeutsche – osoby o niemieckim pochodzeniu. Potem byli Ukraińcy, Polacy, Żydów zaś okupanci w ogóle nie uważali za ludzi.

W Stanisławowie pojawiły się sklepy, hotele i kina z przeznaczeniem „Nur für Deutsche” – tylko dla Niemców.

Dawne kino „Ton” (obecny „Lumier”) było wyłącznie niemieckie. Żołnierze i oficerowie wermachtu, SS i Schutzpolicii otrzymywali dość dobre uposażenie i wymieniali je czasem na targach. Interesowała ich przede wszystkim słonina, kury i samogon (ich schnaps był do niczego).

Ukraińska społeczność chodziła przeważnie do kina „Warszawa” (ob. Centralny dom ludowy przy ul. Szewczenki). Polską ludność Niemcy ograniczyli znacznie w prawach, a Żydzi w ogóle byli poza prawem.

Działyły prywatne sklepy. Tam swobodnie sprzedawano żywność, ale ceny były wygórowane. Najbardziej prestiżowym sklepem była „Hanza”, leżąca na początku dzisiejszego deptaku (ul. Niezależności). Jego biura mieściły się w nieistniejącym dziś domu przy ul. Wągliwicz 14.

Podczas okupacji charakterystyczne było to, że ludzie nie wólczyli się po mieście. Bano się obław, w czasie których ludzi łapano na ulicy i wysyłano na roboty do Niemiec. Sami Niemcy brzydzili się „brudnej roboty”. Obław i rozstrzeliwań dokonywali miejscowi policjanci i volksdeutsche.

Dlaczego nie lubiłem ukraińskiej policji

Niemcy wprowadzili mnóstwo rodzajów policji. Była schutz policja, składająca się z Niemców i volksdeutsche. Była banhofschutz policja, zajmująca się ochroną kolei. Jej biuro mieściło się na dworcu. Najbardziej liczna była policja ukraińska. Do niej szli przeważnie mieszkańcy z okolicznych wiosek. Służyli tam przeważnie osobnicy mało rozbawieni. Mieli siedzibę przy ul. Franki, tam gdzie mieści się dziś Państwowy instytut budownictwa miejskiego (Діпромісто). Miałem z nimi jedną nieprzyjemną historię.

Gdy Niemcy objęli już władzę w mieście, wydali nakaz natychmiastowego oddania wszystkich odbiorników radiowych. Było to działanie celowe, aby mieszkańcy nie



SKLEP „HANZA” BYŁ „NUR FÜR DEUTSCHE”

śluchali informacji z Moskwy czy Londynu o przebiegu działań bojowych na frontach. Mieszkańcom wydawano zaś świadectwa, że kiedyś odbiorniki te zostaną zwrócone. Mój ojciec oddał radio, jako jeden z pierwszych. Ja wówczas byłem już dość dobrze obeznany z konstrukcjami radia i nieźle zarabiałem, naprawiając nielegalnie posiadane odbiorniki. Postanowiłem więc skonstruować własny.

Sowieci mieli niewielką radiostację przy dzisiejszej ul. Szuchewiczów. Gdy wycofywali się, odwiedziłem tę radiostację i nabrałem sobie dość sporo różnych części. Niebawem już miałem aparat jednolampowy i parę detektorowych. Wszystko to trzymałem na strychu. Późnym wieczorem, gdy już nikt nie widział, wysuwałem teleskopową antenę i słuchałem wszystkie „głosy” koalicji antyhitlerowskiej. Potem dzieliłem się wiadomościami z sąsiedzkimi chłopakami. Z czasem zacząłem zapraszać ich na takie „seanse”. Zbieraliśmy się wieczorami, wkładaliśmy słuchawki i słuchali, słuchali, słuchali... Mój skromny strych przypominał wówczas podziemną radiostację.

Pewnego wieczoru 1944 roku usłyszeliśmy na schodach tupot woskowych butów. Myślałem, że to idzie ojciec, ale głęboko się myliłem. Ojca wówczas nie było w domu. Nagle mrok strychu rozciął sноп światła latarki i usłyszałem krzyk: „Ręce do góry! Będziemy strzelać!”

Byłem z kolegą, synem kolejarza. Chyba to on mnie „wyspał”. Policji było dużo

– z pięć-sześć osób. Wykręciliśmy nam ręce, ale na posterunek zawieziono tylko mnie. Do auta wrzucono też moje odbiorniki, baterie, i inne części. Zawieziono mnie na posterunek policji ukraińskiej na ul. Franki. Tu zaczęło się przesłuchanie: „Dlaczego nie oddałeś radio-odbiorników?”, „Jak to zrobiłeś sam?”, „Kto ci kazał?”, „Kto słuchał z tobą?”...

Dostałem parę razy po głowie, rozbili mi nos i podbili oko. Policjanci byli dobrze podpić i śmierzdziało od nich wódka. Odstawiono mnie do aresztu, gdzie przesiedziałem do rana.

Wybawił mnie dyrektor szkoły. Warto tu wspomnieć o nim kilka słów. Za Niemców chodziłem do szkoły koło tartaku – teraz są tam kursy na prawo jazdy. Uczylem się dobrze, byłem prymusem. Pewnego razu, gdy wypełniał ankiety, na pytanie, kim chciałbym być, napisałem, że inżynierem radiowym. Nasz dyrektor wykladał język niemiecki, jeździł rowerem i miał sztuczne szczęki. Stale mu wypadały i językiem wstawiał je na miejsce. Towarzyszył temu charakterystyczny dźwięk.

Pewnego razu na przerwie narysowałem na tablicy karykaturę, jak nasz dyrektor jedzie rowerem i ma wysunięty język. Raptem usłyszałem z tyłu: „Chodź do mnie, Wołodia”. To był dyrektor, który niepostrzeżenie wszedł do klasy. Już w gabinecie powiedział: „Nie wiem, jakim będziesz radiowcem, ale nieźle rysujesz. Jeżeli chcesz, mogę ci pomóc dostać się do krakowskiej ASP”. Ale, wybiegając naprzód, powiem, że z powodu szybkiego zbliżania się frontu, ta sprawa nie doszła do skutku.

Otóż, rano dyrektor przyszedł na posterunek i powiedział, że jestem jego najlepszym uczniem. Na to policjanci powiedzieli, że ten „najlepszy uczeń zorganizował u siebie centrum radiowe i czy to nie pan dyrektor nauczył go jak oszukiwać państwo?”. Jednak w końcu mnie wypuszczono, a na pożegnanie dali mi jeszcze kopę w tyłek.

Nawet dziś, gdy przecho-
dzę obok tego budynku, zawsze
wspominam to wydarzenie
z mojej odległej młodości.

(cdn.)



PARADA POLICJI UKRAIŃSKIEJ, LIPIEC 1944

ZDJEŃCIE Z ARCHIWUM IGORA DEJCZAKOWSKIEGO

Dokąd zmierzamy?

Od pewnego czasu zadaje sobie pytanie: jak to jest możliwe, że funkcjonują miasta mające obecnie ogromną liczbę ludności jak np. Tokio, które ma 37,5 mln mieszkańców, Delhi 28,5 mln, Szanghaj 25,5 mln? Jak to będzie dalej ze wzrostem ludności świata? Warto zastanowić się jak to się stało, że liczba ludzi na świecie wzrasta w sposób nieokiełzany?

BOHDAN ŁYP

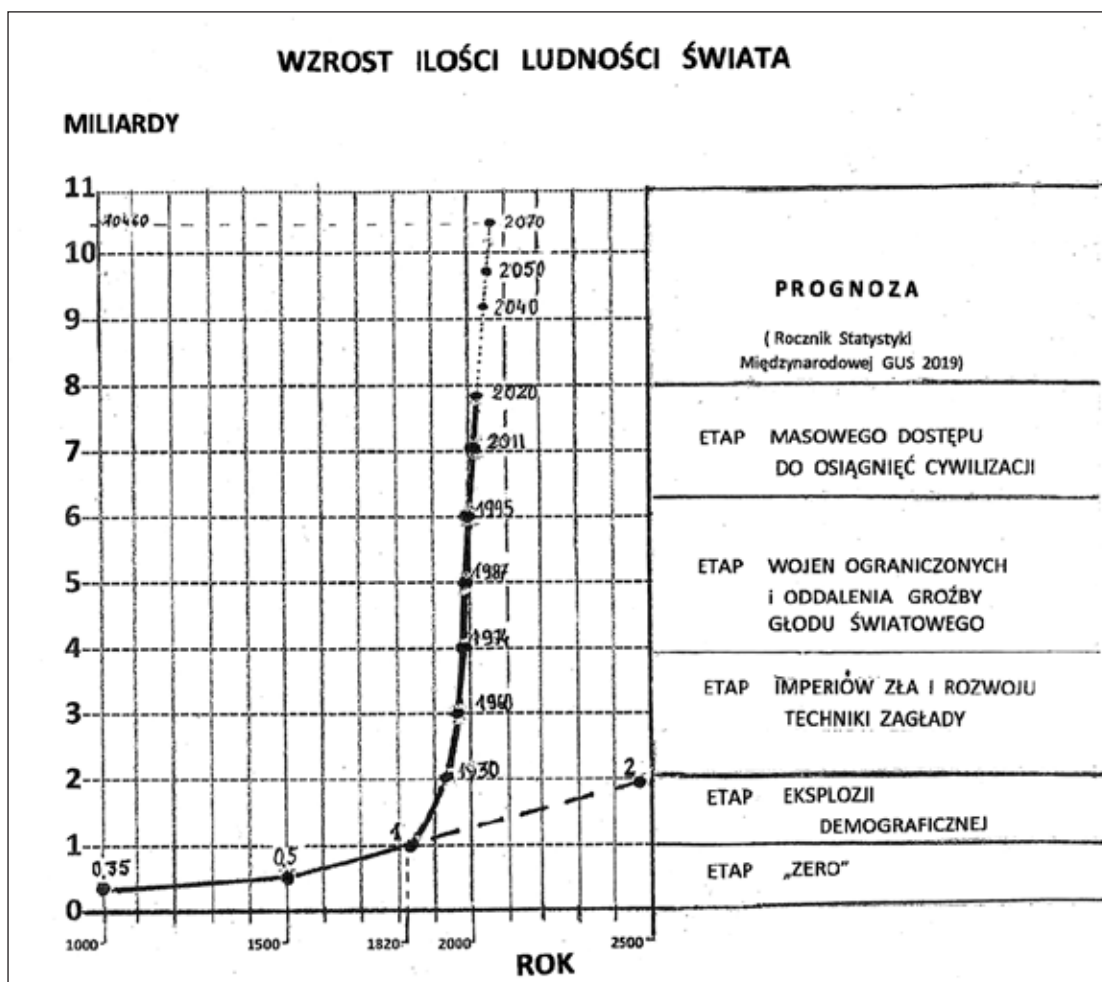
Załączony wykres pokazuje, że po 1000 roku przez osiem stuleci liczba ludności wzrastała powoli i około roku 1820 osiągnęła 1 miliard. Dla dalszych rozważań okres ten można nazwać etapem wyjściowym albo zerowym. Gdyby w tym tempie liczba ludzi wzrastała nadal, to przez następnych 7 wieków osiągnęłaby 2 miliardy około 2500 roku. Patrząc na przedłużenie linii wykresu (linia przerywana po roku 1820) można przypuszczać, że byłby to rozwój umiarkowany i spokojny. Jednak jak widać na tym wykresie, stało się coś innego, bo w okresie 1820–1930, tj. w ciągu 110 lat nastąpił gwałtowny przyrost nazwany przez naukowców **EKSPLOZJĄ DEMOGRAFICZNĄ**. Co było jego przyczyną? Dlaczego zamiast łagodnego wzrostu, nastąpiła tak zasadnicza zmiana przebiegu krzywej?

Etap „zero” (1000–1820)

Były to czasy gdy środowisko przyrodnicze było niemal idealnie czyste, tj. takie, o którym marzy współczesny człowiek. Jednak w tym idealnym środowisku życie było bardzo ciężkie, a przeciwności bardzo liczne. W dzisiejszych czasach tak banalne przypadłości jak przepuklina, czy zapalenie wyrostka robaczkowego, wtedy najczęściej kończyły się śmiercią. Choroby, a zwłaszcza epidemie, głód i wojny zbierały obfite żniwo, przez co przeżywalność ludzi ówczesnych wynosiła zaledwie około 28 lat. Około roku 1820 przeżywalność zaczęła zraszać na obszarze Europy, a potem także USA i osiągnęła 33 lata.

Etap eksplozji demograficznej (1820–1930)

Jak wspomniano około 1820 roku ludność świata osiągnęła 1 miliard i mniej więcej od tego czasu zaczęły się pojawiać istotne nowości techniczne i medyczne. Już wtedy znano szczepionkę przeciw ospie powszechnej, której epidemie niszczyły ludzkość. Także



wtedy Stephenson zbudował 13 km toru kolei, po której pojechał parowóz z wagonami, a także w tym czasie dokonano odkrycia elektromagnetyzmu. W następnych latach pojawiły się nowości i wynalazki, które zaczęły kształtować stosunki gospodarcze, a te wpływały na warunki bytowania ludzi. Człowiek od praprawieków obdarzony niespotykaną w świecie istot żywych umiejętnością abstrakcyjnego myślenia, teraz nabrał odwagi i coraz częściej starał się realnie zmieniać na lepsze otaczające go warunki życia. Niespodziewanie jak z rogu obfitości zaczęły sypać się wynalazki, odkrycia, nowości i udoskonalenia, z których twórcy zaczęli czerpać konkretne korzyści, na co pozwalał system ustrojowy. Zaczęło się od energetyki. Zastosowanie pary, elektryczności, ropy naftowej i gazu świetlnego uruchomiło szereg nowych możliwości technicznych. Przyczyniło się to do rozwoju metalurgii, mechanizacji tkactwa, zastosowania syntezy chemicznej i szeregu nowych dziedzin.

Lista wynalazków dokonanych na tym etapie jest bardzo długa, a znajdują się na niej: samochód, samolot, traktor, maszyny tkackie, drukarskie, telefon i radio, fotografia i kino, dynamit, karabin maszynowy, czołg, łódź podwodna, gazy bojowe i wiele innych. W tym czasie udoskonalono nasienie i przechowywanie, wprowadzono nowe gatunki roślin oleistych, unowocześniono weterynarię i hodowlę, co przysporzyło żywności. Zadbano o higienę zarówno osobistą, jak i komunalną, budując

wodociągi i kanalizację. Nastąpił rozkwit nauk medycznych, zastosowano promienie Roentgena, rad, narkozę, penicylinę i szczepionki przeciw cholerze, tyfusowi plamistemu, błonicy, krztuścowi i tężcowi. W tym czasie z pracy w ochronie zdrowia uczyniono posłannictwo, podobnie jak z szerzenia oświaty, szkolnictwa i likwidacji analfabetyzmu. Oczywiście nie sposób tu wymienić wszystkie zdobycze tego etapu. W stosunku do etapu „zerowego”, radykalnie zmieniły się warunki życia i ochrony zdrowia oraz uwarunkowania ustrojowe, czyniące jednostkę ludzką najważniejszym podmiotem systemu prawnego.

Ten etap to niekwestionowany rozkwit umiejętności ludzkich, który nastąpił tak szybko, że stworzył niezwykle dogodne warunki do wzrostu liczby ludności na dotychczas niespotykaną miarę. O ile w etapie „zerowym” co roku przybywało mniej niż 1 milion ludności świata, to w etapie eksplozji demograficznej, w nowych warunkach dla bytowania ludzi, przybywało aż 9 milionów na rok!

Etap imperiów zła i rozwoju techniki zagłady (1930–1970)

W tym okresie powstały ośrodki dążące do stworzenia państw stosujących eliminację ludności nie spełniającej narzuconych jej kryteriów. Jedni lansowali kryteria rasistowskie (hitlerizm) inni ideologiczne (stalinizm i maoizm), a byli też wyznawcy wyższości innych cech. Doszło do powstania olbrzymich twórców państwowych nastawionych

na masowe prześladowanie i mordowanie ludzi. Rezultatem takich poczynąń była II wojna światowa, w wyniku której nastąpiła polaryzacja sił militarnych i powstanie imperiów zła.

Świat został przedzielony żelazną kurtyną, zastosowano system „Gulagów” (Rosja), rewolucję kulturalną (Chiny) oraz niezwykle okrutne wojny lokalne w Korei, w Wietnamie, itp., a także powstały lokalne reżimy ucisku społecznego w wielu miejscach na świecie. Równocześnie te ośrodki imperialne zaprzężyły wiedzę naukową do rozwoju technik zagłady takich jak: broń chemiczna, broń bakteriologiczna, broń jądrowa, a nawet i technika kosmiczna, szykując ją do użytku w przygotowywanej światowej wojnie totalnej.

Nastąpił bardzo silny rozwój nauki w służbie militarystyki, obficie zasilanej środkami finansowymi, kosztem poziomu życia ludności własnej i obcej. Wtedy powstało wiele zdobyczy cywilizacji jak: technika jądrowa, raketowa, lotnictwo odrzutowe, układy scalone i maszyny cyfrowe, masowa telewizja, detergenty, pestycydy, a w medycynie: antybiotyki, przeszczepy nerek, USG oraz

wiele nowych skutecznych farmaceutyków i szczepionek. Ludność korzystała z tych osiągnięć w miarę dostępności i nadal wzrastała liczbowo na całym świecie w ogromnym tempie, bo aż 45 milionów na rok. Szczęśliwie, po roku 1970 etap ten stopniowo dobiegał końca.

Etap doktryny wojen ograniczonych i oddalenia groźby głodu światowego (1970–2000)

Po pewnym czasie imperia zła straciły swe znaczenie, a groźba straszliwej wojny atomowej przerażała do dziś możliwością rewanżu w wyniku którego obie strony mogły zniknąć z powierzchni globu. Wymyślono więc doktrynę wojen ograniczonych czyli prowadzenia wojen w określonych granicach przestrzennych.

Na tym etapie ludności przybywało 80 milionów na rok. Ekonomisci stwierdzili, że przyrost przybrał tak wielkie rozmiary, że światu grozi klęska głodu, gdyż rolnictwo w Azji i Afryce nie jest w stanie produkować więcej z powodu zbyt słabych umiejętności, braku odpowiednich materiałów siewnych, wyposażenia w sprzęt itp. Międzynarodowa akcja, zorganizowana pod auspicjami krajów o zaawansowanej gospodarce po latach pozwoliła oddalić groźbę głodu i uczynić niektóre kraje wysokowydajnym producentem (np. Indie, Bangladesz, Indonezja itd.). W rezultacie pomyślne warunki wzrostu liczby ludności świata nadal utrzymały się, a rozwój cywilizacji wraz z postępem technicznym w następnych latach doprowadziły do bardzo korzystnej sytuacji dla szerokich mas ludności.

Etap masowego dostępu do osiągnięć cywilizacji (1995–2020)

W wyniku powodzenia osiągniętego w poprzednim etapie doszło do bardzo korzystnej sytuacji, w której, jak symbolicznie określa się, wielu ludzi wychodzących ze stanu biedy mogło zamieniać rowery na motocykle i samochody. Ludzie masowo zaczęli korzystać z energii elektrycznej, która dotarła do najdalszych zakątków, a to pozwoliło na korzystanie z telewizji kolorowej, telefonii komórkowej, internetu, pralek, lodówek, klimatyzacji pomieszczeń i zaopatrzenia w zdrową wodę. Dla przykładu, jak podano niżej, liczba abonentów telefonii komórkowych wzrastała w ogromnym tempie, obejmując cały glob i dając tani dostęp do niej prawie wszystkim ludziom. Podróże lotnicze

Rok	Ludność	Liczba abona- mentów telefonii komórkowej	Liczba pasa- żerów świata samolotów
2000	ok 6,3 miliarda	0,7 miliarda	1,6 miliarda
2010	ok. 6,9 miliarda	5,2 miliarda	2,6 miliarda
2018	ok 7,6 miliarda	7,9 miliarda	4,2 miliarda

stały się niezwykle popularne i prawie ogólnodostępne, co po-
daje obecna tabela.

Cyfryzacja i inne udosko-
nalenia produkcji dóbr oraz
rozwój dalekich przewozów
towarowych stały się podsta-
wą gospodarki na całym świe-
cie. Dzięki temu np. ogrom-
na ilość świeżych kwiatów
do Europy jest przywożona
z Afryki.

Dostęp do szkół podstawo-
wych i do internetu umożli-
wił poznanie wzorców życia
na innym poziomie niż było to
osiągalne dotychczas i wyzwolił
w masach dążność do osią-
gnięcia tego lepszego poziomu.
Obyczaje uległy zmianom do
czego przyczyniła się też ogólnodostępna pigułka antykon-
cepcyjna. Dostęp do pomocy
medycznej prawie na całym
świecie stał się powszechny.
Motoryzacja indywidualna
dwu lub czterokołowa stała się
dostępna dla miliardów ludzi.
Podróże na świecie stały się
normalnością, a różnią się je-
dynie standardem.

W sumie, na tym etapie gdy
wzrost liczby ludności wy-
nosi 72 miliony na rok, życie
ludzi uległo ogromnym prze-
mianom i ułatwieniom, a ko-
rzystanie z dobrodziejstw cy-
wilizacji osiągnęło bardzo
wysoki poziom, przy równo-
czesnym całkowitym zlekce-
ważeniu wymogów środowiska
naturalnego.

Powszechnie jest podno-
szony katastrofalny stan za-
nieczyszczenia biosfery.
Dewastacja środowiska po-
woduje gwałtowne zmniejsze-
nie różnorodności biologicznej.
Z każdym rokiem ubywają ty-
siące gatunków różnych or-
ganizmów i dzieje się to bez-
powrotnie. Wiemy, że polskiego
tura, którego ostatni egzem-
plarz padł w XVII wieku, już
żadną sztuczką biologów nie
da się odtworzyć. Tych zwie-
rząt, roślin i innych organi-
zmów już nic nie wróci. Stoimy
też w obliczu ostatecznej de-
wastacji łowisk ryb w morzach
naszego globu. Dalsze wylicza-
nie jest bez sensu, bo wiadomo,
że potrzebna jest już radykal-
na zmiana, przede wszystkim
w wytwarzaniu energii.

Jako ilustrację można podać,
że w poprzednim etapie, aby
uzyskać wspaniałe resulta-
ty cywilizacyjne, musiała być
odpowiednio rozwinięta ener-
getyka. W latach 1995–2014
wzrost liczby ludności świata
wyniósł 30% i towarzyszył
mu wzrost produkcji energii
nie o 30%, ale aż prawie o 50%
, powodując wzrost globalnej

emisji CO2 o około 57%. Od roku
2014 do chwili obecnej szacu-
je się, że przybyło dalsze 0,4 do
0,5 miliarda ludzi, a dla nich też
trzeba było dostarczyć ener-
gię i to w ilości proporcjonalnie
rosnącej.

To musi prowadzić do ka-
tastrofy! Wzrost liczby lud-
ności zużywającej energię
w obecnych ilościach pociąga
za sobą następstwa w zmianie
klimatu. W rezultacie w cią-
gu ostatnich 100 lat np. tem-
peratura powierzchni ziemi
wzrosła o 0,50 C. W roku 2018
około 85% energii na świecie
było wytwarzane z węgla, gazu
i ropy. Ta część energetyki jest
obwiniana o nadmierną emisję
CO2, stanowiącego przyczynę
zmian klimatycznych. „Czyste
źródła” zwane odnawialnymi,
produkowały tylko 11% świa-
towej energii, zaś energetyka
jądrowa wytwarzała zaledwie
około 4% i od szeregu lat nie
rozwija się z uzasadnionych
powodów, a w RFN nawet jest
likwidowana. Od roku 1950
wzrost emisji CO2 odbywa
się proporcjonalnie do wzro-
stu liczby ludności na świecie.
Aby sytuację radykalnie zmie-
nić trzeba by było odwrócić
proporcję w produkcji ener-
gii i uzyskać 85% z „czystych
źródeł” w czasie nie dłuższym
niż 10 lat. Kto uwierzy, że to
jest możliwe? A w dodatku naj-
więksi producenci CO2 tj. Chi-
ny i USA nie zamierzają zgo-
dzić się z tą tezą.

Ludzkość doszła do miejsca,
w którym bez energii się nie
obędzie. Energia jest potrzeb-
na ludziom i wobec tego trzeba
zapytać: czy to ludzi nie jest za
dużo?

Ten problem musimy sobie
uświadomić. Czy dalszy wzrost
liczby ludności świata jest re-
alny? A może dostawę energii
dla ludności na świecie należy
ograniczyć?

Czy Ty, Czytelniku, zgodził-
byś się na zaprzestanie dosta-
wy prądu do Twego mieszka-
nia albo może zgodzisz się na
dostawę co drugi dzień? Gdyby
tak postąpili wszyscy miesz-
kańcy na świecie, to następne
miliardy ludzi mogłyby po-
większyć ogólną liczbę lud-
ności świata, nie wywołując
wzrostu ilości szkodliwego
CO2. Powiesz, że to nonsens?
Więc co, realistycznie rzecz
ujmując, należy robić? Spójrz-
my na wykres by zastano-
wić się nad konsekwencjami
wzrostu liczby ludności pro-
gnozowanej na lata przyszłe,
gdy średnio będzie nas przy-
bywać po 53 miliony co roku.
Dokąd zmierzamy?

Gra terenowa o zabytkach Kołomyi



WASYL IWANCZKO

U progu kończącego się
2020 roku uczniowie
Polskiej Sobotniej
Szkoły przy PTK im. A.
Mickiewicza w Kołomyi
wzięli udział w grze
terenowej „Śladami
kołomyjskich zabytków –
ślady dziedzictwa II RP na
Pokuciu”.

IRENA HUŁAJ-NAZAROWA

Jest to kolejny projekt edu-
kacyjny opracowany wspólnie
ze Stowarzyszeniem „Z siedzibą
w Warszawie”, z którym współ-
pracujemy od kilku lat. Pomy-
śłodawcy projektu pragne-
li przybliżyć uczniom miejsca
związane z polską historią i kul-
turą poprzez czynne zwiedzanie
i wykonanie rozmaitych zadań.
W wyniku naszych działań
powstały długotrwałe narzę-
dza edukacyjne do samodziel-
nego bądź grupowego zwie-
dzania, z których będziemy

naadal niejednokrotnie korzy-
stać w naszej pracy. Każdy
uczestnik gry terenowej został
wypożyczony w przewodnik
i plecak z różnymi rekwizy-
tami, które pozwalały zapoznać
się i głębiej przeżyć historię
oraz przeznaczenie konkret-
nej zabytkowej budowli. W ten
sposób przy dawnym gimna-
zjum sióstr urszulanek, w któ-
rego pomieszczeniach dzia-
ła obecnie Sobotnia Szkoła,
zapisywaliśmy łamaniec języ-
kowy techniką frotazu. Przy
kościółce ojców jezuitów zosta-
ła odtworzona fasada budynku
przy pomocy planszy i wstą-
żek. Uczestnicy robili zdjęcia
z rekwizytami z minionej epoki
(przy dawnej pracowni foto-
graficznej „Maryla”), układali
puzzle, grali w memory z posta-
ciami polskich kompozytorów,
tworzyli własne legendy, bu-
dowali, „umieszczali” w Ryn-
ku pomnik Józefa Piłsudskiego,
zapalali znicze na grobach Po-
laków – dawnych mieszkań-
ców miasta. Łącznie zadaniami

zostało objętych 13 polskich
zabytków.

Zakończenie projektu od-
było się w Muzeum Pisanek,
z którym Kołomyja często jest
kojarzona w obecnych czasach,
a które przechowuje piękną ko-
lekcję polskich pisanek z róż-
nych regionów. Właśnie z tymi
zbiorami uczestnicy zapoznali
się podczas wycieczki i warsz-
tatów malowania pisanek. W
nawiązaniu do zbliżających
się świąt Bożego Narodzenia
odbyły się również warsztaty
tworzenia ozdób choinkowych
ze słomy.

Pragniemy podzięko-
wać partnerom, wolontariu-
szom, nauczycielom, uczniom
i wszystkim, którzy przyczy-
nili się do opracowania i reali-
zacji projektu.

Projekt został współfinan-
sowany ze środków Kancelarii
Prezesa Rady Ministrów w ra-
mach wsparcia Polonii i Pola-
ków za pośrednic-
twem Fundacji „Pomoc Polakom
na Wschodzie”.

Dotrzyj do biednych!

„Wyciągnij rękę do
ubogich” to wezwanie
papieża Franciszka
z okazji IV Światowego
Dnia Ubogich.

W niedzielę 15 listopada młodzież z pa-
rafii św. Bartłomieja w Drohobyczu zoga-
nizowała akcję społeczną na rzecz osób
samotnych, starszych i potrzebujących,
włączając się tym samym w obchody IV
Światowego Dnia Ubogich, zainicjowane
przez papieża Franciszka. Przesłanie pa-
pieża Franciszka zostało oparte na sło-
wach z Księgi Syracha w Starym Testa-
mencie: „Wyciągnij rękę do ubogich” (Syr



7,32) jako znak zażyłości, solidarności i mi-
łości. „Pokonywanie ubóstwa z miłością”
to według papieża nasze zadanie.

W wigilię Dnia Ubogich młodzi osobi-
ście upiekli pierniki jako symbol jedności
w tym dniu z potrzebującymi. Podczas
uroczystości rozdano 260 pierników
w parafii św. Bartłomieja (Drohobycz)
i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
(Truskawiec) oraz odwiedzano najbardziej
potrzebujących.

Akcję wsparła Fundacja Charytatywna
Caritas Spes Kościoła rzymskokatolickie-
go na Ukrainie za pośrednictwem Caritas
Spes archidiecezji lwowskiej.

Olga Pawłowska
założycielka Fundacji św. Antoniego
Drohobycz

Estetyka iluzji bytu

(rozważania tłumacza)

W warunkach intelektualnej degradacji nieprzeciętny ukraiński czytelnik, zainteresowany poezją, balansuje między nieodpartą rymowaną poezją i ojczystym werlibrem, którego aktywny rozwój został tragicznie przerwany w uroczysku Sandarmoch i stopniowo odnowiony na przełomie lat 80–90.

SWITŁANA BRESŁAWSKA

ostatnio obserwujemy fanatyczne kultywowanie tak zwanej narracyjnej poezji, lecz wątpliwe czy można mówić o kształtowaniu się nowego nurtu, ponieważ teksty takiego rodzaju są swoistą symbiozą tradycji rymowania z krótką prozą.

Ukraińskiej literaturze brakuje zagłębiania w rodzajowej wielostronności światowej kultury, rzetelnego opanowania modernizmu, awangardyzmu oraz czerpania z głębokiego źródła form i obrazowej percepcji świata. Poziom poznania może być podjęty tylko w konsensusie z estetyczno-filozoficznym wzbogaceniem indywidualnym. Odrzucając lawinę rymowanej gumy do żucia, możemy skonstatować, że na razie twórczość naszych pisarzy mieści się w rodzajowych wymogach neorealizmu i postmodernizmu, z oddzielnymi – jeśli nie przypadkowymi – przejawami symbolizmu i egzystencji.

Brakuje głębszego poznania twórczości zagranicznych poetów, europejskiego doświadczenia tworzenia poetyckiego tekstu, który bazuje na stopniowym i ciągłym rozwoju, uformowanym konstruktywnym przejściem od tradycji do obiektywnych innowacji i twórczego eksperymentu.

Szczególnie mało poznanym, a zatem nie zawsze pozytywnie postrzeganym przez ukraińskich czytelników jest hermetyzm jako nurt modernizmu, którego elementy były w ukraińskiej poezji lat 20. i w pewnej mierze twórczość Mykoły Worobjowa, Ołeha Łyszehy, Emmy Andijewskiej, Jurija Tarnawskiego. Nas interesuje hermetyzm europejski, właściwy, wśród innych, liryce Paula Celana i skierowany na „maksymalne ujawnienie symbolicznych możliwości poetyckiego słowa, co powinno zakarbować w sobie i przekazać czytelnikowi bardziej szerokie konteksty światów zewnętrznych i wewnętrznych nawet wtedy, kiedy oddzielne słowo podaje się poza zwykłymi logicznymi związkami i cechami rzeczywistości”. Wieloznaczność tłumaczeń, utajone znaczenie



БУРНАТ КАЗІМЕЖ. ІЛЮЗІЯ ВІЧНОСТІ / ПЕР. З ПОЛ. С. БРЕСЛАВСЬКОЇ. – ІВАНО-ФРАНКІВСЬК: МІСТО НВ, 2018. 120 С.

poetyckich obrazów często nie poddają się tradycyjno-logicznemu postrzeganiu. Estetyka hermetyzmu wymaga od czytelnika skupienia na sensach, a nie na emocjonalnym napełnieniu.

Ciekawa w planie poznania polskiej poetyckiej tradycji hermetyzmu jest twórczość Kazimierza Burnata, znanego na Ukrainie dzięki poetyckim zbiorom: *Odwroćcie czas na lewą stronę*, tłumaczenie J. Zawhorodnyj (Kijów: Zadruha, 2008) i *Iluzja wieczności*, tłumaczenie S. Brestawskiej (Iwano-Frankiwsk: Misto-NW, 2018). Oba zbiory zawierają utwory z różnych książek autora, wydanych w ciągu wielu lat, a najbardziej pełne pojęcie o twórczości polskiego poety można zaczerpnąć właśnie z „Iluzji wieczności” – wiersze które były wybrane osobiście przez autora. Konstruktywne tworzenie tekstu, głębokie zanurzenie w istotę rzeczy i życia, charakteryzuje autora jako poetę z filozoficznym podejściem do literatury. Podkreślając swój zachwyt poezją bengalskiego pisarza R. Tagorego, Kazimierz Burnat czerpie z jego utworów tylko metaforyczność przekazywanego ludzkiego bytu, wzoruje się na europejskiej tradycji Cypriana K. Norwida, Tadeusza Różewicza, Tadeusza Peipera, Wisławy Szymborskiej..., czym potwierdza swoją wielostronność i różnokierunkowość.

Tematycznie poezję, zebraną w książce „Iluzja wieczności” można podzielić na: poezję obywatelskiegosamouświadczenia,

poezję nostalgicznych wspomnień i filozoficzną.

Wiersz „Alegoria” jest swoistą interpretacją w postaci ptaka-orła; losu ojczyzny, wrogów, których „pochłonoło morze”. To jeden z niewielu utworów, gdzie zawołanie deklaruje się pozycja poety jako patrioty. W ogóle, autor – kosmopolita, osoba o demokratycznych poglądach i zasadach, którego mężczy brak podstaw braterstwa i człowieczeństwa.

Najbardziej otwiera się świat wewnętrzny Kazimierza Burnata w poezji filozoficznego ukierunkowania „między myślą i pragnieniem, rozumem i podświadomością”. Pewna deklaratywność pomaga autorowi przez rozwój myśli przenikać w „wewnętrzną ciemną istotę”.

**każdy człowiek ma własny los
ból którym nie może się podzielić
i szczęście którym się dzieli
nieдоступną duszę
wrażliwe serce**

Liryczny bohater ma własne kontakty z Bogiem, którego istnienie uznaje dzięki myślom o Nim. Uświadamiając, że wszystko w tym świecie jest uszeregowane wyższym Rozumem, Poeta potępia własny rozum „za brak kompetencji”:

**uskarżam się na Pana
za uniemożliwianie dojścia
pełni poznania**

**o ujawnienie kodów
dostępu
jedynie do przedsiionka
raju**

Poszukiwanie Boga w poezji Kazimierza Burnata ciasno przepłata się z tematem doczesności, poszukiwaniami wiecznego życia i przewyższenia śmierci. Obraz nieuniknionego – śmierci, cmentarza – często się pojawia. „Przez śmierć do miłości”, „w kleszczach narodzin i śmierci”, „śmierć umarła”, „snuje się babie lato lżej umierać”, „setka blisko/ potem już tylko toast / ze śmiercią”, „szatan / wyprowadzony z równowagi / przysłał śmierć”. Koniec nie istnieje – jest tylko przejście do innej formy, innych substancji materialnych, wyższych wymiarów:

**ostatecznie i tak
ciało do zwrotu
nieprzemijalna dusza
też nie jest
twoją własnością**

Szczególną głębią charakteryzują się poezje wspomnienia. Dzieciństwo, wśród autentycznej przyrody rodzinnej wsi, mentalna osobliwość mieszkańców Zachodniej Galicji (ziemie nad Dunajcem), odrysowane przez autora z niewymowną nostalgią, przeżyciem za tamtym, co pograżyły mętne wody postępu.

**Na brzuchu wzgórze
figlarne cienie
tańczą bez umiaru**

To jeden z opisowych wzorców przyrody, która bierze górę nad wszystkim, czego pozbywa się człowiek w poszukiwaniach dóbr cywilizacji.

**Poprzerastane drzewa
na kawałku obcej ziemi
niczyjej
stara chata bez prądu
wśród nieuleczalnych
krzaków
skupiska ziół**

Swoista opisowa deklaratywność, właściwa poezji Kazimierza Burnata, przypomina malownicze płótno, na którym czytelnik wśród stopniowego upadku dostrzega „bezdolne ślimaki”, które w przerdzewiającej wędzarni kursują „punktami odniesienia / ziemia – niebo”. Smutek za tym, co już nigdy nie wróci, wlewa się do kolorów, dźwięków, nawet zapachów, pozwala czytelnikowi pojąć piękno umierania:

**zaniósł się rozpogodziło
pobrzeże pachnie
dawny potem rolnika
pole przygnębione
moja mała ojczyzna
jałowa
jestem świadkiem agonii**

I żal, bo „ożywić pastwiska sąsiedzi stodoły / odnaleźć zatraczone bruzdy / utrzymać miedze”, czyli „wskrzesić istotę

tworzenia – już się nie uda. Pozostaje „wczuć się w nastrój miejscowego cmentarza” i szukać żywych idei „w cmentarnym katalogu”.

Szczególnie poruszające są poezje-monologi, poświęcone Mamie. To swoiste wyznanie, tęsknota za czymś bezpowrotnie nieosiągalnym:

**Mamo
nie umiem milczeć
nie umiem kochać ani
zapominać**

Poeta podświadomie odczuwa obecność najdroższego człowieka, rozmawia z nią jak kiedyś:

**chodzisz wciąż po ziemi
nie tkwisz w niej
jak Twój synowie
pozwól się dotknąć
nie udawaj że Cię nie ma**

**Synowskie uczucia
z latami tylko
narastają, pogłębiają
się oczekiwaniem
spotkania w innych
wymiarach. „Mamo
gdziekolwiek jesteś /
przyjdź”, „jestem coraz
bliżej”.**

Za pewnością dorosłego, doświadczonego mężczyzny zawsze chowa się zalekziony, chłopczyk, który pragnie udowodnić sobie i światu swoją rosnącą siłę i twardość ducha. Jednak świat wewnętrzny zostaje takim samym kruchym i wrażliwym, i serce, co „stało się grobem dla miłości”, tak samo boli. Kazimierz Burnat nie poddaje się wylewowi uczuć. Tylko półtonami, półaluzjami, słownymi pociągnięciami gdzieś tam rysuje rozczarowywanie utratą miłością („twoja długa niepamięć / moje oczekiwanie”), miłości, która wywołuje tylko daremne oczekiwania.

Nie można twierdzić, że poezja Kazimierza Burnata – to poezja smutku czy upadku. Przecież sam hermetyzm, jako forma percepcji świata i odtworzenia świata, nie przewiduje upadku czy depresji. To poezja konstatacji, przeświadczenia, głębokiej interpretacji istoty przyrody, rzeczy i pojęć. Poeta buduje każdy wers w sposób przemyślany, rzetelnie dobierając każde słowo i starannie budując językowe konstrukcje. Autor nie grzeszy nadmiarem słów, bo odczuwa beznamiętną wagę każdego zapisanego słowa. Prostota, lakoniczność i, jednocześnie złożoność obrazów i metafor, sprzyjają estetycznej doskonałości nawet krótkiego poetyckiego tekstu. Uznajemy poezję „Iluzji wieczności” Kazimierza Burnata jako zmysłowo-intelektualną, hermetyczno-egzystencjalną, harmonijnie wpisaną w wymowny szereg polskojęzycznych przedstawicieli europejskiej literatury.

W życiu nie można próżnować

O tej postaci napisano wiele artykułów, udzielono wywiadów i wiele przekazano wspomnień. S. Julia Świdarska ze Zgromadzenia Córek Najczystsze Serca NMP (FCM) zgromadziła te materiały w jednym wydaniu – książce zatytułowanej „Doktor ze Lwowa”.

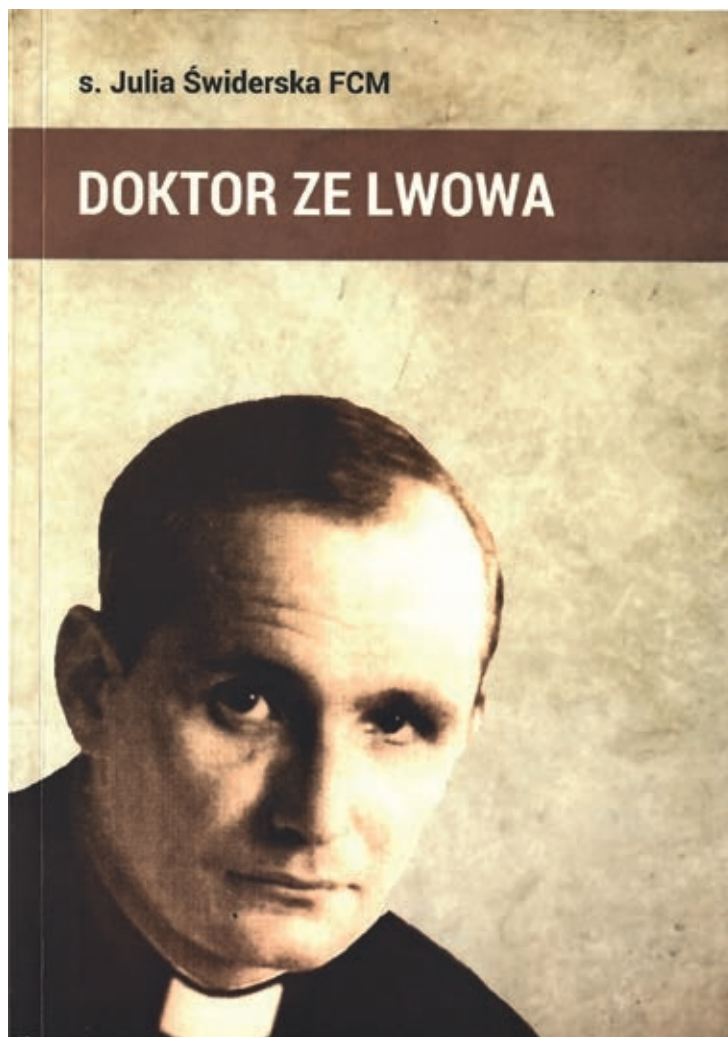
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Publikacja obejmująca 160 stron tekstu z przypisami, ilustracjami i fotokopiami dokumentów ukazała się w Bibliotece „Wołania z Wołynia” Biały Dunajec-Ostróg 2018. Autorka, przystępując do dzieła opracowała ankietę składającą się z IX rozdziałów i rozestawiła ją do osób, które znały osobiście i stykały się z dr. Henrykiem Mosingiem – to bowiem o nim jest publikacja. W podłoże książki weszły również osobiste wywiady autorki z osobami, które znały dr. Mosinga. Wszystko to złożyło się na publikację, która przeprowadza nas przez całe życie i daje odpowiedzi na wiele pytań, w tym i to najważniejsze: dlaczego wybitny mikrobiolog i uczony został księdzem, obierając podczas święceń imię Paweł.

Wychowanie w rodzinie rzutuje na przyszłość człowieka, na jego postawę i czyny w życiu dorosłym.

Potwierdzeniem tych słów jest świadectwo życia księdza dr. Henryka Mosinga. Urodził się w 1910 roku w rodzinie lekarza wojskowego armii austriackiej, później Wojska Polskiego. Rodzina początkowo mieszkała we Lwowie, a od 1921 roku – w Przemyślu. Ojciec był nie tylko ukochanym tatą dla Henryka, ale również autorytetem moralnym. Dom prowadziła matka, opiekująca się piątką dzieci. W rodzinie Henryk otrzymał fundament głębokiej wiary chrześcijańskiej, którą niósł przez całe życie. Również ojciec ukierunkował jego światopogląd twierdząc: „Wszystko w życiu możesz robić, pracować i odpoczywać, ale nie możesz próżnować”. To zdanie stało się mottem jego życia i do ostatniego tchnienia ks. Paweł starał się być czynny i dbał o modlitwę i życie duchowe.

Nauki Henryk Mosing pobierał w najlepszych szkołach Krakowa, Lwowa, Przemyśla. Wzorem ojca wybrał medycynę na Uniwersytecie Lwowskim. Już w czasie studiów związał się ze studenckimi formacjami katolickimi. Przełomem w jego życiu stała się pielgrzymka do Rzymu w 1933



Doktor ze Lwowa

Publikacja podaje wiele interesujących faktów z życia, działalności naukowej i duszpasterskiej dr. Henryka Mosinga – ks. Pawła. Napisana jest wartkim językiem i czyta się przysłówkowo „jednym tchem”. Ponadto liczne obszerne przypisy dają dodatkowe objaśnienia przytoczonych faktów, wspomnianych postaci i okoliczności historycznych.

roku, w 1900 rocznicę męki Jezusa. Tu, w Wiecznym Mieście uczestniczył w uroczystościach Wielkiego Tygodnia, zwiedzał świątynie. Największe wrażenie wywarła na nim bazylika św. Pawła. Odkrył dla siebie postać Apostoła Narodów i stąd wynikało jego późniejsze imię, które przyjął jako kapłan

Jeszcze w czasie studiów Henryk Mosing pracował jako wolontariusz w laboratorium prof. Rudolfa Weigla, prowadzącym badania nad tyfusem plamistym.

Ta okoliczność określiła jego dalsze życie. Po obronie pracy magisterskiej zostaje asystentem prof. Weigla i współpracy tej nie przerywa nawet w okresie swego pobytu w Warszawie pełniąc funkcję kierownika Centralnego Laboratorium w Instytucie Higieny. Za swą działalność i nowatorskie odkrycia zostaje udekorowany przez prezydenta Mościckiego Złotym Krzyżem Zasługi.

Wybuch wojny zastaje Henryka Mosinga na placówce naukowej w Karpatach. Wraca do Lwowa do laboratorium prof. Weigla i z tą placówką wiąże się już do emerytury. Każda kolejna władza zdawała sobie sprawę

z ważności badań i profilaktyki tyfusu, szczególnie w okresie wojny, stąd tworzone dogodne warunki do badań i produkcji szczepionki. Placówka ta produkując duże ilości szczepionki wymagała znacznej liczby pracowników – karmicieli wszy. Zarówno prof. Weigel, jak i jego zastępca dr. Henryk Mosing zdawali sobie z tego sprawę i udzielali w ten sposób schronienia wielu przedstawicielom polskiej inteligencji, profesorom wyższych uczelni lwowskich, ludzi kultury, młodzieży, a nawet członkom AK, chroniąc ich przed wywózkami do Rosji czy Niemiec. Podczas okupacji niemieckiej w instytucie zatrudniano uczonych pochodzenia żydowskiego. Przez okres obu okupacji zatrudnienie w instytucie miało ponad 4 tys. osób.

Dzięki temu, że dr. Mosing miał możliwość wyjazdów na inspekcje do getta we Lwowie i Warszawie, do obozów jenieckich i koncentracyjnych, udaje mu się dostarczać tam pewne ilości szczepionki ratującej życie. Szczepionka docierała też do oddziałów leśnych. Dr. Mosing szczepił również sieroty w sierocińcu i seminarzystów lwowskiego seminarium.

Gdy w 1944 roku instytut prof. Weigla ewakuowano, dr. Mosing postanawia pozostać we Lwowie. Władze

sowieckie wznawiają działalność laboratorium, przenosząc go do Instytutu Epidemiologii i Mikrobiologii. Henryk Mosing pełni krótko funkcję dyrektora tej placówki. Ponieważ nie został członkiem partii komunistycznej, zostaje przeniesiony na stanowisko kierownika laboratorium tyfusu plamistego.

W okresie pracy w Instytucie stworzył własną szkołę epidemiologii, spod jego pióra wyszły fundamentalne prace z dziedziny epidemiologii, diagnostyki i zapobiegania tyfusowi plamistemu.

Wychował całą plejadę epidemiologów, dając im oprócz wiedzy lekarskiej podstawy kultury osobistej i wysoki poziom moralny.

Nowa posada daje mu możliwość podróży po całym terenie ZSRR i dotarcia do miejsc, gdzie mieszkali katolicy, nie mający kapłana już od dziesiątków lat. Staje się to bodźcem do nowych przemyśleń i podjęcia ważnej w decyzji życiowej – zostania księdzem. Niestety dwa seminaria na terenie ZSRR w Rydze i Kownie były inwigilowane przez władze i dostanie się tam nie wchodziło w rachubę, bo automatycznie oznaczało utratę pracy i represje. Dr. Mosing postanawia samodzielnie zgłębiać naukę Kościoła, opierając się na konsultacjach z proboszczem katedry lwowskiej o. Rafałem Kiernickim.

Staje się opiekunem dla nielicznych Polaków, którzy pozostali we Lwowie. Są to przeważnie ludzie starsi, samotni, nie posiadający dość środków na kupno leków.

Przynosi je dr. Mosing, leczy, godzinami przesiadując przy chorym, aż będzie pewny powrotu do zdrowia. Może to robić dopiero po godzinach pracy, wobec tego odwiedza chorych wieczorami. Te wizyty przedłużają się nieraz do późnej nocy.

Należy podkreślić, że pomocy udzielał nie tylko Polakom, ale i Ukraińcom. W pewnym okresie opiekował się jako lekarz grekokatolickim biskupem Mikołajem Czarneckim. W 1959 roku biskup w obecności o. Rafała Kiernickiego udzielił Henrykowi Mosingowi święceń niższych. Niestety kolejne etapy święceń przerywa śmierć biskupa. Dopiero w 1961 roku podczas wizyty w Polsce, po spotkaniu

z bp. Wojtyłą, przedstawieniu opinii o. Rafała i otrzymaniu dyspensy od studiów teologicznych, zostaje w głębokiej tajemnicy wyświęcony przez kard. Wyszyńskiego.

Następuje kolejny etap pomocy ludziom. Od tej chwili ks. Paweł nie tylko jest lekarzem leczącym ciała, ale i kapłanem, leczącym dusze. Podczas swych wizyt u chorych roznosi Eucharystię, a podczas wyjazdów poza Lwów pomaga księżom w spowiedziach, odprawia Msze św. tam, gdzie od lat nie było kapłana – w Krasnodarze, Mineralnych Wodach, Tbilisi, Kustanaju, Barnaule i wielu innych miastach ZSRR.

W myśl zasady wpojonej przez ojca, postanawia nie marnować czasu i nie ograniczać się do działalności duszpasterskiej – postanawia kształcić przyszłych kapłanów. W tym celu zakłada Instytut Pomocników Kościoła im. Św. Wawrzyńca. Myśl ta powstała podczas rekolekcji w Tbilisi w 1974 roku. Ks. Paweł tworzy Konstytucję tej instytucji, która zostaje zatwierdzona w 1978 roku przez lubaczowski biskup Mariana Rechowicza, administratora diecezji lwowskiej.

Główną zasadą Instytutu jest kształcenie przyszłych kapłanów przez samodzielne studia teologiczne i językowe. Ks. Paweł w czasie swoich podróży wyławia młodzież, która pragnie poświęcić się Bogu. Gromadzi ich w swoim mieszkaniu przy ul. Majakowskiego (później Lewickiego) we Lwowie i tu rozdaje im kolejne zadania i sprawdza przyswojoną wiedzę. Studium towarzyszą modlitwy. Ma możliwość zatrudnić osoby spoza Lwowa w Instytucie Epidemiologii, którego jest kierownikiem, Wydziału Szczególnie Niebezpiecznego (Особо опасного отдела), gdzie przechowywane są zarazki i sztammy różnych chorób. Nie ma tu dostępu – a nawet się nie kwapi – nawet kierownictwo Instytutu. Daje to możliwość za zamkniętymi drzwiami prowadzić dysputy i rozważania teologiczne ze swymi podopiecznymi. Przez tę formację przewinęło się około 200 chłopców. Większość jego wychowanków została kapłanami. Po przejściu na emeryturę w 1973 roku dr. Henryk Mosing – ks. Paweł poświęcił się całkowicie tej działalności.

Długoletnie osobiste karmienie wszy, intensywna działalność lekarza i kapłana nadwyrężyły zdrowie dr. Henryka Mosinga. Nawet będąc przykuty do łóżka pozostawał wierny swej zasadzie – nie marnował życia: aktywnie uczestniczył w modlitwach i ofiarował swe cierpienia za Kościół.

Zgął w 1999 roku, otoczony opieką jednego ze swych wychowanków ks. Bronisława Baranowskiego.

Stuletni jubileusz Targów Wschodnich we Lwowie (część 1)

W 2021 roku minie sto lat od otwarcia Międzynarodowych Targów Wschodnich, organizowanych we Lwowie po raz pierwszy 25 września – 5 października 1921 roku. Odtąd Targi odbywały się każdego roku, nie zważając na światowy kryzys gospodarczy, a nawet początek II wojny światowej – ostatnie XIX Targi Wschodnie miały miejsce w dniach 2-10 września 1939 roku, wówczas gdy Lwów już był bombardowany przez lotnictwo niemieckie.

JURIJ SMIRNOW

Targi Wschodnie to jedna z legend międzywojennego Lwowa i całej II Rzeczypospolitej, największe Targi nie tylko w Polsce, ale też Europie Wschodniej. Targi Wschodnie odegrały bardzo ważną rolę w ekonomicznym rozwoju Lwowa, jego gospodarki miejskiej, ruchu budowlanym, finansowym. „Głównym celem Targów było nawiązywanie i rozwijanie stosunków gospodarczych z zagranicą, integrowanie gospodarki polskiej. Targom Wschodnim towarzyszyły zawsze wysokiej rangi występy artystyczne, sprzyjające upowszechnieniu osiągnięć kultury polskiej”.

Międzynarodowe Targi Wschodnie odbywały się na placu Powystawowym, na górnych tarasach nad parkiem Stryjskim, w miejscu, które zostało rozplanowane i zazielenione przez miejskiego ogrodnika Arnolda Röhringa w 1894 roku dla słynnej Powszechniej Wystawy Krajowej. Długość alei głównej, przy której zbudowano pawilony Targów, stanowiła 600 metrów, szerokość – 20 metrów. Na tym terenie po Wystawie Krajowej pozostało kilka monumentalnych gmachów, mianowicie rotunda, w której była wystawiona Panorama Racławicka, Pałac Sztuki i wieża wodna. Z czasem wolne miejsca wzdłuż alei głównej zostały zabudowane pawilonami i małymi kioskami i powstało całe miasteczko wystawowe, zadbane i kwitnące, ulubione miejsce spacerów, festynów i zabaw lwowian w różnych porach roku. Targi Wschodnie tradycyjnie odbywały się w pierwszej połowie września.

Idea organizacji Międzynarodowych Targów we Lwowie zrodziła się po zakończeniu działań wojennych w 1920 roku. W roku następnym powołany

został komitet organizacyjny, przekształcony w Dyрекcję Targów pod kierownictwem inż. Mariana Turskiego. Inicjatywę organizacji Targów poparła lwowska Izba Przemysłowo-Handlowa, a także szereg ministerstw w Warszawie. Jak pisał M. Orłowicz, „ideą przewodnią Targów było uczynienie ze Lwowa na nowo (według tradycji średniowiecznych) głównego ogniska dla handlu Polski z krajami wschodnimi, a w szczególności Rumunią, Ukrainą i Rosją”.

Organizacja Targów okazała się myślą bardzo szczególną, w znacznej mierze stymulującą rozwój Lwowa w dwudziestolecie międzywojennym. W czerwcu 1921 roku uchwalono statut Targów, wyznaczono datę otwarcia pierwszych Targów na 25 września i przystąpiono do rekonstrukcji dawnego Pałacu Sztuki i budowy nowych pawilonów, w pierwszej kolejności pawilonów naftowego, rolniczo-leśnego i centralnego.

Już w lipcu „Dziennik Lwowski” pisał, że „budowę pawilonów rozpoczęto na placu Powystawowym. Będą to monumentalne gmachy, wykonane z żelaza, betonu i cegły. Pod względem artystycznym pawilony te będą pomnikami nowoczesnej architektury polskiej [...] Spośród szeregu projektów wybija się na plan pierwszy olbrzymi pawilon Targów Wschodnich, dzieło wybitnych



architektów lwowskich E. Czerwińskiego i A. Zachariewicza. Poza tym większych rozmiarów pawilon wykonują architekt Henryk Zaremba dla Banku Przemysłowego, Jan Noworyta dla Banku Kredytowego Ziemińskiego oraz pawilon rolniczy o wdzięcznych motywach naszego budownictwa wiejskiego. Spółka archit. Czerwiński-Zachariewicz buduje pawilon dla przemysłu naftowego, Julian Cybulski pawilon dla Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów wraz z restauracją, Jan Bagieński miły dworek drewniany dla Oikosu (fabryka dykty), a wreszcie Czerwiński-Zachariewicz dla pacykowskiej fabryki porcelany pawilon bajecznie romantyczny, z olbrzymim tarasem, który mieścić będzie pierwszorzędną letnią cukiernię”.

Kierownictwo budownictwem w imieniu Dyrekcji Targów objął architekt Michał Łużecki.

I Międzynarodowe Targi Wschodnie odbyły się w dniach 15.IX–5.X 1921 roku z udziałem 1246 wystawców krajowych i 311 zagranicznych. Był to ogromny sukces, zwłaszcza dla miasta zniszczonego przez wojnę, inflację i zubożenie mieszkańców. W wybudowanych pawilonach zabrakło miejsca dla wszystkich wystawców, więc wojsko zbudowało na terenie Targów pięć hangarów o powierzchni 8320 m². Zbudowano też więcej niż 10 mniejszych kiosków do sprzedaży upominków, prasy, papierosów, kawy, stolicy.

Budownictwo nowych pawilonów trwało przez wszystkie lata funkcjonowania Targów. Według listy pawilonów

w 1939 roku na terenie Targów Wschodnich znajdowało się ponad 20 pawilonów wystawowych, Pałac Sztuki, wieża wodna, rotunda Panoramy Racławickiej, 34 kioski, również budynki gospodarcze, biuro transportowe, ekspozycja celna, magazyny, budynki straży pożarnej, policji, poczty, siedem restauracji, stajnie hodowlane, gmach radiostacji ze zbudowanymi obok dwoma okazałymi masztami, w sumie razem ponad 60 obiektów. Na teren Targów prowadziło sześć wejść, każde miało bramę i kasy biletowe.

Targi Wschodnie miały własną sieć gazową i elektryczną, wodociąg oraz bocznice kolejową od stacji Persenkówka. Do wejść od ulic Poniatowskiego i Ponińskiego zbudowano linie tramwajowe. Już od 1921 roku budownictwo pawilonów ożywiło we Lwowie ruch budowlany, który całkowicie zamarł od 1914 roku, z chwilą wybuchu wojny światowej.

Popularność Targów przekroczyła wszystkie oczekiwania organizatorów. Już 25 września, w pierwszy dzień targów pawilony zwiedziło około 20000 osób, zaś w przedostatni dzień 3 października przeszło 150 000 osób. „Gazeta Lwowska” pisała, że „takiego natłoku Targi Wschodnie jeszcze nie widziały. Im bardziej się zbliża termin zamknięcia Targów, tym większy jest napływ nie tylko zwiedzających, ale także kupujących [...] Po południu przygrywała na placu muzyka”.

Na otwarcie Targów Wschodnich 25 września do Lwowa specjalnym pociągiem przybył Naczelnik Państwa Marszałek Józef Piłsudski oraz Marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński wraz z reprezentantami Rządu i ambasadorami zagranicznymi. Na dworcu Piłsudskiego witał lwowski wojewoda Grabowski, generałowie Sikorski, Linde, Haller. Plac przed dworcem i inne miejsca pobytu Marszałka były szczelnie obstawione przez wojsko i policję. Powóz Naczelnika Państwa podczas przejazdu po ulicach miasta otaczał szwadron 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. Trasę przejazdu i plac Targów Wschodnich wypełniały tłumy mieszkańców i równie dużo policji i tajniaków.





WEJŚCIE GŁÓWNE NA TARGI WSCHODNIE

Jak później się okazało, przez cały czas Piłsudskiego śledził również zamachowiec Stepan Fedak, członek UW (Ukraińskiej Wojskowej Organizacji), który otrzymał rozkaz zastrzeżenia Naczelnika Państwa. Na placu Targów Wschodnich on „pięć razy wyjmował browning z kieszeni, aby strzelać, ale zawsze ktoś nawinął się koło niego”. Wieczorem Piłsudski razem z wojewodą Grabowskim udali się do ratusza na obiad wydany przez magistrat. O godzinie 21:00 Piłsudski wyszedł z ratusza i wsiadł do czekającego nań samochodu. W chwili, kiedy pojazd miał ruszyć, Fedak strzelił trzy razy. Dwie kule trafiły w wojewodę Grabowskiego, trzecia w szybę samochodu. Wszystkie trzy strzały przeszły ponad głową Piłsudskiego. Zamachowiec strzelał z odległości sześciu kroków i od razu został zatrzymany przez policję. Rok później Fedak został skazany na sześć lat ciężkiego więzienia, ale później uzyskał skrócenie kary o 13 miesięcy i wyjechał za granicę.

Akty sabotażu i terroru stały się niestety złą tradycją lwowskich Targów Wschodnich i zamach na Piłsudskiego był pierwszym wśród nich, ale nie ostatnim. Podobne wydarzenia jednak nie wstrzymywały ani burzliwego rozwoju Targów, ani ogromnej frekwencji publiczności, ani licznych wycieczek z różnych miast Polski i z zagranicy.

II Międzynarodowe Targi Wschodnie odbyły się 5–15 września 1922 roku. Już w lipcu prasa pisała, że „budownictwo na placu Targów wzmagą się z każdym dniem i przybiera stopniowo gorączkowe tempo [...] Wszystko idzie z amerykańskim pośpiechem, prawie że elektrycznie!”. Nowe pawilony budowano z tymże rozmachem, jak przy przygotowaniu do I Targów Wschodnich.

„Gazeta Lwowska” pisała, że „budowę pawilonu Banku Małopolskiego doprowadzono w kilkunastu dniach do wiązania dachowego”. Warto zaznaczyć, że w pawilonach licznych banków wystawiono eksponaty wszystkich zakładów fabrycznych przez banki finansowanych.

„Nowy pawilon centralny rośnie jak na drożdżach [...] Jego mury zarysowują coraz wyraźniej piękne i charakterystyczne kontury tego wspaniałego gmachu, którego część środkowa w kształcie ogromnego półkola stanowić będzie w perspektywie alei wjazdowej od ul. Stryjskiej prawdziwą pod względem architektonicznym ozdobę placu”. Pawilon ten miał 5400 m² powierzchni wystawowej. Ale tej przestrzeni było za mało odnośnie zgłoszeń wystawców. Dlatego dyrekcja Targów przystąpiła do budowy trzech kolejnych pawilonów, z których każdy zajmował 1000 m² powierzchni wystawowej. Dwa z nich stanęły symetrycznie przy alei głównej po obu stronach pawilonu Banku Przemysłowego, po lewej od klombu przed Pałacem Sztuki, trzeci – naprzeciw pawilonu Syndykatu przemysłowego. Pawilon Centralny, pawilony Banku Małopolskiego i Syndykatu projektowała i budowała spółka A. Zachariewicz – E. Czerwiński.

Tuż przy wejściu od strony ul. Poniatowskiego rozpoczęto budowę pawilonu administracyjnego dyrekcji Targów o ogólnej powierzchni 400 m². Ten pawilon miał dwa wejścia – jedno frontowe od ulicy, drugie od głównej alei wystawowej. W pawilonie prócz biur dyrekcji rozmieszczono też Urząd Pocztowy i Telegraficzny.

(cdn.)



ROTUNDA PANORAMY GALICYSKIEJ

– Wasyl? – natychmiast połączyć

14 stycznia, w tzw. „stary Nowy Rok” (wg kalendarza juliańskiego – red.) obchodzone jest również święto św. Wasyla Wielkiego. W tym dniu we wsi Łypiwka w rej. Rohatyna wszystkim jego imiennikom... związują nogi. Takiej dziwnej tradycji nie ma w innych regionach Ukrainy.

SABINA RÓŻYCKA

– Na długo przed Bożym Narodzeniem wiejska młodzież i ludzie starsi uczą się koled i winszowań – opowiada Nadija Czubata, kierownik miejscowego wiejskiego zespołu folklorystycznego. – Z tymi winszowaniami ruszają do wszystkich Wasyli. Mężczyźni idą w świątecznych kożuchach i czarnych czapach, a kobiety również ubierają podobne „barankowe” czapki, do których przyczepiają „wasylczyki” – bukieciki z gałęzi jedliny, kaliny i kłosów pszenicy. Kożuchy przepasują pasami – krawkami i narzucają barwne chusty.

W takim zespole może być 25–30 osób i prowadzi ich jeden kierownik, który ma zaszczytną funkcję noszenia gwiazdy koledników i „Gregora” – wianka z gałęzi jedliny.

– Skąd wzięła się nazwa tego wianka, raczej powinien

nazywać się Wasyl? – pytam znawczynię miejscowych tradycji.

– Nie – odpowiada pani Nadija, – Gregorem nazywają wianek na cześć św. Grzegorza Teologa, który według przekazów ludowych i chrześcijańskich żył w IV wieku w Kapadocji i tam przyjaźnił się ze św. Wasylem Wielkim. Wraz z nimi wspominają też św. Jana Chryzostoma, który był młodszy od nich i mieszkał w Antiochii. W obrzędzie nie ma nic, co by się wiązało z imieniem św. Jana. Wiankiem „Gregor” dekorują najbardziej postawnego mężczyznę, zawieszając mu go przez ramię. Tak grupa idzie do każdej chaty, gdzie mieszka Wasyl.

Wchodząc do domu winszują gospodyni i wypowiadają miejscowe pozdrowienia dla Wasyla:

*Sieję, sieję, zasiewam i szczerze
życzę,
by w tej chacie wodzili się bez
czuba i czubaci,
rośli i nieśli i krowy ogoniaste.
Żeby krupy były smaczne i nie
widać w skrzyni dna.
By na stole był chleb i nóż,
a kto głodny – siądź i jedz...*

Po tych życzeniach do koledników podchodzi sam imiennik, którego biorą w koło i nakładają mu wieniec Gregor.

– Jest to symbol starszeństwa, władzy, szacunku, które imiennik Wasyla odbiera w tym dniu – kontynuuje pani Nadija. – A dalej Wasylowi... związują

nogi powrółem ze słomy i zielonego siana.

Takiego składania życzeń nie ma nigdzie więcej – twierdzi Nadija Czubata. – Zwyczaj ten jest prawdopodobnie jeszcze pogański. Jest to swego rodzaju demonstracja wobec całej wsi tego, że dana osoba jest dobrym gospodarzem, że jest „związany” z ziemią i płodami swej pracy. Na naszych terenach od wieków mieszkali rolnicy, kosili trawę, hodowali zboże. A skąd mieli brać oni swe siły, jak nie od Matki-Ziemi!

Symbolicznie Wasylowi związowano nogi i życzonego zdrowia, by go nie bolały. Bo, jak i przed wiekami – zdrowy gospodarz, to szczęście i dobrobyt całej rodziny, to zdrowe dzieci i zdrowa społeczność.

Po tej wizycie kolednicy znów śpiewają koledy i po jakimś czasie rozwiązują powróło. Gdy w chacie jest młody kawaler Wasyl, to dziewczyna, której się podoba, może podarować mu gałązkę świerkową udekorowaną kolorowymi wstążkami, cukierkami, orzechami – symbolem zdrowia i dobrobytu. Malutkim Wasylkom darują cukierki.

Po takich winszowaniach gospodarz częstuje koledników winem z tarniny, glogu lub winogron i paczkami.



NADIJA CZUBATA

Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania

tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów. Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego

żywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewnimy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95;
kom.: +38 0662-552-301
kwatery@tylkowelwowie.com

Z historii Zaleszczyk (część 2)



RATUSZ W ZALESZCZYKACH



HERB ZALESZCZYK, 1750

się Tywercy (plemię Słowian wschodnich), po których pozostały horodyszczka m.in. w Horodnicy i Dzwynogrodzie; po nich nadeszły koczownicze ludy Pieczyngów i Połowców. Wiek X przyniósł tym terenom władztwo Księstwa Kijowskiego, następnie – wskutek jego dzielnicowego rozbicia – Księstwa Halicko-Włodzimierskiego. Wreszcie za panowania Kazimierza Wielkiego, tuż po połowie stulecia XIV, Podole – więc i miejsce zajęte później przez Zaleszczyki – weszło w skład Królestwa Polskiego (od 1434 r. jako jego województwo, znajdujące się w następstwie Unii Lubelskiej – 1569 r., w Rzeczypospolitej Obojga Narodów).

Pierwotna nazwa Zaleszczyk to Zalisie – tak nazwano (w stuleciu XVI, choć inni mówią o stuleciu XIV) istniejącą już w tym miejscu wieś.

Czasy na Podolu nie były spokojne – powtarzające się przez dziesięciolecia częste najazdy czambułów tatarskich, mimo strzegących tej ziemi zamków zbudowanych na linii Sere-tu i Zbrucza, wreszcie turecki najazd w 1672 r. i trwająca 4 lata wojna, przyniosły rabunki, zniszczenia i niewolę bisurmańską dla ludności. Podpisany wtedy traktat w Buczaczu oddał Podole we władanie Imperium Osmańskiemu – w następstwie tego faktu starostwo czerwono-grodzkie, na terenie którego leżały Zaleszczyki, stało się paszalykatem czortkowskim (okręgiem administracyjnym tego imperium). Dopiero zwycięstwa króla Jana III zakończyły zmagania wojenne z Turcją, zaś kończący je traktat w Karłowicach (1699 r.) przywrócił Rzeczypospolitej Podole. Przetrażony ostatecznie kark potęgi tureckiej spowodował, że przestała ona zagrażać południowo-wschodnim rubieżom kraju.

Właściciele Zaleszczyk

Zaleszczyki wraz z obszernymi okolicznymi dobrami były na przestrzeni wieków własnością różnych kresowych rodów. W I połowie XVIII stulecia (wtedy nadal jeszcze wieś) przeszły od Lubomirskich w ręce Stanisława Poniatowskiego, kasztelana krakowskiego, twórcy potęgi rodu. Z chwilą objęcia tych terenów przez Poniatowskich nastąpił rozkwit miejscowości, w której dotychczas znajdowały się jedynie skromne domostwa zagrodników, mała drewniana cerkiew i zameczek – niewielkich rozmiarów kamiennoceglana fortalicja z czterema strzelniczymi wieżyczkami. Stało się tak dzięki przedsiębiorczości zarządcy tych dóbr – generalnego komisarza i pełnomocnika kasztelana majora Rudolfa Oettykera, właściciela pobliskiej wsi Latacz. Zainicjował on założenie w Zaleszczykach miasta i utworzenie w nim ośrodka tkackiego opartego na surowcu sprowadzanym z pobliskiej Mołdawii. Plan ziścił się z wielkim sukcesem – w 1750 r. wybudowano manufakturę sukna, domy dla rzemieślników przybyłych przeważnie z Saksonii i Prus (byli oniprotestantami) i domy zajezdne, zaś dawny zameczek przekształcono w ratusz. Z tego też roku pochodzi najstarsza wzmianka o herbie miasta przedstawionym w jego pieczęci – „SIGILLUM CIVITATIS”.

Stanisław Poniatowski wyjednał również w tym czasie u króla Augusta III Sasa przywilej na cztery jarmarki w roku, co dodatkowo przyczyniło się do rozwoju miejscowości. Po śmierci kasztelana w 1762 r. właścicielem Zaleszczyk został jego syn, przyszły (od 1764 r.) król Polski Stanisław August, który ustanowił je w 1766 r. miastem na prawie magdeburskim i rozplanował je w ten sposób, że rynek z ratuszem pośrodku i kościołem w narożniku

Podole podlegało od zarania dziejów, podobnie jak i ta część Europy, epokowym wydarzeniom miary historycznej. Były to wędrówki różnych plemion, w ich następstwie zasiedlenia przez różnorodne etnosy tworzące wyrazistą mozaikę narodowo-kulturową jego mieszkańców. Także wojny, niosące zmiany granic, prowadzone przez powstające z biegiem czasu na tych obszarach różniące się religijnie organizmy państwowe. To wszystko poddawało region swoistej „genetyce historycznej”, której wpływ jest zauważalny do dziś.

m.in. w Zaleszczykach, ślady kultury rzymskiej – monety z czasów cesarstwa świadczące o istnieniu tam szlaku handlowego. Tym nadrzecznym traktem podczas wędrówek ludów, u schyłku starożytności i na

początku średniowiecza, ciągnęły plemiona Hunów, Scytów (ślady w Horodnicy oraz Dupliskach) i Gotów (w Iwanich Złotyach czy Holihradach). U schyłku I tysiąclecia na ziemiach tych pojawili



MAPA EUROPY OK. 1750

JAN SKŁODOWSKI

Początki miejscowości Zaleszczyki (Zalisie)

Najstarsze ślady siedlisk ludzkich w okolicach Zaleszczyk pochodzą z epoki paleolitu, o czym świadczą odnalezione narzędzia krzemienne, okruchy ceramiczne i przedmioty z kości czy rogu; potwierdzają to stanowiska archeologiczne w Horodnicy i Żezawie, a także w Holihradach i samych Zaleszczykach. Odnaleziono też świadectwa wytwórczości człowieka z epoki neolitu – naczynia i wyroby z krzemienia w Lesiecznikach (w 1911 r.); w Koszyłowcach i ponownie w Zaleszczykach (w 1926 r.) oraz pobliskich im Szczytowcach, Zazulińcach i wymienionych już Holihradach (w 1927 r.) wykopano wyroby z ceramiki polichromowanej. Nad Dniestrem, jako że nad większymi rzekami od dawna lokowały się ludzkie siedziby, odnaleziono,



ZNACZKI POCZTOWE ZE STEMPLEM ZALESZCZYK (1929)

znalazł się w jego centralnej części otoczonej siatką ulic. Z tą chwilą Zaleszczyki otrzymały miano „Królewskiego Miasta” – pod monarszą opieką wytwórczość i handel osiągnęły bardzo wysoki poziom, a mieszczanie cieszyli się licznymi przywilejami lokacyjnymi. Ruch handlowy z pobliską, podległą Turcji Mołdawią wzrastał, przywożono stamtąd towary kolonialne i surowce. Natomiast tanio zakupywane tam woły, będące siłą pociągową kupieckich wozów, były z dużym zyskiem sprzedawane po powrocie ormiańskim handlarzom. W Zaleszczykach z fundacji królewskiej wybudowano rzymskokatolicki kościół, unicką cerkiew i protestancki zbór. Nadszedł jednak rychło trudny i tragiczny czas: w 1769 r. wtargnęli do miasta Turcy, pozostając w nim przez dwa lata, nastąpiły tam także przemarsze oddziałów rosyjskich, rok później przyniesiona przez wojska zaraza spowodowała duże straty w ludności, zaraz potem prawie całe miasto padło pastwą pożogi. A w roku 1772, w następstwie I rozbioru Rzeczypospolitej, Podole znalazło się pod panowaniem Austrii wchodząc w skład jej kraju koronnego – Królestwa Galicji i Lodomerii, zaś ogólne zniszczenia i restrykcyjna dla miasta polityka handlowa zaborcy spowodowały jego gospodarczą

ruinę. Ucierpiało m.in. z powodu zakazu wolnego handlu solą i tytoniem oraz epidemii w następstwie używania do picia wody z Dniestru (rozwożonej beczkowozami). W tych czasach niezadowoleni właścianie licznie emigrowali za granicę. Ale też pojawiały się korzystne zdarzenia – w 1802 r. został zbudowany z inicjatywy władz pokaźnej wielkości statek żaglowy do transportu towarów Dniestrem, wzrastały też ich przewozy galarami. Niebawem miasto stało się znowu lokalnym centrum handlu wyrobami rzemieślniczymi i zbożem, dzięki czemu nosiło miano „Zaleszczyk Wielkich”. Niestety, w latach 1809–1815 Zaleszczyki wraz z okręgiem

tarnopolskim przeszły pod panowanie Rosji, a nowe porządki i obecność carskich pułków silnie fortyfikujących miasto dezorganizowały jego życie.

Kolejnymi właścicielami dóbr byli od 1820 r. baronowie Brunicy (pochodzący z żydowskiej rodziny Brunsteinów Ignacy Brunicki przyjął katolicyzm), wreszcie – do 1939 r. – Turnauowie, ich następcy. Ówczesny obraz Zaleszczyk przedstawia litografia autorstwa Antoniego Langego, którą można znaleźć w wydany w 1823 r. we Lwowie „Zbiorze najpiękniejszych i najciekawszych okolic w Galicji”.

Po zniszczeniach i pożarach następuje rozwój miasta

Po ponownym zajęciu tych terenów przez Austrię nastąpiły z czasem reformy administracyjne, w następstwie których Zaleszczyki stały się (w 1854 r.) miastem powiatowym. Zdarzało się, że były niszczone przez powtarzające się pożary – w 1861 r. spłonęła cerkiew, zaś trzy lata później – drewniana synagoga. Co pewien czas trapiły też miasto powodzie.

Wobec zachodzących w II połowie XIX w. procesów cywilizacyjnych uległy zmianie dotychczasowe stosunki

gospodarcze. Przemysł wyparł rzemiosło, handel drewnem znacznie osłabł, a wybudowana linia kolejowa ze Lwowa do Czerniowiec nieodwołalnie zdegradowała tradycyjne szlaki handlowe regionu. Antidotum na te zachodzące w niektórych obszarach życia niekorzystne zmiany okazał się potencjał tkwiący w rozwoju miejscowego ogrodnictwa i sadownictwa – początkowo w prowadzonej jeszcze w czasach Rzeczypospolitej uprawie moreli.

I wojna światowa (zajęcie Podola przez Rosjan w 1915 r. i ich walki z wojskami państw centralnych w kolejnych latach) przyniosła Zaleszczykom liczne zniszczenia. Wskutek silnych ostrzałów wiele budynków legło w gruzach, dwa potężne kratownicowe żelazne mosty na Dniestrze – drogowy i kolejowy – zostały wysadzone, a nowe parowce na rzece zniszczone. Dopiero po ustaniu wojennych zmaganiach polsko-ukraińskich (lipiec 1919 r.), wycofaniu się z pobliskiego Pokucia wojsk rumuńskich (sierpień 1919 r.), zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej zawartym w październiku 1920 r. w Rydze zawieszeniem broni (i podpisaniu tam traktatu pokojowego w marcu roku następnego)

między Polską a bolszewicką Rosją zapanował na Podolu, niosący nadzieję na nowe życie, pokój. Granice państwowe zostały ustalone na Zbruczu i Dniestrze, zaś suwerenność Polski na tym terytorium uznała Rada Ambasadorów nieco później, bo 15 marca 1923 r. Z tą datą Zaleszczyki (liczące wtedy razem ze wsią Zaleszczyki Stare ok. 5100 mieszkańców) stały się siedzibą powiatu wchodzącego w skład województwa tarnopolskiego II Rzeczypospolitej, obejmującego zachodnią część Podola. Położona na przeciwległym dniostrzowym brzegu Bukowina weszła w skład Rumunii wcześniej – 10 września 1919 r. Na granicy z nią powstały polskie posterunki Straży Celnej (późniejszej Straży Granicznej) i Korpusu Ochrony Pogranicza. Oddano do ruchu oba odbudowane mosty na Dniestrze – w 1930 r. kolejowy, przywracający łączność z Kołomyją oraz w 1938 drogowy, wiodący do przejścia granicznego Zaleszczyki – Kryszczatyk (rum. Crisceatec). Rozpoczął się wtedy dla Zaleszczyk okres (jakże krótki) dynamicznego rozwoju i niebywałej jak dotąd prosperity – jako modnego uzdrowiska i kurortu oraz regionalnego centrum sadownictwa, uprawy winorośli oraz szybko wzrastającej produkcji wina gronowego.

Taki czas i taka sytuacja graniczna trwały do września 1939 r., kiedy to Polskę najechały wpierw hitlerowskie Niemcy, a niebawem i Związek Radziecki. Po ustaniu burz i kataklizmów II wojny światowej zachodzące w tej części Europy zmiany granic spowodowały, że Podole, a wraz z nim i Zaleszczyki, znalazły się w zupełnie nowej konstelacji geopolitycznej, wyznaczającej dla tych terenów nieznane im dotąd współrzędne w układzie wartości społecznych, ekonomicznych i kulturowych.

(cdn.)



ZALESZCZYKI - ZNISZCZENIA WOJENNE 1915-1916

(KARTA POCZTOWA VERLAG A. TENNEBAUM, PAPIERHANDLUNG, CZERNOWITZ)

Środy z Kurierem Galicyjskim

Zapraszamy Państwa w środy do oglądania programów telewizyjnych i słuchania audycji radiowych przygotowanych przez naszych dziennikarzy.

Studio Lwów w TVP Polonia

Studio Lwów – to nowy program TVP Polonia, w którym będziemy się spotykać z Państwem w każdą środę o godzinie 18:20 czasu polskiego (19:20 czasu ukraińskiego).

To piętnastominutowy program przygotowywany przez polskich dziennikarzy mieszkających we Lwowie. To spojrzenie na sytuację i wydarzenia na Ukrainie oczami żyjących tam Polaków. W programie znajdują się relacje z tego co dzieje się na Ukrainie, czym żyją mieszkańcy Lwowa. Poruszane będą ważne dla Polaków tematy – sytuacja polskiej mniejszości, edukacja w polskich szkołach, kultura, pamięć o bohaterach i dbanie o ważne miejsca polskiej historii.

Zapraszamy do oglądania programu STUDIO LWÓW w TVP Polonia i TVP Polonia Stream w każdą środę o godz. 18:20 czasu polskiego (19:20 czasu ukraińskiego). Powtórka programu we czwartek o godz. 15:55 czasu polskiego (16:55 czasu ukraińskiego).

Natomiast w sobotę zapraszamy do oglądania nas również w TVP Rzeszów o godz. 18:15 czasu polskiego (19:15 czasu ukraińskiego).

Studio Lwów w Radiu Wnet

Radio Kurier Galicyjski nadaje w środy o godzinie 9:10 (10:10 czasu ukraińskiego) w Radiu Wnet.

Nasza współpraca z Radiem Wnet trwa już 5 lat. W audycjach przybliżamy wydarzenia i ciekawe sylwetki ze Lwowa i z całej Ukrainy. Radio Wnet nadaje we Wrocławiu, Krakowie i w Warszawie.



Radio dla Słuchaczy na całym świecie

Słuchaj nas codziennie

o godzinie 18.30

w Radiu Niezależność 106,7 FM

lub w Internecie pod adresem

radiozagranica.pl

Dziennikarze „Kurier Galicyjskiego”
to nasi korespondenci

Gazeta Lwowska ze stycznia 1942 roku

9 sierpnia 1941 r. w sprzedaży pojawiła się polskojęzyczna „Gazeta Lwowska”, uważana przez polską społeczność miasta za „gadzinówkę”. Jednak dzięki zespołowi redakcji (przede wszystkim kierownikowi działu kulturalnego Stanisławowi Wasylewskiemu) prowadzono politykę przypominania i akcentowanie polskich tradycji i przeszłości Galicji przez przedwojenną „Gazetę Lwowską”.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Redaktorami naczelnymi nowej „Gazety” byli Niemcy lub volksdeutsche. Natomiast obok Wasylewskiego w redakcji pracowali m.in. Stefan Najder, Zygmunt Szargut, Jan Kilarski, Ada Nadalińska, Jerzy Bielański i inni. Wśród autorów publikujących na łamach GL utwory poetyckie była „grupka najmłodszych literatów, pragnąca wypróbować swe siły”. Niektórzy w okresie powojennym zyskali nawet pewien rozgłos np. Adam Hollanek.

Przejrzymy numery z początku stycznia 1942 roku, ale artykuły, mówiące o życiu we Lwowie. Informacje z frontów i propagandę – pomijamy.

3 stycznia ukazało się...

Rozporządzenie o oddaniu nart i butów narciarskich w Generalnym Gubernatorstwie

„Narty o długości powyżej 170 cm, łącznie z wiązaniami i kijkami, jak również buty narciarskie poczynając od nr 41, stanowiące własność osób, nie będących Niemcami, należy oddać w czasie od 5 do 15 stycznia 1942 roku. Obowiązkiem do oddania jest właściciel” (Dziennik Ustaw Rzeszy Niemieckiej – 1, str. 2077).

Kto narusza obowiązek oddania, podlega karze ciężkiego więzienia. W wypadkach lżejszych można orzec karę aresztu. Również podlega karze ten, kto nie oddaje przedmiotów podlegających obowiązkowi oddania, w szczególności usuwa je, rozkrada i niszczy lub kto przeszkadza innym osobom w oddaniu.

Podżegacze i pomocnicy podlegają karze, jako sprawcy, a czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 31 grudnia 1941 roku.

...a 7 stycznia mamy już felieton satyryczny niejakięgo „iks-a”, pisany lwowskim bałakiem...

Lwów à la minute – Narty

Pani już słyszała?
Pud względem czego?
Ta te narty...
Ży niby co?
Tyż pani niby tyligient-na usoba, a nie wi pani, co si w świeci dzieje. Ta pisali w gazeci, ży každyń jedyn ma oddać narty i trzywiki dla żumnirzy.

A jim pocu znowu taki zbyt-ki? Niech si lepi biją i karabinem panują, zamiast wyprawiać jakiś dureństwa i prymynady na nartach.

Właśni, właśni... Du tegu, żyby si mogli bić, muszą mieć narty.

Ta co mi pani tu idzi głodny kawałki zaiwaniać! Nartami si biją?

Widzy, ży pani nic ni kasa si na politycy. Szkoda, ży pani mąż był starszy woźny... Niemiecki żumnirzy biją si z bolszywikami, tak? A gazie si biją? Na Sybirzy si biją, w tych przykłych Suwietach. A tam wszędzi śnik pu kulany i jeszcze więtrzy. Tu jak oni mają si bić, jak ni na nartach: Fyrstygugi pani tera?

Nu dobrzy, a pocu jim trzywiki?

A du czego sy narty przykajstrują?

Tu co oni ni mają swoich trzywików?

Mają, ali wszystko za mału. To muszą być mocny i ciepły trzywiki i taki spycjalny – du nart. A pani już oddała?

Właśni byłam na placu.

Sprzedać?

Ta gdzie sprzedać! – Kupić! Ali ni bytu.

Z pani tyż frajerka... Jak pani nima, tu pani ni musi oddawać.

W gazeci bytu całkim wyraźni napisany, ży jak kto nie odda, tu puhula du furdygani...

Chiba, jak ktoś ma, a nie chcy oddać. Bu jak nima, tu co odda?

A pani ma?

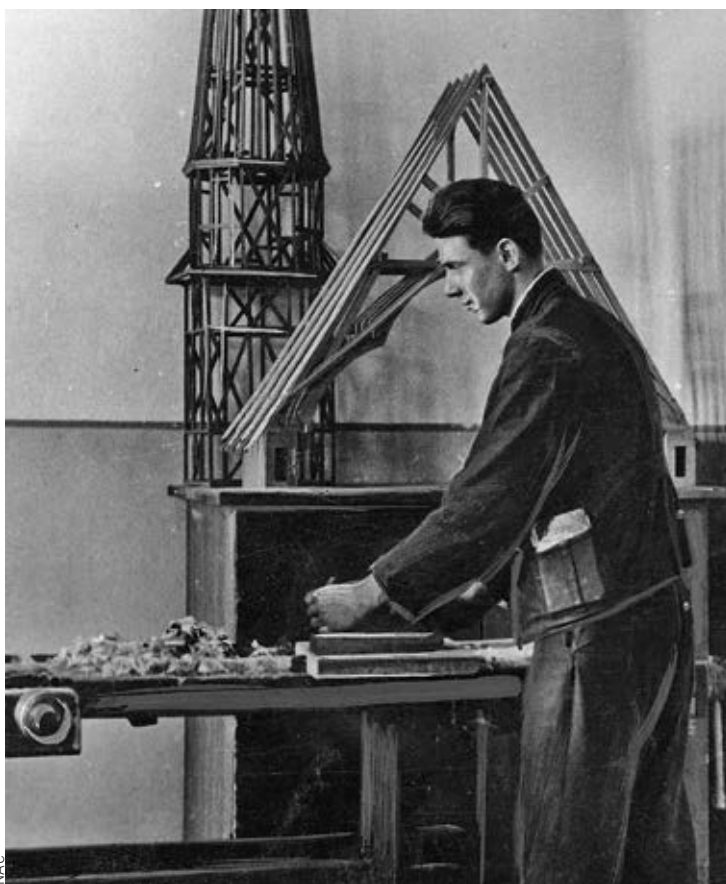
Ja ni mam, ali mój Ceśku ma. Ale un nie frajer oddawać. Lepi spylić na piecu, abu zaminać za półświni.

Tu pani woli pół świni, żyby znowu te czubaryki przysli i niwinny naród mordowali i wywuzili, tak?! I pani miałyby sumieni wcinać te świni i bajurą zapijać, a tam na franci żyby bidny żumnirzy byz nartów pu kalana w śnik włazili!

A ja nie mam świni ani bajury i nie chcym więcy w życiu widzieć na oczy tych przykłych czubaryków! I dziś spuściłam na placu mój rudzony śrybny sikor i żyby ni wiedzie co, tu kupim narty i trzywiki ud nartów i oddam, a pani udław si swoją świnią.

Ta co si pani zaraz tak druła, jeschczym świni ni kupiła, inu tak mówim i hecy... A jak by mieli wrócić znowu te makuchony, tu już lepi beńdzi, jak mój Ceśku zaniesa te narty i trzywiki...

W związku z powyższym dyrekcja Kolei wydała swoje rozporządzenie –

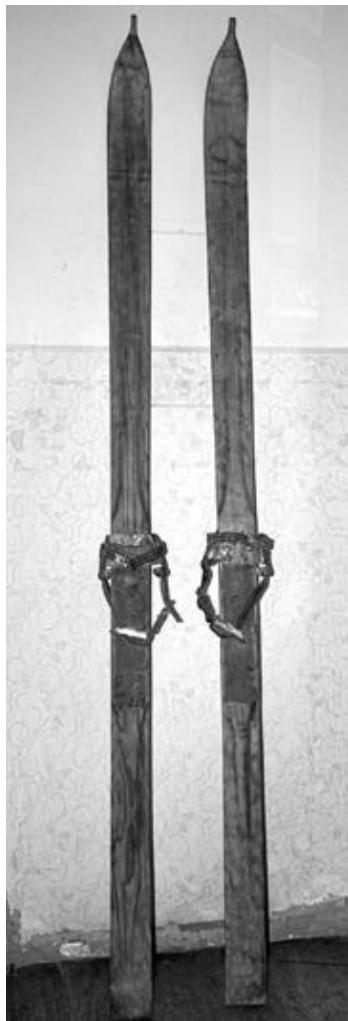


SZKOŁA RZEMIOSŁA W KOŁOMYI, 1943 R.

Zakaz przewozu nart kolejami

Na całym obszarze administracyjnym Kolei Wschodniej, do którego należy i Gub. Gen., obowiązuje (podobnie jak w Rzeszy) zakaz przewozu nart. Wszystkie formacje wojskowe i organizacji pokrewnych, jak również pojedyncze osoby, używające nart przy spełnianiu czynności służbowych czy zawodowych, mogą przewozić je koleją tylko na podstawie specjalnych upoważnień.

Od posiadania zezwoleń zwolnione są jedynie dzieci, wiozące narty o długości nie przekraczającej 1 m 70 cm oraz



PRZEDWOJENNE NARTY, PRZECHOWANE PRZEZ RODZINĘ AUTORA

cudzoziemcy, legitymujący się paszportem.

W rubryce Co słychać w kraju „tp” przedstawiał nieco informacji gospodarczych.

Rozwój rękodzieła w Gen. Gub.

Berliński pokaz prac rękodzieła: Gub. Gen. wykazał, że rzemieślnik na tym obszarze jest nie tylko dobrym ale i twórczym pracownikiem. I jeśli ogólna suma produkcji obecnie nie jest jeszcze odpowiednikiem możliwości rękodzieła, to przede wszystkim dlatego, że niektóre odcinki rzemiosła znajdują się dopiero w stadium organizacji.

Organizacja ta jest przeprowadzana celowo, czynnikami rządowe bowiem doceniają wagę rękodzieła w całokształcie zagadnień gospodarczych. Do tego zmiernają w pierwszym rzędzie przeróżnego typu szkoły. Organizacja rękodzieła opiera się na podziale administracyjnym Gen. Gub.: w każdym dystrykcie istnieje Izba Rzemieślnicza, obejmująca wszystkie cechy, istniejące w danym okręgu. Centrala dostaw Rzemieślniczych ma za zadanie przyjmowanie i dalsze kierowanie wielkich zamówień. Ponieważ z racji tego pośrednictwa instytucja ta jest poniekąd odpowiedzialna za wykonanie zamówień, przeto ma ona prawo i obowiązek wglądu w życie poszczególnych warsztatów, którym może się okazać pomocną w ich urzędzeniu i kierownictwie.

Z tym łączy się też sprawa ustalonego cennika, który centrala układa na podstawie ścisłej kalkulacji. W Gub. Gen. (bez Galicji) jest już około 100.000 warsztatów, zorganizowanych i normalnie pracujących, w tym 15 proc. szewskich, 16 proc. krawieckich, rzeźnickich

13 proc., stolarskich 10 proc., tyleż kowalskich, piekarskich „fabryk” 4 proc., ślusarskich 8 proc. itd.

W Galicji praca organizacyjna jest olbrzymia. Powoli jednak i tu zaczyna się rękodzieło ożywiać stając się jednym z najważniejszych ogniw życia gospodarczego.

Odbudowa gorzelni i rafinerii lwowskich

W Generalnym Gubernatorstwie przemysł rolniczy wysuwa się na czoło przetwórczej produkcji, w tym zaś gorzelnictwo z dawna wyrobiło sobie nieposłednie miejsce. Odmiana stosunków politycznych zasadniczych zmian tu nie wprowadziła. Dla kierowania tymi sprawami została utworzona Generalna Dyrekcja Monopoli w Generalnym Gubernatorstwie z siedzibą w Krakowie.

Urząd ten, podległy Wydziałowi Finansowemu Rządu Gen. Gub., czynny już i na obszarze Galicji, ustalił formy i warunki pracy całego gospodarstwa spirytusowego. Wojna w r. 1939 doprowadziła do ruiny kwitnący wódczany przemysł Lwowa. Czego nie dokonały bomby lotnicze i zapalające, to do reszty grabieżą i umyślnym psuciem niweczył ustępujący bolszewik. Zostały jeno pogorzelniska, rozwaliska, wypalone rezerwuary, słowem komplet na dewastacja. W takich warunkach rozpoczęła tu pracę Generalna Dyrekcja Monopoli. Niezwłocznie przystąpiono do odbudowy i komasacji jednostek przemysłu wódczanego. Główną uwagę skierowano na najważniejszy warsztat, na rektyfikację Polskiego Monopoli Spirytusowego, którą uruchomiono już w 40 proc. jej pojemności, wynoszącej 10 milionów litrów rocznie. Jednocześnie zdołano także częściowo puścić w ruch rafinerię dawnej firmy Mikolascha, której zabudowania fabryczne do dziś dają obraz strasznego zniszczenia wojennego. Praca wre w obu tych punktach, a zarazem nieustannie kontynuuje się uprzątnięcie rumowisk i dalsza odbudowa. Trudności są wielkie i najrozmaitsze. Stopniowo są one jednak usuwane.

Pomoc dla gospodarstw rolnych

Po spisaniu inwentarza ruchomego i nieruchomego w okręgu warszawskim, konieczne okazało się dla podniesienia kultury rolnej zwiększenie zużycia nawozów sztucznych oraz przeprowadzenie selekcji nasion siewnych. Wydział Wyżywienia i Gospodarki Rolnej troszczy się o potrzebne na przyszły rok nasiona. Przewiduje się przy tym zwiększenie uprawy nasion oleistych lnu, traw i buraków cukrowych. Żeby pokryć całkowicie zapotrzebowanie nasion, szereg gospodarstw



TRZEJ KRÓLOWIE AD 1942

rolnych przeszło już całkowicie na plantacje nasienne. Braki pokryte zostaną z zapasów z Rzeszy.

W bież. r. w celu łatwiejszej i lepszej obróbki roli przyznane zostało okręgowi szereg traktorów, szeregowi gmin przydzielono również młockarnie. W ciągu bieżącej zimy zostaną sprowadzone i rozdzielone dalsze maszyny. Stale sprowadza się z Rzeszy wysoko wartościowe bydło rozplodowe. Prócz tego czyni się intensywnie przygotowania do podniesienia katastrofalnego stanu rolnictwa wiejskiego. Jak również skomasywania drobnej własności.

Po wyłączeniu żydowskiego handlu w okręgu rozwinęły się tu nadzwyczaj spółdzielnie rolniczo-handlowe i kredytowe. Spółdzielnie rolnicze zajmują się obecnie skupem produktów rolniczych i sprzedażą artykułów pierwszej potrzeby dla wsi. Liczba ich członków od stycznia 1941 r. do chwili obecnej wzrosła znacznie, bo 10-krotnie, a kapitał zakładowy 20-krotnie. Kredyty, przy tej samej ilości członków i kapitał zakładowy powiększył się o 100 procent.

Wydarzenia bieżące i wypadki podawano w rubryce

Z notatnika reportera

SKUTKI MROZU – W dniu wczorajszym w ambulatorium Pogotowia Ratunkowego zgłosiło się 18 osób z wadami lżejszych lub cięższych odmrożeń.

NA JEZDNI – Pod kola samochodu dostał się 36-letni Witold Otarek (Leśna 2). 13-letni Olgierd Rawski z Przemyśla został przejechany na jezdni ul. Zamarstynowskiej przez samochód ciężarowy, wskutek czego uległ on kilkakrotnym złamaniom ręki i nogi, odnosząc poza tym i rany głowy. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono do szpitala przy ul. Rappaporta.

PRZY PRACY – 48-letnia Marta Regal (Modrzewskiej 5) doznałszy w czasie pracy ataku serca utraciła przytomność. Do niedającej oznak życia kobiety wezwano lekarza Pogotowia, który przewiózł ją do szpitala przy ul. Pijarów. Przy ładowaniu drzewa został przgnieciony belkami 21-letni

Michał Wołoszczak (Aszkensatego 2), który uległ złamaniu obojczyka i potłuczeniu głowy. Po zaopatrzeniu ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

6 stycznia w kolejnym numerze opublikowano wiersz Maryli Wolskiej ze zbioru „Dzbanek Malin”:

Trzej Królowie

Idą gościńcem Trzej Mądrzy Króle,
Dary niosące w ciężkiej szkatule.
Mirę, kadzidło i złoto.
Gwiazda migoce, mróz ciśnie tęgi.
Wicher świąteczne drze im siermięgi,
A oni idą mimo to.
Przeczuli bowiem po znaków mnóstwie.
Że Boga znajdą w człeczem ubóstwie,
U Maryi-Panny, przy piersi.
Żywot niejeden człowieczy minie.
Oni wciąż spieszą w świat ku Dziecinie,
Powitać chcąc ją najpierwsi.
Długo przez ziemie wędrując obce,
Blask wreszcie widzą w stajennej szopce
wraz u proga przystaną. (...) Pastuch się w mierzwie rusza na strychu
I czego chcą tu, zagadnie.
– Samotrzeć oto idziem z oddali,
Dziecka szukając, co świat ocali
I dusz dziedziną zawładnie.
Trzej Króle sąśmy, Mędrzy ze Wschodu,
Pół żywi z chodu, głodu i chłodu.
Przemożną gnani tęsknotą!
Skarby niesiemy w sakwach rozliczne.
Kadzidło, mirry ziarna goryczne
i szczere w szkatule złoto.
Żywot po drodze znojnę sławili.
By u stóp bożych rozstać kilim
i dary złożyć troiste. (...) – Nie masz tu dziecka o Monarchowie,
– Trzem Mądrym Królom pastuch odpowie.
– Lat dwa tysiące mija bez mała.
Odkąd go matka na świat wydała.
Dziecko znów Bogiem jest w niebie.
Kadzidło księdzu niech służy do mszy,
Ja tam na złoto wasze łakomszy.
Gorycz schowajcie dla siebie.

„Sprawiedliwość sama nie wystarcza” – wokół Jana Pawła II „doktryny” pojednania polsko-ukraińskiego

30 listopada 2020 roku mija czterdziesta rocznica od ogłoszenia encykliki Jana Pawła II *Dives in misericordia* – DM (łac. Bogaty w Miłosierdzie). Choć sama encyklika nie zawiera bezpośredniego odniesienia do pojednania polsko-ukraińskiego, to niesie ze sobą przekaz pozwalający głębiej zrozumieć wypowiedzi papieża na temat pojednania między naszymi narodami. Niniejsze rozważanie nosi charakter wstępny. Nie wyczerpuje całości zagadnienia.

KRZYSZTOF JACHOWICZ

Nim jednak dokonamy próby przeglądu wybranych fragmentów DM, nawijemy do historii przebaczenia udzielonego przez Jana Pawła II Mehmetowi Alemu Agcy. Wydaje się bowiem, że historia ta stanowi żywą ilustrację zapisów zawartych w DM. Może też stanowić inspirację do pogłębionej refleksji na temat pojednania polsko-ukraińskiego.

Jak pisze ks. Kazimierz Patuś (Jana Pawła II przebaczenie skierowane do Mehmeta Alego Agcy, w: *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*, Wydawnictwo UNUM, Kraków 2008, s. 79–86, pdf) w cztery dni po zamachu – (17 maja 1981) odmawiając modlitwę Anioł Pański, transmitowaną przez Radio Watykańskie, papież powiedział:

Modlę się za brata, który zadał mi cios i szczerze mu przebaczam.

W dwa lata po zamachu Jan Paweł II odwiedził zamachowca w więzieniu i długo z nim rozmawiał. Obecny przy rozmowie ks. Stanisław Dziwisz odnotował: Papież przebaczył mu publicznie już w pierwszym wystąpieniu. Nie słyszałem słowa „przepraszam” ze strony więźnia.

W roku 1999 – w perspektywie Roku Jubileuszowego – Jan Paweł II wystosował prośbę o ułaskawienie. W czerwcu 2000 prezydent Carlo Azeglio Ciampi ułaskawił Agcę. Nakazał też jego ekstradycję do Turcji, gdzie skazano go na 10 lat więzienia za zabójstwo tureckiego dziennikarza w 1979 roku.

Przypomniana tutaj historia wydaje się stanowić żywą ilustrację encykliki DM. Może też zawierać materiał do refleksji nad pojednaniem polsko-ukraińskim.

W samej zaś encyklice Jan Paweł II pisze między innymi: Trudno wszakże nie zauważyć, iż bardzo często programy, które biorą początek w idei sprawiedliwości, które mają służyć jej urzeczywistnieniu we współzyciu ludzi, ludzkich grup i społeczeństw, ulegają w praktyce wypaczeniu. Chociaż więc w dalszym ciągu na tę samą ideę sprawiedliwości się powołują, doświadczenie wskazuje na to, że nad sprawiedliwością wzięły górę inne negatywne siły, takie jak zawziętość, nienawiść czy nawet okrucieństwo... sprawiedliwość sama nie wystarcza, że – co więcej – może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej jeśli nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach owej głębszej mocy, jaką jest miłość (12).

Świat, z którego wyeliminujemy przebaczenie, może być tylko światem zimnej, bezwzględnej sprawiedliwości, w imię której każdy będzie dochodził swych praw w stosunku do drugiego, a drzemiące w człowieku egoizmy różnego gatunku mogą albo zamienić życie i współzycie ludzi w system ucisku słabszych przez silniejszych, albo też w arenę nieustannej walki jednych przeciw drugim (14).

(...) Właściwie rozumiana sprawiedliwość stanowi poniekąd cel przebaczenia. W żadnym miejscu orędzia ewangelicznego ani przebaczenie, ani też miłosierdzie jako jego źródło, nie oznaczają pobłażliwości wobec zła, wobec zgorszenia, wobec krzywdy czy zniewagi wyrządzonej. W każdym wypadku naprawienie tego zła, naprawienie zgorszenia, wyrównanie krzywdy, zadośćuczynienie za zniewagę, jest warunkiem przebaczenia (14).

W świetle powyższych fragmentów z encykliki DM można odczytać życzenie Jana Pawła II – wyrażone do Polaków i do Ukraińców w Lubaczowie w 1991 roku – aby to dobro, które łączy, zawsze okazywało się mocniejsze od wszystkiego, co w ciągu dziejów, a zwłaszcza w czasach ostatnich, różniło i dzieliło – czasem aż do przelewu krwi.

Łączy nas potrzeba dopełnienia sprawiedliwości przez miłosierdzie. Prymat miłosierdzia nad sprawiedliwością – zawarty w słowach sprawiedliwość sama nie wystarcza – może być istotnym wskazaniem w podejściu do trudnych zagadnień z historii stosunków polsko-ukraińskich.

Humor żydowski

Mały Moniusz siedzi w Stryjskim Parku we Lwowie nad wielką kałużą, powstałą po majowym deszczu i babrze się w błocie. Po chwili zauważa to ojciec.

– Moniusz! W tej chwili wychodz stamtąd! Co tam robisz?
– Co znaczy, co robię? Szukam pieniędzy.
– Gdzie, w błocie?
– A co? Sam tatunio mówił przecież, że ludzie wyrzucają pieniądze w błoto...

Teoria względności

Syn kupca powraca ze szkoły do domu.
– Tato – powiada do ojca – nauczyciel w szkole mówił nam, że pewien Żyd, co się nazywa Einstein, wymyślił jakąś teorię względności. Tato, co to jest ta teoria względności?

Kupiec zastanawia się przez chwilę, wreszcie mówi:

– Widzisz, synuniu, to jest tak: jeżeli ty kupujesz jakąś rzecz, to ona jest licha i bardzo mało w arta. Jeżeli natomiast ty tę rzecz sprzedajesz, to ona jest pierwszorzędna, wręcz najlepsza z najlepszych i oczywiście bardzo wartościowa...

Zawsze jest jakiś powód

Pan Wolf z Sokala ma wielkie zmarzwienie. Jego ukochany syn Fabius stale otrzymuje niedostateczne oceny z matematyki. I to właśnie z samej matematyki! Kiedy na kolejnym świadectwie widnieje znowu ocena niedostateczna, ojciec robi synowi piekielną awanturę.

– Nic nie umiesz! Co z ciebie będzie? Ty nicponiu!

– Tato – mówi spokojnie pierworodna latorośl pana Wolfa – to nie moja wina. Nasz profesor od matematyki jest wielki antysemitnik, on Żydów nie lubi, to mi złe noty stale daje...

Na takie dictum ojciec zamilkł, ale po chwili podjął męską decyzję.

– Trudno. W takim razie ja ciebie dam wyrzucić.

Jak powiedział, tak uczynił, syna dał wyrzucić, ale ktoś opisze jego ból i rozpacz, kiedy syn i w następnym półroczu oberwał oceną niedostateczną z matematyki.

– No, a teraz co? Co teraz powiesz, ośle jeden?! – zapytał, targając syna za ucho.

– Co ty chcesz ode mnie, tato? Przecież ty wiesz, że my, katolicy, nie mamy głowy do matematyki...

Twarda rzeczywistość

Mały Abe po raz pierwszy przestępuje próg szkolny. Tercjan pokazuje mu jedną z klas i powiada:

– Idź tam, do pierwszej klasy.

Abe otwiera drzwi do klasy, rozgląda się po niej zdziwiony i po chwili powraca do tercjana.

– To ma być pierwsza klasa? Tam są przecież twarde, drewniane ławki, a jak ja jechałem pociągiem, to pierwsza klasa miała pluszowe siedzenia...

W pociągu

Mały Kobi jedzie z Krakowa do Lwowa. Chodzi już do gimnazjum, ale korzystając z tego, że jest niewielkiego wzrostu, kupuje tylko pół biletu. Konduktor wchodzi do wagonu i odbierając od niego bilet, pyta:

– Ile ty masz lat?

– Osiem – odpowiada Kobi.

– Nie kłam, bratku, ty masz przynajmniej trzynaście albo czternaście!

– Jeżeli jest tak, jak pan powiada – mówi spokojnie Kobi – to dlaczego pan mówi do mnie „ty”, a nie „pan”?

OBYŚ ŻYŁ W CIEKAWYCH CZASACH, JANUSZ WASYLKOWSKI

Rok 1920: Pamięć podczas pandemii

– zakończenie

Dobiega końca rok 2020, a wraz z nim kończymy serię publikacji o miejscach pamięci 1920 roku na terenach obw. lwowskiego i iwanofrankiwskiego, które opracowaliśmy na prośbę Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

TEKST I ZDJĘCIA
DMYTRO ANTONIUK

W tym odcinku mowa będzie wprawdzie o miejscach pamięci dobrze znanych naszym Czytelnikom, ale bez nich opowieść o tamtych wydarzeniach byłaby niepełną.

Obrońców Lwowa z roku 1920 grzebano przeważnie na dwóch największych nekropoliach miasta: na Cmentarzu Łyczakowskim i Janowskim. Kwaterna wojskowa na tym pierwszym jest dobrze znana jako Cmentarz Obrońców Lwowa lub Cmentarz Orłąt Lwowskich. Zaczęto go tworzyć już w 1919 roku, aby sprowadzić w jedno miejsce i godnie pochować szczątki Polaków walczących z Ukraińcami w latach 1918-1919. Później, podczas i po wojnie z bolszewikami w 1920 roku, grzebano tu poległych żołnierzy – w tym również nieznanymi.

W kwaterze wojskowej Łyczakowa spoczywa ponad 3000 obrońców miasta i wielu z nich poległo właśnie w 1920 roku. Byli to przeważnie kadrowi oficerowie i ochotnicy polegli podczas walk w sierpniu i wrześniu pod Lwowem oraz podczas późniejszej kontrofensywy.

Spoczywają tu, między innymi, dowódca południowego frontu, gen. Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański, organizator i dowódca Armii ochotniczej gen. Tadeusz Jordan Rozwadowski oraz dowódca oddziału walczącego pod Zadwórzem mjr. Bolestaw Zajączkowski, który na polu walki ostatnim nabojem popełnił samobójstwo, nie chcąc trafić w ręce wroga. Wraz z nim spoczywają tu również jego czterej podoficerowie, których zwłoki udało się zidentyfikować. W tej kwaterze spoczywa również 194 nieznanymi żołnierzy z walk w 1920 roku, których nie udało się zidentyfikować.

Warto tu również wspomnieć lotników amerykańskich z 7 Eskadry myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki, których wspólny grób i pomnik również jest na Cmentarzu Orłąt. Brali oni aktywny udział w ofensywie kijowskiej na wiosnę 1920 roku oraz w walkach w obronie Lwowa i na Wołyniu.

Pod Luckiem 15 lipca 1920 roku zginął kpt Artur Kelly, a 31 sierpnia pod Lwowem – kpt T.W. McCallum.

W kwaterze wojskowej na Cmentarzu Janowskim na polu 37 spoczywało 608 znanych z imienia i nazwiska żołnierzy oraz 27 nieznanymi obrońców miasta z lat 1918-1920. Na grobach były żeliwne krzyże z zaznaczonymi nazwiskami. Zrealizowany został już projekt wielkiego panteonu obrońców Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z lat 1918-1920. Wystawiono centralny pomnik z płytą ze stosownym napisem na wspólnym grobie Nieznanych Żołnierzy. Kwaterna miała być uroczystie otwarta i poświęcona 1 listopada 1939 roku, ale przeszkodził temu wybuch wojny.

Obok polskiej kwatery położony był panteon żołnierzy ukraińskich, poległych w walkach 1918-1919 roku. Pogrzebano tu również dwóch żołnierzy – Dmytra Danczyła i Leonida Bryndajna – poległych w walkach z bolszewikami w maju 1920 roku.

Zarówno Łyczakowska, jak i Janowska wojskowe nekropolie zostały mocno zniszczone w okresie komunistycznym. Na Łyczakowie Cmentarz Orłąt został odbudowany, chociaż nie w pierwotnym stanie, i uroczystie otwarty w obecności prezydentów Polski i Ukrainy latem 2005 roku. Kwaterna na Cmentarzu Janowskim wymaga jeszcze wielu prac. Na razie członkowie polskich towarzystw Lwowa opiekują się resztami tej kwatery i grobami wojskowymi na polu 42 oraz odtwarzają częściowo zachowane nagrobki.

Dowódca I Konnej Armii Siemion Budionny wraz z dowódcą Południowo-Zachodniego frontu Aleksandrem Jegorowym i Józefem Stalinem nie zważając na



DMYTRO ANTONIUK I PAWEŁ BOBOŁOWICZ W ZADWÓRZCU

rozkazy dowódcy Armii Czerwonej Siergieja Kamieniewa i ignorując rozkazy Lenina kontynuowali natarcie na Lwów, zamiast iść na północ, by połączyć się z wojskami Tuchaczewskiego pod Warszawą. Uważali oni, że „Zawsze Wierne” miasto będzie łatwą zdobyczą i że z obfitymi łupami zdążą pomóc Tuchaczewskiemu. Dlatego po ciężkiej bitwie pod Brodami, po krótkim wypoczynku Budionny ruszył 14 sierpnia 1920 roku na zachód. Ale pod Lwowem czekał na nich pociąg pancerny, 6 Dywizja strzelców, 5 Dywizja piechoty, 240 Pułk ochotniczy i dwie baterie artylerii WP.

Rankiem 17 sierpnia 1 batalion strzelców przyjął nierówny bój z bolszewikami pod Nowosiólkami, gdzie został rozбит. Ci, którym udało się uratować, połączyli się pod **Zadwórzem** z III batalionem, składającym się przeważnie ze słabo przeszkolonych ochotników. Dowodził tymi siłami kpt. Zajączkowski. Polakom udało się wybić czerwonych ze stacji kolejowej Zadwórze. Ale były to jedynie niewielkie siły przeciwnika. Rozumiejąc, że niebawem nadejdą główne siły wroga, kpt. Zajączkowski wydał rozkaz wymarszu o godz. 17:00 przez lasy borszczowickie w kierunku Lwowa. Gdy polski oddział znalazł się na



POMNIK BOHATEROM Z LAT 1918-1920 NA CMENTARZU JANOWSKIM

otwartej przestrzeni, dopadła go 6 Dywizja kawalerii Josifa Apanasienki. Żołnierze Zajączkowskiego większą część amunicji wystrzelali w czasie walk o stację kolejową, dlatego z konnymi kozakami walczyli kolbami karabinów i na bagnety. Niektórzy próbowali poddać się lub prosili o litość, ale tej nie było. Resztką obrońców wraz z kpt. Zajączkowskim zajęli budkę dróżnika nr 287. Tu oficerowie popełnili honorowe samobójstwo, a żołnierzy czerwoni wymordowali. Pod „Polskimi Termopilami” poległo wówczas 318 żołnierzy WP.

Według historyka Marka Kozubala znaczenie bitwy pod Zadwórzem czasami jest przesadzane. Uważa się, że to ona właściwie uratował Lwów. Zapomina się jednocześnie o innych walkach w okolicach miasta, które go obroniły i nie dopuściły Budionnego do „Zawsze Wiernego”. Należy jednak oddać szacunek poległym pod Zadwórzem, którzy swoją ofiarą powstrzymali nawałę bolszewicką.

W okresie międzywojennym w miejscu ostatecznej walki usypano wysoki kurhan i urządzono symboliczny panteon, który, rzecz jasna, zniszczony został później przez komunistów. Dziś to miejsce zostało odnowione i coroczne obchody pod Zadwórzem są głównymi na Ziemi Lwowskiej, upamiętniającymi obronę Lwowa w 1920 roku.

Pod kurhan można dojechać autem, ale należy pytać miejscowych o drogę.

Jak pisze historyk Artur Leinwand, w noc z 17 na 18 sierpnia 1920 roku, gdy pod Zadwórzem ginęli ostatni ochotnicy ze Lwowa, dowództwo Południowego frontu wydało rozkaz oddziałom z okolic miasta wycofywać się i zajmować pozycje bezpośrednio w okopach, otaczających miasto. W samym mieście ogłoszono alarm, Miejskie oddziały ochotników postawiono w stan nadzwyczajny i uzbrojono. Żołnierze szykowali się do obrony miasta, a jego mieszkańcy kopali okopy i sypali szańce. Pod **Winnikami** pozycje zajęł 4 Pułk piechoty i kilka oddziałów ochotników.

19 sierpnia napór bolszewików zaczął słabnąć, a po udanym wypadzie 12 Pułku piechoty, który zadał dotkliwe

straty oddziałom kawalerii bolszewików, mającym opanować miasto, inicjatywa przeszła do WP. Jednak pomimo to, że I Konna Armia wycofała się spod miasta i poszła na północ, na południowo-wschodnich okolicach miasta do końca sierpnia i połowy września walki prowadziła grupa Jakira.

Na miejskim cmentarzu w Winnikach, na pagórku zarośniętym lasem, ocalały pozostałości przedwojennego obelisku z napisem: „Chwała bohaterom, poległym w obronie Ojczyzny 1918-1920”. Prawdopodobnie pomnik wieńczył krzyż, który zniszczyli komuniści. Pozostała jednak rzeźba orła.

To miasteczko podzieliło los innych, leżących na trasie ofensywy czerwonych latem 1920 roku. Pod koniec sierpnia 8 Dywizja kawalerii 14 Armii bolszewików zdobyła **Rohatyn** i błyskawicznym marszem zajęła Mikołajów i Stryj. Zagroziło to rozerwaniem pomiędzy WP od północy i oddziałami Armii URL z południa tego odcinka i zdobyciem złóż ropy w Drohobycz i Boryslawiu. Jednak te wydarzenia miały miejsce już po kontrofensywie WP znad Wieprza, gdy bolszewicy byli w odwrocie spod Warszawy. Siły polskie pod dowództwem płk. Zarzyckiego starły się odbić utracone pozycje.

W Rohatynie bolszewicy skoncentrowali poważne siły. Z Kazania przybyły świeże oddziały kawalerii w ilości tysiąca szabel. Tu również wycofywały się oddziały czerwonych, rozbite przez wojska ukraińskie dowodzone przez Omelianowicza-Pawlenkę w walkach pod Bursztynem. Po zaciętych bojach 37 łęczycki pułk piechoty 9 września zdobył miasto. Bolszewicy starali się jednak odbić go w następnych dniach – jednak ich wysiłki były nadaremne.

W 1935 roku na kwaterze wojskowej miejskiego cmentarza pochowano żołnierzy WP, poległych w walkach o Rohatyn. Wzniesiono pomnik uwieńczony krzyżem, z kobiecą postacią w żałobie i dwiema rzeźbami orłów. Na szczęście ten panteon przetrwał czasy komunistyczne, ale kwaterna z grobami wojskowymi została zniszczona – zajęta przez późniejsze pochówki.



POMNIK W ROHATYNIE

Pałac hr. Balickich w Stanisławowie

Niniejszym artykułem autorzy pragną wzbogacić stanisławowskie opowieści pisząc o jeszcze jednym pałacu – z ulicy Gen. Tarnawskiego, uzupełniając skąpy potrójny rząd prestiżowych budowli: pałaców hr. Potockich i hr. Dzieduszyckich oraz bar. Romaszkana.

LEON ORZEL
PETRO HAWRYŁYSZYN

Słownik języka polskiego określa „pałac” jako reprezentacyjną budowlę mieszkalną pozbawioną cech obronnych i stanowiących rezydencję królewską lub magnacką. Później, od XIX wieku – także okazały gmach, będący siedzibą władz lub instytucji państwowych, społecznych itp.

Pałac Balickich zbudowano na przełomie XIX–XX wieków na posiadłości około 1 ha, podobno, na pustym placu. Jego lokalizacja związana jest z przesunięciem centrum miasta w stronę dworca. Wśród swoich „braci”, t. j. okazałych budynków przy tej ulicy, wyróżnia się całkowitym brakiem obronnych elementów: wież, murów, strzelnic itp. Do koła pałacu, jak przyjęto, założono park, teraz całkowicie zniszczony (ostatnie trzy dęby wycięto już po upadku komunizmu). Od frontu i poza budowlą pozostały tylko jego ślady. W lepszym stanie doszło do nas dekoracyjne ogrodzenie



PAŁAC BALICKICH

od strony ulicy Tarnawskiego, wyraźnie wskazujące na początek XX wieku.

Z nieznanych autorom przyczyn o pałacu Balickich mówi się mało, a tym bardziej się pisze. Współczesne encyklopedyczne ukraińskie wydania o Stanisławowie, chociaż by opracowanie M. Hołowatego „200 ulic Iwano-Frankiwska” (wyd. Ličaja-NW z roku 2010) o tym pałacu milczy. Jeszcze jeden argument na korzyść rezydencji Balickich: użytkowana, i to jako „pałac”, była za sowietów. O Balickich wtedy nie wspomniano, a był to „Pałac szczęścia”, czyli mieściły się tu biura Urzędu stanu cywilnego (i jakie komu szczęście tu przypadło, to ani Urząd, ani Baliccy żadnej winy nie ponoszą).

Ktorejs kwietniowej nocy 1940 roku zbudził nas dzwonek od furtki. Głucha Marynia, która była na dożywocie w p. Balickich, przyszła po moją mamę, aby pomogła Balickim przy pakowaniu. Biednych jak myszy kościelne hrabiów Balickich: starą wdowę hr. Stefanię, moją matkę chrzestną, jej syna Jurka i córkę Lusię, utrzymującą rodzinę z lekcji gry na fortepianie „przesiedlano” do Kraju Kustanajskiego. Ale o dziwo, szefowi bandyckiej ekipy NKWD (nawiasem mówiąc był to tzw. komsorg, czyli organizator komsomolu z naszej szkoły, który w ten sposób nocami dorabiał) zmigło serce na widok, jak wywożonym wszystko leci z rąk, i pozwolił, by moja mama im pomogła. Ogromnie się wówczas baliśmy, czy nie wywożą jej razem z nami, ale wróciła. A później ponad rok, czyli do ataku Hitlera na ZSSR, mama wysyłała Balickim paczki żywnościowe. Z czasem sowiety stwarzali coraz większe problemy, aż w końcu specjalnie opakowane paczki można było wysłać tylko z dalekiego Śniatyna.

Tadeusz Kamiński „Tajemnica Czarnej Lasu”, bibl. „Cracovia Leopoldis” III t., str.10.

Nazwisko „Baliccy” z tytułem hrabiowskim spotyka się w historycznych dokumentach rzadko. Może wśród innych magnackich rezydencji Lwowa wspomina się pałac Balickich. Przedtem pałac był w rękach Turkułów, potem Dzieduszyckich, i tylko przed 1939 rokiem właścicielem jego był adwokat Balicki. Możliwe, że Baliccy

wywodzili się z rozgałęzionego rodu Dzieduszyckich.

W Iwanofrankińskim Obwodowym Archiwum Państwowym można zapoznać się z dokumentem z 1935 r., podpisanym przez niejakiego Jana Balickiego, podkomisarza Policji Państwowej, kierownika oddziału śledczego powiatowej PP w Stanisławowie. Czy

podkomisarz PP miał jakiś stosunek do pałacu na ul. Słowackiego – nie ustalono.

W wykazie rodów, którym cesarz Austro-Węgier nadał tytuły hrabiowskie lub baronów w czasie autonomii Galicji, opublikowanych przez znawcę naszych terenów Kamila Barańskiego, nazwiska „Balicki” nie znaleziono. Wprawdzie wykaz ten obok konkretnych nazwisk, używa słowa „i inni”.

Najwięcej informacji o losach hrabiów Balickich z ulicy Słowackiego podaje nam jego były sąsiad – w roku 1940 gimnazjalista Tadeusz Kamiński. Swoje wspomnienia z rodzinnego Stanisławowa umieścił w opowiadaniu „Tajemnica Czarnej Lasu”.

I jeszcze parę słów o dziejach mieszkańcach pałacu: budynek podzielono na trzy prywatne mieszkania i część państwową, w której umieszczono lokalne muzeum. Właściciele prywatnych teraz mieszkań, pochodzących z jednej rodziny (jednak nie Balickich) jednym głosem twierdzą, że jeszcze przed wywózką, „stara pani” podarowała im część budynku w nagrodę za wieloletnią służbę (takie opowieści często spotyka się na Kresach).

Interesujący jest też fakt, że w latach 1955–1957, po uwolnieniu ze stalinowskich łagrów jako sublokator jednej ze wspomnianych rodzin, mieszkał w byłym pałacu grecko-katolicki biskup I. Latyszewski (1879–1957).

„Album głubczyckich rodzin kresowych”

100-lecie odzyskania niepodległości przez nasz kraj jest okazją do przypomnienia, jak ważną rolę dla polskiej gospodarki i kultury odgrywały przed 1945 r. Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej.

ARKADIUSZ SZYM CZYNA

Losy naszych rodaków, którzy od pokoleń żyli i gospodarowali na wschodzie zostały poddane w XX wieku wielu próbom przetrwania. Okupacje, pacyfikacje miast i wsi, przymusowe deportacje na Sybir i do Kazachstanu, ludobójstwo, uchodźstwo na inne kontynenty pozostawiły traumę wśród tych, którzy doświadczyli okropności wojny oraz wielką zadrę współczesnym, tkwiącą od lat w naszym społeczeństwie.

Prezentowany Państwu „Album głubczyckich rodzin kresowych” jest kontynuacją podjętej tematyki, jaką zapoczątkowali w swoich trzech wcześniejszych

publikacjach głubczyccy historycy – dr Arkadiusz Szymczyna i dr Katarzyna Maler. Zebrali w nich relacje od osób urodzonych na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej.

Album wydrukowano dzięki pomocy finansowej Powiatu Głubczyckiego i wsparciu technicznemu Urzędu Miejskiego w Głubczycach. Publikacja jest przede wszystkim zbiorem starych fotografii dokumentujących życie codzienne Zabuzan, ich udział w uroczystościach kościelnych i państwowych, imprezach kulturalnych, czy też w służbie w jednostkach wojskowych Korpusu Ochrony Pogranicza. Jest również źródłem utrwalającym wspaniałą kulturę materialną, odebraną Polakom i pozostawioną za wschodnią granicą. Część zebranej dokumentacji fotograficznej ekspatriantów pochodzi z okresu powojennego, kiedy to z trudem musieli się przystosować do nowych warunków życia społeczno-politycznego na terenie powiatu głubczyckiego. Książka zawiera 458 stron, na których wyeksponowano ok.



900 fotografii i dokumentów udostępnionych przede wszystkim przez głubczyckich ekspatriantów oraz Powiatowe Muzeum Ziemi głubczyckiej. Album wypełniają mapy poglądowe, tabele i wykresy, które są ze sobą powiązane w taki sposób, aby ułatwić czytelnikowi lepsze zrozumienie problematyki przesiedleń, deportacji, eksterminacji oraz kierunków migracji naszych rodaków z Kresów Wschodnich.

Publikacja zbiega się również z 10. rocznicą powstania Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

Oddział w Głubczycach, którego prezesem jest Edward Wołoszyn. Działalność organizacji jest okazją do przypomnienia, jak ważną rolę odegrali i nadal odgrywają osadnicy zabuzanscy w powojennej historii ziemi głubczyckiej i jak cenne wartości patriotyczno-wychowawcze kultywuje lokalne środowisko kresowe.

Album wypełniają liczne artykuły osób, które przez lata współpracowały z głubczyckim oddziałem TMLiKP-W. Wśród autorów tekstów, którzy zechcieli podzielić się swoimi odczuciami są: prof. Maria Kalczyńska – kierownik Katedry Badań nad Komunikacją i Społeczeństwem Wielokulturowym Politechniki Opolskiej, prof. Mieczysław Szustakowski z Politechniki Wrocławskiej – autor wielu publikacji opisujących historię Zbaraża, dr Katarzyna Maler – badaczka dziejów ziemi głubczyckiej i współautorka książek o Kresach Wschodnich, dr Barbara Górnicka-Naszkiewicz – badaczka kulturoznawstwa subregionu głubczyckiego, Ludmila

Čajanova z Karniowa ze Związku Czeskich Wołynian, Amelia Mamczar – prezes Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Głubczycach oraz prezes Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Głubczycach, Piotr Kopczyk – prezes Stowarzyszenia Miłośników Muzeum i Ziemi Głubczyckiej, Jan Wac – redaktor „Kalendarza Głubczyckiego” i „Głosu Głubczy” oraz Maria Farasiewicz – wiceprzewodnicząca Rady Powiatu Głubczyckiego i animatorka kultury kresowej.

„Album głubczyckich rodzin kresowych” pomoże zrozumieć przede wszystkim młodzieży szkolnej, jak ważne jest dziedzictwo naszych przodków pozostawione za wschodnią granicą i tożsamość narodowa Polaków mieszkających obecnie na Ukrainie, Białorusi i Litwie.

Wydawca książki ma nadzieję, że dla wielu z nas pozostanie ona wyjątkowym źródłem wiedzy, do którego będziemy sięgać niejednokrotnie.

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerczec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianska, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP, godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

PNikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysłany, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sasiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zestania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symferopolska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Donieck – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiańsk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,
E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA
W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

29 grudnia, wtorek godz. 12:00	balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski
godz. 18:00	balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski
30 grudnia, środa godz. 12:00	balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski
godz. 18:00	balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski
31 grudnia, czwartek godz. 12:00	balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski
godz. 18:00	balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski
2 stycznia, sobota godz. 12:00	balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski
godz. 18:00	balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski
3 stycznia, niedziela godz. 12:00	balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski
godz. 18:00	balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski



Z wielkim żalem moja żona i ja odebraliśmy wiadomość o nagłej śmierci

**śp. Profesora
Wacława Szybalskiego**



*(ur. 9.IX.1921 we Lwowie w Polsce, zm.
16.XII.2020 w Madison, w USA).*

Umarł spokojnie we śnie, po długim i owocnym, pełnym przygód i osiągnięć życiu.

Wiele osób wyraziło swój żal z powodu tej straty. Posłużę się Facebookowym wpisem lwowianki Beaty Kost, który dobrze oddaje również nasze odczucia:

*„...Gdy już wszystkie się skończą podróże,
...Lwowskie niebo nade mną, na górze...
Requiescat in pace*

Spoczywaj, drogi Profesorze, w pokoju.

*Grażyna i Stanisław
Kosiedowscy*

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC
TEL. 0665306908

Polski zespół pieśni i tańca „Lwowiacy”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY” dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00

do 21:00. Zgłoszenia przyjmuje my podczas prób zespołu lub na telefon: 0 677 982 315 bądź: 233 05 70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

PREZES LMDMSO, KIEROWNIK ARTYSTYCZNY PZPiT „LWOWIACY”
STANISŁAW DURYS

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!
KIEROWNIK ZESPOŁU – EDWARD SOSULSKI

Czekam na telefon

Proszę o kontakt krewnych śp. Anieli Rutkiewicz z d. Wesełowska, która zmarła 14 listopada br. w domu przy ul. Elizy Orzeszkowej we Lwowie.

Marian Baranowski
tel.: +380 664316305



Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego

Lwów

Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106.7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

Radio Kurier Galicyjski

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica

Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: słowopolskie.org/program-radiowy

Berdyczów

Polskie Radio Berdyczów

audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

Żytomierz

Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>



Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie 01034 Kijów, ul. Jarosławw Wał 12 tel.: +380 44 230 07 00 fax: 00380 44 230 07 43 +380 44 270 63 36 kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl www.kijow.msz.gov.pl	Konsulat Generalny RP we Lwowie 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108 tel.: +38 032 295 79 90 faks: 00380 32 295 79 80 e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl www.lwow.msz.gov.pl	tel. informacja wizowa: +380 432 507 411 tel. informacja ws. Karty Polaka: +380 432 507 412 winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl www.winnica.msz.gov.pl
Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie 01034 Kijów, ul. B. Chmielnickiego 60 tel.: +38 044 284 00 40 faks: 00380 44 234 99 89 e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl www.kijow.msz.gov.pl	Konsulat Generalny RP w Łucku 43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b tel.: +38 0332 280 640 faks: +38 0332 280 659 e-mail: kg.luck@msz.gov.pl www.luck.msz.gov.pl	Instytut Polski w Kijowie ul. B. Chmielnickiego 29/2 lok.17 01-030 Kijów, Ukraina tel.: +380 44 288 03 04 fax: 00380 44 288 02 86 www.polinst.kiev.ua
Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A. Kożumiacka14 B, 04071, Kijów Karol Kubica – kierownik biura kom.: +380 988 115 791 e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl	Konsulat Generalny RP w Odessie 65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1 tel.: +380 48 722 56 96, 722 60 03 faks: 00380 48) 722 77 01 odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl www.odessa.msz.gov.pl	Polska Organizacja Turystyczna Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98 tel.: +38 044 278 67 28 fax: 00380 44 278 66 70 e-mail kyiv@pot.gov.pl www.polscha.travel
Konsulat Generalny RP w Charkowie 61002 Charków, ul. Alczewskich 16 tel.: +38 057 757 88 01 +38 0757 88 03 faks: 00380 57 757 88 04 charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl www.charkow.msz.gov.pl	Konsulat Generalny RP w Winnicy ul. Kozyćkoho 51 21050 Winnica tel.: +380 432 507 413 faks: 00380 432 507 414	

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

28.12.2020, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	28,00	28,30
1 EUR	34,00	33,40
1 PLN	7,40	7,60
1 GBR	36,50	38,00
10 RUR	3,65	3,75

Kurier Galicyjski

КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ
Redakcja:
Lwów 79013
skrytka pocztowa nr 1565

Львів 79013
абонентська скринька №1565
Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB №12639-1523 P
від 14.05.2007 р.

Wydawca 000 „Фоліант”

założyciel **Miroslaw Rowicki**

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Wojciech Jankowski
redaktor naczelny
e-mail: wojjan@wp.pl

Maria Basza
zastępcza red. naczelnego
e-mail: mariabasza@wp.pl

Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało
koordynator tv i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan
redaktor prowadzący portalu
e-mail: alina.wozijan@gmail.com

Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com

Anna Gordijewska
e-mail: batiarka@gmail.com

Karina Wysoczańska
e-mail: kvusochanska@gmail.com

Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com

Andrzej Borysewicz
e-mail: andriyovuch2017@gmail.com

Leon Tyszczenko
e-mail: leon.tischenko@gmail.com

Czesława Żaczek
korekta
e-mail: czeslawa.zaczek@gmail.com

Natalia Kostyk
prenumerata, ogłoszenia
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Współpracują:
Artur Deska, Dmytro Antoniuk, Beata Kost, Marian Skowyrza, Katarzyna Łoza, Agnieszka

Sawicz, Tomasz Lachowski, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Helena Krasowska, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesołowski, Irena Kulesza, Witold Dzieciotowski, Jan Skłodowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Jerzy Lubach, Natalia Tkaczuk, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawryłyszyn i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.


Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.


Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina” Fundacji Wolność i Demokracja.

Wydawca 000 „Фоліант”.
Газета виходить 2 рази на місяць.

Wystawa „Harcerstwo w wojnie z bolszewikami. 1920”

We Lwowie otwarto multimedialną wystawę „Harcerstwo w wojnie z bolszewikami. 1920”. Prezentację tworzą zdjęcia, dokumenty oraz film dokumentalny.

ANNA GORDIJEWSKA

Harcerki i harcerze w 1920 roku stanęli w obronie Ojczyzny w pełnym składzie. Dziś mało kto o tym pamięta. Patriotyczna młodzież walczyła nie tylko pod Zadwórzem, Warszawą czy w obronie Płocka. Harcerze budowali też siatkę wywiadowczą na terenach zajętych przez bolszewików oraz pełnili służbę sanitarną. Czynny udział w walkach wzięło 32 i pół tysiąca druhów.

Wystawa jest na tyle ważna, że sami harcerze nie znali do tej pory tego rozdziału własnej historii.

– Jest mit „Szarych szeregów”, natomiast nikt nie wie w zasadzie o udziale harcerzy



natchnięcia ich pewną ideą, że są rzeczy i zawsze były rzeczy ważniejsze niż codzienne radości i zabawy, dla których trzeba poświęcić może niekoniecznie życie, ale wysiłek i trud – dodał.

Ważne jest również to, że mamy tutaj dookoła mnóstwo miejsc, gdzie młodzi ludzie walczyli. Te miejsca w tym roku zainwentaryzowaliśmy

ELIZA DZWONKIEWICZ

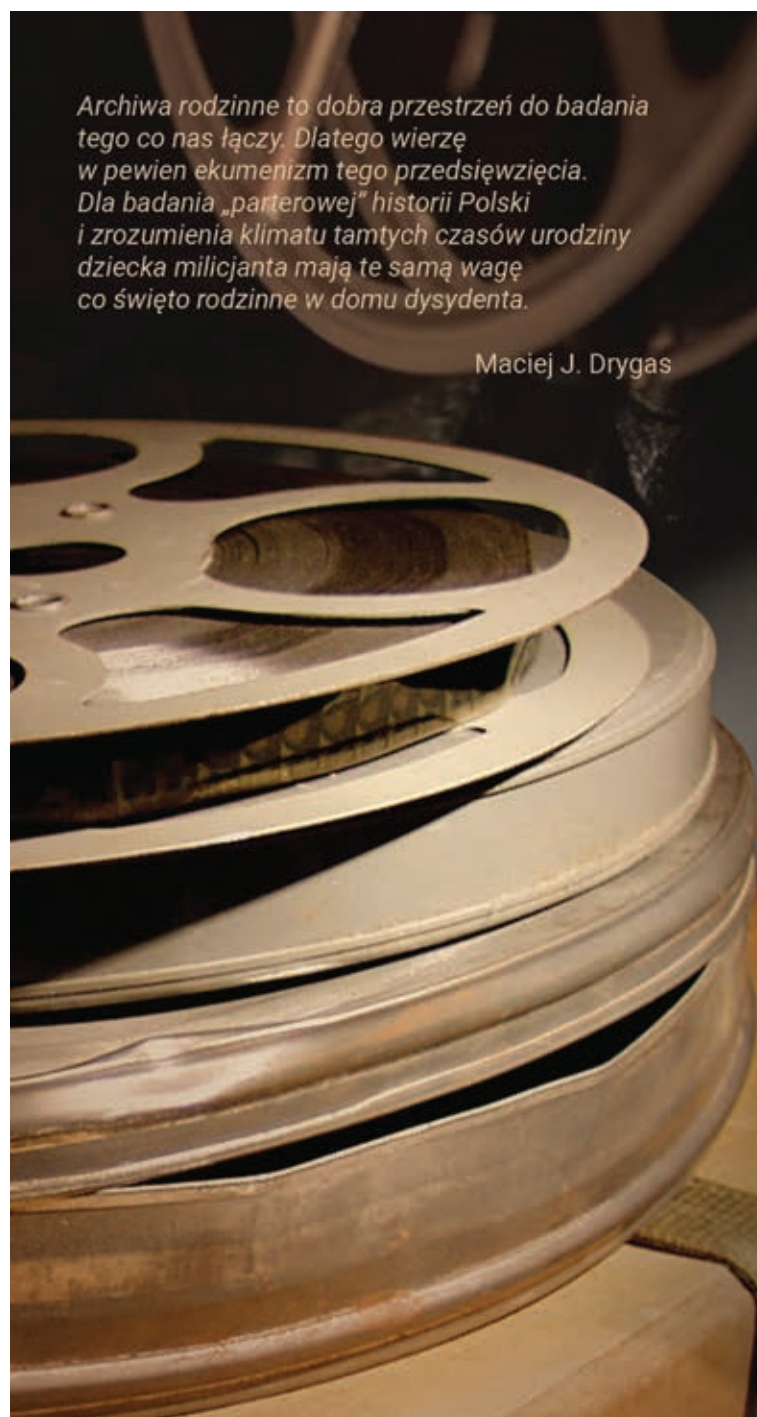
w wojnie 1920 roku – opowiedział Kurierowi Galicyjskiemu konsul generalny Konsulatu Generalnego RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz.

Pani konsul ma nadzieję, że w przyszłym roku będą mogły odbywać się rajdy harcerskie,

wędrowki i harcerstwo opisać te historie. Z tego okresu prawie nie ma zdjęć, dokumentów na ten temat. Na polskich skautów w przyszłości czeka żmudna praca w odkrywaniu tajemnic tego okresu historii na dawnych Kresach.

Obecny podczas otwarcia wystawy Paweł Zarzycki, prezes Fundacji Towarzystwa Projektów Edukacyjnych zaznaczył, że to przedsięwzięcie ma na celu pokazanie młodym ludziom bohaterstwa ich przodków sprzed stu lat. – Ale także

Wystawa została zorganizowana przez Towarzystwo Projektów Edukacyjnych we współpracy z Harcerstwem Polskim na Ukrainie. Za kilka tygodni będzie ją można obejrzeć także w Równem na Wołyniu.



Archiwa rodzinne to dobra przestrzeń do badania tego co nas łączy. Dlatego wierzę w pewien ekumenizm tego przedsięwzięcia. Dla badania „parterowej” historii Polski i zrozumienia klimatu tamtych czasów urodziny dziecka milicjanta mają tę samą wagę co święto rodzinne w domu dysydenta.

Maciej J. Drygas

Drodzy Czytelnicy!

Być może na Waszych strychach i w piwnicach leżą stare, zakurzone nagrania filmowe na taśmie 8 bądź 16 mm.

Być może leżą i niszczeją... Tymczasem te taśmy mogą kryć skarby, które można odkryć na nowo. Te klisze są świadkiem historii.

Kurier Galicyjski we współpracy z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie pragnie zebrać takie zapomniane taśmy filmowe, zarchiwizować i zdigitalizować. Nadać im nowe życie. Drodzy Czytelnicy, czekamy na Wasze taśmy 8 i 16 mm.

Nagrania zostaną zdigitalizowane, po czym wrócą do właścicieli w oryginale i w wersji elektronicznej na płycie.

Najlepsze nagrania zostaną nagrodzone kwotą 100 i 50 euro.

Kontakt: mariabasza@wp.pl

Partnerzy medialni

